GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok VII. LISTOPAD — 1935 Nr. 11

OD ADMINISTRACJI.

W okresie od d. 15 listopada do d. 15 grudnia r. b. Sekretarjat Redakcji i Administracji „Głosu Sądownictwa" mieścić się będzie tymczasowo przy ul. Wąski Dunaj Nr. 4—6 mieszk. 8 (tel. 543-90) i będzie czynny w godzinach dotychczasowych (10 — 15).

W tymże okresie czasu (15.XI — 15.XII) biura Zarządów Głównego, Oddziału Warszawskiego i Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przeniesione będą do lokalu Klubu Koła przy ul. Nowy Świat Nr. 33 m. 3 (tel. 590-30); godziny urzędowe 9—15. Bibljoteka Koła nie będzie w tym czasie czynna, wobec czego członkowie Koła mogą pobrać z bibljoteki przed dn. 15 listopada większą ilość książek.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Sądownicze życie zrzeszeniowe u nas a zagranicą

Wiosną r. b. upłynęło lat dziesięć od chwili, kiedy po dłuższych pertraktacjach i przygotowaniach — na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów b. zaboru rosyjskiego w Warszawie w dn. 28—29 marca 1925 r. zapadła przy udziale delegatów wszystkich większych środowisk sądowych jednomyślna znamienna uchwała o połączeniu się dotychczas istniejących odrębnych sądowniczych związków dzielnicowych w jednolite Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej. Na podstawie tej unifikacyjnej uchwały przystąpiono niezwłocznie do starań o zatwierdzenie przyjętego na Walnem Zgromadzeniu Statutu, jednocześnie zaś — do odpowiednich przygotowań, mających na celu reorganizację związków dzielnicowych odpowiednio do nowej struktury zrzeszeniowej. W d. 26 stycznia 1926 r. Statut naszej organizacji wciągnięty został w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych do rejestru stowarzyszeń i związków, z wiosną zaś tegoż roku instytucje (Oddziały, Koła) ogólnopolskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów rozpoczęły swą nową, wspólną, normalną działalność, która już wkrótce obchodzić będzie pierwszy dziesięcioletni jubileusz. W miarę rozwoju Zrzeszenia wzrastać poczęło wśród szerokich sfer sądowniczych zrozumienie celowości a nawet konieczności należenia każdego sędziego i prokuratora do ogólnozrzeszeniowej orga-

nizacji społecznej, będącej symbolem koleżeńskiej solidarności, wzajemnej samopomocy, symbolem dążenia do realizacji szczytnych haseł, figurujących na naczelnem miejscu Statutu Zrzeszenia: osiągnięcia i utrwalenia należytego konstytucyjnego stanowiska sędziów w państwie, ścisłej realizacji zasady niezawisłości sędziowskiej, doprowadzenia wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości.

Zasada należenia każdego sądownika do organizacji zrzeszeniowej nie przyjęła się odrazu i wszędzie. Pamiętamy czasy, kiedy już nie poszczególne jednostki, lecz całe ośrodki sądowe nie chciały przystąpić do Zrzeszenia. W imię jakiegoś niezrozumiałego wprost arystokratyzmu kastowego kwestjonowano niejednokrotnie samą możność wstępowania sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia, jako organizacji zawodowej. Czas zrobił swoje. Zrozumiano, że sądownik, tak, jak każdy inny obywatel nowoczesnego demokratycznego państwa, ma nietylko prawo, ale i obowiązek łączenia się w społecznem stowarzyszeniu zawodowem.

Minęło lat dziesięć wspólnej pracy koleżeńskiej. Jasne i ciemne chwile w życiu organizacji. Tyle wspólnych wysiłków w dobrych czy złych czasach. Gdy spojrzeć na to wszystko z dotychczasowej, niewielkiej coprawda, perspektywy, gdy przejrzeć żółknące już karty księgi protokółów posiedzeń centralnej instytucji zrzeszeniowej, tyle we wspomnieniach swych zobaczyć tam można drogich nam nazwisk kolegów — żyjących, zmarłych — tyle ich ofiarnej, wytężonej, pełnej zapału, bezinteresownej pracy obywatelskiej. Ileż spraw zasadniczych poddano tam omówieniu, rozważeniu, ileż spraw skierowano do realizacji. Ileż przygotowano memorjałów, wydano opinij, odbyto konferencyj, powzięto uchwał w tylu różnorodnych pierwszorzędnej wagi sprawach: ustroju sądów, pragmatyki sędziowskiej, zasad ustawy uposażeniowej, usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, stosunku administracji do sądownictwa, podniesienia poziomu naukowego i zawodowego sędziów i prokuratorów (prasa zrzeszeniowa, konkursy, odczyty, bibljoteki, wydawnictwa), koleżeńskiej samopomocy finansowej (Kasa Zapomogowa, Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Fundusze pożyczkowe), kontaktu z pokrewnemi organizacjami zagranicznemi, pomocy młodzieży prawniczej i t. d. i t. d.

Praca na terenie organizacyjnego życia stowarzyszenia — to najlepsza przecież szkoła wychowania społecznego, wyrobienia ducha obywatelskiego — w kierunku sharmonizowania dobra jednostki z interesem zbiorowości. Jest to truizm niewątpliwie, który, jak wiele innych, potrzeba, niestety, wciąż jeszcze na tle stosunków i warunków współczesnych tak często u nas powtarzać.

Bez wątpienia czasy ostatnie stanowią okres, w którym w związku z powstaniem jedynowładczych tworów państwowych, a w każdym razie pod wpływem tendencyj monokratycznych powiały wiatry wysoce niepomyślne dla samodzielnej, samorządowej pracy w organizacjach i instytucjach społecznych. Pod wpływem tych prądów osłabło niezmiernie tętno życia zrzeszeniowego, osłabło w wysokiem bardzo stopniu zainteresowanie sprawami społecznemi.

Krańcowa zasada wszechwładzy państwa, stojącego ponad społeczeństwem, jako zbiorowością uświadomionych jednostek, przesłoniła całkowicie człowieka, zdegradowała obywatela do roli bezwolnego, pozbawionego wszelkiej inicjatywy, mechanizmu ludzkiego. Zasada ta, stanowiąc jaskrawe przeciwstawienie krańcowego indywidualizmu, stanęła na tle wielkiego przerostu funkcyj administracji państwowej w rażącej sprzecz-

ności z podstawowem zadaniem zbiorowego życia społecznego — dążeniem do osiągnięcia jaknajwyższej wszechstronnej pomyślności jaknajwiększej ilości jednostek ludzkich a więc całego społeczeństwa. Ze środka stała się organizacja państwowa celem samym w sobie, zawieszoną nad jednostką i społecznością a oderwaną od nich groźną potęgą. Historja zamierzchłej przeszłości znała już niemniej wszechwładne twory państwowe, które runęły jednak w chwili, gdy w decydującym momencie nie mogły oprzeć się na szerokich masach uspołecznionych, pełnych troski o losy państwa obywateli.

Wątpliwości nie ulega, że tak, jak ulegały zasadniczym zmianom poglądy na charakter i zadania państwa, tak samo ulec muszą odpowiednim przeobrażeniom poglądy na rolę organizacyj społeczno-zawodowych, na pracę obywatelską na tym terenie.

A więc — nil desperandum. Tłumić należy jaknajmocniej głosy defetyzmu, zniechęcenia, apatyczne głosy tych, którzy nie potrafią wybiegać myślą, wiarą ponad dzień dzisiejszy i już obecnie w najtrudniejszych nawet warunkach, płynąc częstokroć pod falę, w granicach wszelkich możliwości — cierpliwie a z godnością społecznie pracować.

Gdy mowa o zrzeszonem sądownictwie polskiem i o jej małym ogólnozwiązkowym jubileuszu, myśl nasza mimowoli wylata ku naszym zagranicznym kolegom sądownikom i ich organizacjom zawodowym.

Tu, niestety, z przykrością stwierdzić musimy, że cały szereg państw Europy nie posiada dotąd zrzeszeń sędziów państwowych, a więc: Z. S. R. R., Anglja, Norwegja, Holandja, Belgja (w tej ostatniej istnieje tylko związek sędziów pokoju z wyboru — l'Union des Juges de Paix de Belgique), Włochy, Hiszpanja, Portugalja, Szwajcarja, Grecja i Albanja. W niektórych krajach organizacja zrzeszeniowa objęła tylko pewne kategorje sędziów państwowych. Tak więc Szwecja posiada dwa zrzeszenia sędziowskie: związek sędziów miejskich I-ej instancji i związek sędziów wiejskich I-ej instancji z przydługiemi nazwami: „Statsdomareföreningen" i „Häradshövdingeföreningen". W Finlandji istnieją dwie organizacje zawodowe sędziów: fińska, grupująca sędziów, mówiących po fińsku i szwedzka — sędziów, mówiących po szwedzku; obie posiadają własne organa prasowe: „Lakimies" i „Juridisk Tidskrift". W pozostałych krajach Europy zorganizowane zostały zrzeszenia sądownicze, obejmujące całą magistraturę sądową. Poza Estonją i Łotwą (z nieliczną prasą ogólno-prawniczą) istniejące zagranicą związki sądowników wydają własne czasopisma, jako naczelne organa prasowe: „Association amicale de la Magistrature" we Francji posiada „Bulletin Periodique", sądownictwo niemieckie — „Deutsche Richterzeitung", austrjackie: „Oesterreichische Richterzeitung", węgierskie (w tłomaczeniu): „Czasopismo sędziów i prokuratorów", duńskie: „Dommerforeningens Medlemsblad", bułgarskie: „Sudijski Vestnik", jugosłowiańskie: „Pravosude" i czechosłowackie: „Soudcovske Listy"; zrzeszone sądownictwo rumuńskie korzysta na razie dla swych publikacyj z tygodnika prawniczego „Pandectele Saptamanale".

Jeżeli chodzi o Niemcy, to organizacja zawodowa sądowników tamtejszych posiada odrębny, specyficzny charakter; jest to grupa zawodowa sędziów i prokuratorów Związku narodowo-socjalistycznych prawników niemieckich (Bund Nationalsozialistischer Deutscher Juristen — Fachgruppe Richter und Staatsanwälte). Związek ten ma charakter propagandowy w kierunku organizowania wymiaru sprawiedliwości pod hasłem „idei wodza", stojącego ponad prawem i sądem. W myśl tej zasady

wysuwany jest stale na terenie organu prasowego Związku pogląd na celowość jednoosobowego sądzenia spraw, względnie wyposażenie przewodniczącego (referenta) kompletu sądzącego w przywilej decydującego głosu przy wyrokowaniu (doradczy pozostałych członków kompletu).

Najmłodsza zagraniczna zrzeszeniowa organizacja sądownicza (powstała dopiero w listopadzie 1934 r.) w Rumunji (Asociatia Amicala a Magistratilor) zbliżona jest bardzo, jeżeli chodzi o strukturę wewnętrzną, do analogicznej istniejącej od r. 1911 francuskiej; do obu tych organizacyj poza sędziami i prokuratorami, czynnymi i emerytowanymi, mogą należeć także wyżsi funkcjonarjusze administracji centralnej wymiaru sprawiedliwości; według statutów tych stowarzyszeń mają one obydwa przedewszystkiem na celu pomoc materjalną, moralną i zawodową swym członkom oraz podtrzymywanie i zacieśnianie solidarności koleżeńskiej wśród zrzeszonych. Statut organizacji francuskiej (§ 25) zabrania wprost swym członkom na zebraniach zrzeszeniowych oraz w ogłaszanych w „Bulletin Periodique" artykułach poruszania kwestyj religijnych i politycznych.

Najsprawniej funkcjonują przy najszerszym zakresie działania znajdujące się w stałym kontakcie z naszą sądowniczą organizacją zrzeszeniową związki sędziów i prokuratorów pobratymczych państw słowiańskich —Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji. Na posiedzeniach zarządów instytucyj zrzeszeniowych i walnych zgromadzeniach, a także w całym szeregu artykułów w prasie związkowej, poruszane są tam stale wszelkie zagadnienia, związane z wymiarem sprawiedliwości, omawiane — jego niedomagania i bolączki, wysuwane — projekty, zmierzające do udoskonalenia warunków pracy sędziowskiej. Administracja wymiaru sprawiedliwości we wszystkich tych krajach przywiązuje należytą wagę do owocnej działalności zrzeszeń sądowniczych, a znajdując się w bliskim z niemi kontakcie i licząc się w wysokim stopniu z miarodajnym głosem zrzeszonych sfer sądowniczych, powołuje członków związków do odpowiednich komisyj ministerjalnych i komunikuje zrzeszeniom wszelkie projekty ustaw czy rozporządzeń, dotyczących całokształtu życia sądowego. W szczerej atmosferze wzajemnego zaufania odbywa się tam współpraca zawodowych zrzeszeń sądowniczych z urzędowymi przedstawicielami administracji wymiaru sprawiedliwości.

Najważniejszem zagadnieniem, którego omówienie wciąż zdecydowanie, niezmordowanie podejmują zrzeszeni sędziowie trzech państw słowiańskich — to sprawa roli i zadań sędziego, sprawa jego niezawisłości; nie schodzi ona z porządku dziennego licznych zebrań i zjazdów sądowniczych i ogólnoprawniczych, z łamów prasy zrzeszeniowej, w pierwszym rzędzie na terenie — Jugosławji.

Na ostatnim (22—23 września 1935 r.) Kongresie prawników jugosłowiańskich w Belgradzie w obecności około 1300 osób Prezes Rady Ministrów i Minister Sprawiedliwości, a więc najwyższe miarodajne czynniki państwowe, główne ustępy swych przemówień zjazdowych poświęcili — niezawisłości sędziowskiej i jej zabezpieczeniu, podkreślając w sposób niezwykle mocny, iż uważają ją za fundament, na którym opiera się ład państwa, jego moc i potęga, wiara obywatela w sprawiedliwość. Główna uwaga uczestników Kongresu skoncentrowała się na pięciu referatach na wspólny wysunięty przez Związek sądowników jugosłowiańskich temat — gwarancyj niezawisłości sędziowskiej; w gorącej dyskusji zjazdowej, jaka się rowinęła w tej sprawie, wzięło udział przeszło 40 mówców, trak-

tując sprawę tę jako pierwszorzędnej wagi aktualne bardzo zagadnienie państwowe.

Związek sądowników jugosłowiańskich, wysuwając na czoło zagadnień wymiaru sprawiedliwości sprawę niezawisłości sędziowskiej i należytych jej gwarancyj, przysłużył się dobrze sprawie zabezpieczenia autorytetu prawa, panowania praworządności w stosunkach życia wewnętrznego kulturalnych państw współczesnych.

Działalność zrzeszeniowa sędziów i prokuratorów Jugosławji, w szczególności zaś postawienie przez nich aktualnej stale sprawy gwarancyj niezawisłości sędziowskiej na porządku dziennym ostatniego Kongresu Belgradzkiego, znajdzie bez wątpienia żywy, gorący oddźwięk wśród sądownictwa wszystkich demokratycznych krajów świata.

Prof. EMIL STANISŁAW RAPPAPORT.

Jeszcze o karach i środkach zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym

I. W odczycie, jaki wygłosiłem w dniu 22 marca 1935 r. w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie, a w dniu 30 kwietnia powtórzyłem na Uniwersytecie Ryskim[1]), starałem się w możliwie zwartej postaci scharakteryzować wskazania podstawowe, na których oparto budowę teoretyczną i praktyczną Kodeksu Karnego polskiego. Tak ujęte zadanie powyższego odczytu wiązało się z istoty rzeczy z możliwie zwięzłem rozważeniem trzech (a właściwie czterech) pojęć podstawowych w nauce i ustawodawstwie kryminalnem, a mianowicie: pojęcia przestępstwa, pojęcia przestępcy oraz środków reakcji przeciwprzestępnej w zasadniczej ich dwupostaci, kary z jednej, a środków zabezpieczających z drugiej strony. Te cztery pojęcia zasadnicze w prawie karnem nam współczesnem, a więc według podziału już nie trój — lecz czwórdzielnego — (division quartipartite) starałam się oświetlić zarówno ze stanowiska obowiązującego Kodeksu Karnego z r. 1932, jak i ze stanowiska nauki, i stopniowo coraz bardziej w tym względzie miarodajnej, — pośredniej między liberalizmem i socjalizmem, — doktryny neo-unitarnej prawa karnego. Rzeczona doktryna, mojem zdaniem, najbliższa duchowi naszego Kodeksu Karnego, pragnie w sposób, odpowiadający potrzebom naszej społeczno-solidarystyczno-unitarnej epoki, skoordynować zasadnicze pojęcia w prawie karnem współczesnem, uzgodnić interesy indywidualne jednostki z głębiej ujętym interesem ogółu, oraz odpowiednio określić współrzędne znaczenie dla celowej pieczy prawno-karnej — ujętej ze stanowiska potrzeb dnia dzisiejszego — zarówno samego czynu przestępnego, jak i podmiotowych właściwości sprawy, jak wreszcie znaczenie należycie uzgodnionych — i zarazem zróżniczkowanych — dwu odmiennych środków reakcji przeciwprzestępnej, a mianowicie represyjno-prewencyjnych środków karnych i ochronnie-opiekuńczych środków zabezpieczających.

Kryminologja szkoły neo-unitarnej nie jest przedmiotem niniejszych rozważań; zadaniem ich jest jej penologja, ujawniająca się w sposób na-

---

[1]) Prof. Emil Stanisław Rappaport. Media via Kodeksu Karnego Polskiego. Odbitka z „Palestry". Warszawa, 1935. Skł. gł. w Księgarni F. Hoesicka.

der charakterystyczny w odnośnych przepisach K. K. Aczkolwiek Kodeks ten nie jest formalnie związany z urzeczywistnianiem jakiejkolwiekbądź doktryny prawno-karnej, to jednak w swej istocie odpowiada właśnie owej media via, owej drodze pośredniej — we współczesnem prawie karnem — która jest również rysem znamiennym wszystkich kierunków normujących wogóle, a szkoły solidarystyczno-unitarnej w szczególności. Dalsze więc wywody nasze — o charakterze uzupełniającym rzeczony odczyt — poświęcimy wyłącznie zagadnieniu penologicznemu czyli zasadniczej charakterystyce środków reakcji przeciwprzestępnej, przewidzianych w polskim Kodeksie Karnym.

II. Wielokrotnie zadawałem sobie w czasach ostatnich pytanie, jak można tak niewłaściwie łączyć, czy też niedopuszczalnie utożsamiać dwa środki reakcji w walce z przestępstwem tak zasadniczo odmienne, jak kara i środek zabezpieczający. Doszedłem do wniosku, że oprócz innych w mym odczycie już zaznaczonych powodów, źródło tego pomięszania pojęć podstawowych w prawie karnem doby najnowszej tkwi również w niewłaściwem stosowaniu terminu „zapobieżenia szczególnego" (w częstszym obrocie fachowym, ustnym i pisemnym, terminu t. zw. prewencji specjalnej) zarówno do kary, jak i do środka zabezpieczającego. Wiemy, że celem najistotniejszym kary nowoczesnej, ujmowanej z tak znamiennego dla naszego K. K. podmiotowego stanowiska, jest przedewszystkiem prewencja specjalna, czyli troska o zapobieżenie ponownej działalności przestępnej karanego za dany czyn przestępny sprawcy. Rzekomo i środek zabezpieczający ma być również wyrazem prewencji szczególnej, tak jak i kara. Pomięszanie to, spotykane wielokrotnie, zarówno u nas jak i u penologów obcych, dowodzi, że używający tego terminu fachowcy niedostatecznie uświadamiają sobie różnicę, jaka zachodzi w pogłębionej polityce kryminalnej wieku naszego, wieku bieżącego, w stosunku do tego, czem się w arsenale środków przeciwprzestępnych rozporządzało dawniej, w stuleciu ubiegłem. W tamtem stuleciu nie znaliśmy „środka zabezpieczającego". Znaliśmy — karę, karę coraz mniej odwetową i coraz bardziej prewencyjną, zapobiegawczo-odstraszającą nieprzestępny ogół i poprawczo przystosowującą do nienagannego życia sprawcę czynu — przestępcę. Mieliśmy tedy i mamy również dzisiaj w samem założeniu tego zasadniczego pojęcia penologicznego do czynienia z elementem emocjonalnym — oburzenia i potępienia czynu i odpowiedzialnego zań indywidualnego sprawcy, a zarazem z celem społecznym kary — racjonalnego (użytecznego) ukształtowania odnośnej reakcji (represji) karnej w sensie poprawy (społecznej) sprawcy, czyli przystosowania go do ponownego nienagannego życia w społeczeństwie. Oto istota zapobieżenia szczególnego (prewencji specjalnej) ponowieniu przestępstwa, urzeczywistniana w postaci środka karnego. Pod wpływem szeregu przyczyn, ta kara o celu względnym, ta kara współczesna uspołeczniła się, nabrała wyraźnie utylitarnej przewagi, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby kara współczesna zatraciła w zupełności, aby wogóle zatracić mogła i powinna swój zasadniczy represyjny charakter, związany z należnem ze strony sprawcy zadośćuczynieniem, związany z jego zasadniczą odpowiedzialnością indywidualną, z jego zasadniczą zdolnością do odbycia kary, do wyrównania ze społeczeństwem swego prawno-karnego rachunku.

Wręcz odwrotnie rzecz się ma z współczesnym „środkiem zabezpieczającym", z owym drugim, od czasu Kongresu Brukselskiego w r. 1926, równorzędnym karze środkiem reakcji przeciwprzestępnej i od-

nośnej specyficznej sankcji w Kodeksie Karnym. Nie chodzi tu bynajmniej o potępienie czynu i sprawcy, — jak przy karze. Potępienie czynu (przedmiotowe) i niepokój społeczny przed jego możliwem (a nawet pewnym w stosunku do niepoprawnego sprawcy) ponowieniem — nietylko nie słabnie w danych przypadkach, lecz się nawet przedmiotowo potęguje; ale stosunek podmiotowy do sprawcy jest — musi być — odmienny. Niema mowy o oburzeniu, potępieniu, zadośćuczynieniu i poprawie, a w związku z tą, antropologicznie czy socjologicznie, beznadziejną sytuacją sprawcy czynu, niema również mowy o celu zapobieżenia (podmiotowego), wpłynięcia na przestępcę, aby czynu przestępnego nie ponowił. Jest on przecież w zasadzie, poza bodaj alkoholikami (art. 82 K. K.), nieuleczalnie pod względem społecznym zdegenerowany, tak zawodowo czy nałogowo skuty ze swą specjalnością przestępczą, że nadaje się wyłącznie do unieszkodliwienia, trwałego zatrzymania w miejscu odosobnienia, czyli właśnie z abezpieczenia go — z litości dla sprawcy i z troski o celową ochronę społeczną—przed nieodpowiedzialnym (lub względnie tylko odpowiedzialnym) za swoje czyny wyrodkiem. Oto racja bytu, oto istota tego nowego środka, zabezpieczającego należycie i sprawcę i ogół. Jak można tedy utożsamiać ten środek z karą, lub twierdzić, że współczesnem przeznaczeniem kary jest jej przez środek zabezpieczający pochłonięcie? Tam — represja i zapobieżenie, aby tylko poprawiony społecznie przestępca mógł wrócić do społeczeństwa bez obawy ponowienia przestępstwa, tu — na współczuciu oparty akt internowania (czasowego lub — przeważnie — stałego), „kollokacji", akt specyficzny opieki społecznej nad beznadziejnie upadłą i — przeważnie — beznadziejnie zwyrodniałą jednostką.

III. Pozytywistycznych zwolenników powszechności „środka zabezpieczającego", jako jedynego środka współczesnej (właściwie pożądanej przez nich — przyszłej) reakcji przeciw przestępcy pociąga argument, że jeśli już nie w zasadzie, to w każdym razie w wykonaniu praktycznem współczesny środek zabezpieczający niczem się właściwie od kary nie różni. Jest to argument pozornie tylko przekonywający i właściwie obliczony na tych, którzy zewnętrzne cechy podobieństwa przekładają nad różnice wewnętrzne i zasady racjonalnej (z podmiotowego stanowiska) pedagogiki więziennej. To zewnętrznieułudne i częściowe tylko podobieństwo kary, zwłaszcza długoterminowego pozbawienia wolności, do bezterminowego raczej w swej praktycznej treści środka zabezpieczającego (większość analogicznych przepisów regulaminowych, analogicznych warunków życia i pracy w miejscach odbywania kary i odosobnienia zabezpieczającego — domach pracy) — nie wyczerpuje treści każdej z tych dwóch odmiennych grup środków reakcji przeciwprzestępnej. W rzeczywistości inna pedagogika powinna być stosowana do więźnia, który ma wyjść zza kraty, inna atmosfera otaczać tego przygotowywanego do ponownej wolności użytecznego pracownika (celowa nauka zawodowa), a inna znowu do osobnika, któremu do możliwości złagodzić należy jego los, najprawdopodobniej bezterminowego zabezpieczenia. Tam atmosfera zakładu karnego, jako raczej swoistej fabryki, tu — raczej jako swoistego szpitala. Brak zrozumienia tej różnicy zasadniczej prowadzi do konsekwencyj przeważnie niepożądanych i trudnych w następstwie do skorygowania.

IV. Zważyć należy, że sprawa właściwego skoordynowania kary i środka zabezpieczającego we współcześnie celowym systemie polityki kryminalnej nie jest tylko sprawą logiki i harmonji doktrynalnej, lecz również — i to przedewszystkiem — sprawą najwłaściwszego sposobu praktycz-

nego urzeczywistnienia tych teoretycznie zasadnych i należycie zróżnicowanych wskazań. Wszędzie niemal w latach ostatnich, gdzie od teorji zdecydowano się przejść do praktyki, na przeszkodzie stawały i długo jeszcze zapewne stawać będą —kwestje budżetowe. Trzebaby było właściwie budować specjalne gmachy, wyszkolić specjalny personel (raczej s u i g e n e r i s sanitarny, niźli penitencjarny i t. p.). Wyjątek w tym względzie, i to tylko częściowy, stanowią: Belgja, Szwajcarja i ostatnio Włochy, gdzie zdumiewająca energja reformatora współczesnego penitencjaryzmu włoskiego, Prezesa Novelli'ego, istotnie pokonała już wiele trudności, ale i tam oskoma do technicznego powiązania — choćby tylko czasowego i przejściowego — środka karnego ze środkiem zabezpieczającym jest wielka, i oto tutaj, zdaje się, upatrywać należy drugi — oportunistyczny — powód do t. zw. j e d n o t o r o w o ś c i penitencjaryzmu współczesnego. Działacze odnośni — przedewszystkiem pod kątem chwili bieżącej praktyczni — zadają sobie pytanie, analogiczne do rozważanego w teorji: czy organizować środki zabezpieczające współrzędnie i odrębnie od środków karnych, czy też obok, albo wprost wespół z karą, zużytkowując te same gmachy, ten sam personel, ten sam wogóle aparat administracyjny, a zarazem przyśpieszając w ten sposób reformę odnośną, przewidzianą w najnowszych kodeksach karnych, w ramach bieżących konieczności budżetowych.

Jest to istotnie pytanie nie do zlekceważenia, i wybór dróg postępowania praktycznie godzien jest zastanowienia. Ale nie waham się twierdzić, że na tle takich sugestyj zauważyć można wiele znamiennych objawów, naogół ujemnych, i jedynie powiększających obecne pomięszanie wskazań penitencjarnych i dróg realizacji obowiązujących przepisów kodeksowych.

V. Jak dotąd, praktyka odwróciła — naogół — teorję integralnie pozytywistyczną o rzekomem pochłonięciu kary przez środek zabezpieczający. To przeciwnie kara, w wyniku zamierzonej, czy też stopniowo dopiero przeprowadzanej realizacji oportunistycznej „środków zabezpieczających", pochłonąć może raczej owe nowe środki, rzekomo tylko ochronne, i zniekształcić w wykonaniu, a zarazem i w opinji ogółu, i środek karny (prewencyjny, poprawczy) i analogicznie stosowany środek zabezpieczający. Czuje to wielu penitencjarystów współczesnych, i teoretyków i praktyków, ale nie chce się wyraźnie szczerze do tego przyznać. Jedni coraz uparciej propagują „jednotorowość", t. j. tożsamość praktyki penitencjarnej, zarówno co do kary jak i środków zabezpieczających. Twierdzą oni, że praktycznie różnica w tym względzie jest mało uchwytna, a nawet — ze stanowiska mohikan „pozytywizmu integralnego" — niepożądana. Inni znów — zdecydowani mohikanie „integralnego klasycyzmu" — obawiają się właśnie dla należytego funkcjonowania instytucyj ściśle karnych, takiego analogicznego upodobnienia obu współrzędnych, ale biegunowo w ich pojęciu różnych, środków reakcji przeciwprzestępnej, i żądają jak najdalej posuniętego ich rozdzielenia w praktyce realizacyjnej, aż do zróżnicowania wprost organów władzy, których pieczy powierzyć należy właściwe zakłady karne i zabezpieczające. (Ministerstwo Sprawiedliwości — dla zakładów ściśle karnych, Ministerstwo Opieki Społecznej — dla zakładów ściśle zabezpieczających). Takie tendencje i dezyderaty integralnie klasyczne — to przynajmniej dla każdego jasna, konsekwentna i istotna „dwutorowość" w stosowaniu d a w n e j kary i n o w e g o środka zabezpieczającego w systemie współczesnego ustawodawstwa kryminalnego.

VI. Natomiast niesłusznie przypisuje się rzekomo bezwzględną dwutorowość w danej materji tym koordynującym, łącznościowym, *u n i t a r n y m* prądom pośrednim, których wykładnikami ustawodawczemi, w ustosunkowaniu kary i środka zabezpieczającego, są dwa najnowsze i z wielu względów dotąd dla chwili bieżącej najbardziej znamienne Kodeksy karne: włoski (1930) i polski (1932). Mają one swe cechy specyficzne i swe przewagi obustronne. Kodeks włoski — ów pierwszy wszechstronny wysiłek ustawodawczy w danej materji — znacznie obszerniej, szczegółowiej już w samej ustawie, a nie dopiero w przyszłej praktyce wykonawczej, organizuje w odróżnieniu od kary owe wyodrębnione środki o różnych celach i zadaniach zabezpieczających, osobowych i majątkowych. Kodeks polski, zgodnie ze swą ogólną syntetyczną strukturą, formułuje analogiczne przepisy znacznie zwięźlej, a pod względem organizacyjnym znacznie prościej, przyczem jest terminologicznie bardziej konsekwentny: nie nazywa, jak to czyni Kodeks włoski w tytule VIII części ogólnej, danych środków środkami *a d m i n i s t r a c y j n e m i* (misure amministrative di sicurezza) i nie używa *p r o m i s c u e* w tekście ustawy i uzasadnieniu określeń pojęciowo odmiennych (cele prewencyjne, detencyjne i t. p.). Obydwa jednak wyżej wskazane dzieła kodyfikacyjne, w swej treści istotnej są niewątpliwie wyrazem jedynie właściwej *m e d i a v i a* w danej materji. Według tych kodeksów — poniekąd wzorów współczesnych w tym względzie dla innych ustawodawstw — ani całkowite połączenie, ani całkowite rozłączenie kary i środka zabezpieczającego, zarówno w teorji jak i w praktyce penitencjarnej, — nie są wskazane. Natomiast wskazana jest należyta koordynacja, należyte zróżniczkowanie obu środków wewnątrz jednego systemu penitencjarnego i w zarządzie jedynie Ministerstwa Sprawiedliwości. Ale te koordynujące oba środki tendencje unitarne, odrzucające wszystkie symplicystyczne schematy, zarówno prostolinijnej jednotorowości, jak i dwutorowości, nie zadowolą oczywiście ani prawicy, ani lewicy kryminologicznej, objętych obecnie ostrą i beznadziejną walką polemiczną. Dla jednych krytyków, tych z lewicy, będzie to maskowanie jedynie wciąż zgubnej „dwutorowości", dla innych — tych z prawicy — wciąż zgubne maskowanie „jednotorowości" praktyki penitencjarnej współczesnej, i dopiero rzeczywistość szarego dnia codziennego ustali w przyszłości unitarne szczegóły najwłaściwszego *m o d u s p r o c e d e n d i* w tej niezwykle skomplikowanej i wymagającej szczególnej rozwagi materji penitencjarnej. Przyszłość ta wskaże dopiero dowodnie, iż oba środki przeciwprzestępne chwili bieżącej, i kara i środek zabezpieczający, są i, jak już wyżej wielokrotnie zaznaczałem, pozostać muszą równorzędnemi a nieodzownemi środkami łącznej walki z przestępstwem dnia dzisiejszego. Bezpośrednio walczy z niem dzięki zapobiegawczej poprawie przestępcy — kara, pośrednio — przez zabezpieczenie sprawcy czynu przestępnego — zastępczo za karę lub uzupełniająco po karze — środek zabezpieczający. Nie można ich ani całkowicie połączyć, ani całkowicie rozdzielić, wymagają jedne i drugie środki właściwego sposobu ich stosowania i wymagają zarazem właściwych gwarancyj prawnych — w samym kodeksie karnym, właściwych gwarancyj judykacyjnych — w orzecznictwie sądowem i właściwych gwarancyj wykonawczych — w kontroli kompetentnego Ministerstwa — Ministerstwa Sprawiedliwości.

Odnośne przepisy polskiego Kodeksu Karnego rzeczonym wskazaniom podstawowym czynią zadość — w zupełności, należy je tylko właściwie interpretować i — co jest sprawą jeszcze o wiele trudniejszą — *w ł a ś c i w i e u r z e c z y w i s t n i a ć.*

GUSTAW WIELIKOWSKI.

O czystość rozumowania kasacyjnego

Czy możliwe jest czyste rozumowanie kasacyjne i czy możliwa jest nauka o takiem myśleniu? — są to zagadnienia szczególnie aktualne w ostatnich czasach, kiedy w niektórych prawodawstwach nurtują nowe prądy, jawnie zmierzające ku zwężeniu zakresu, a nawet wyeliminowaniu kontroli kasacyjnej, kiedy wyraźnie zacierają się granice między rozumowaniem merytorycznem, a metodą ściśle kasacyjną, między apelacją, a kasacją. Wprawdzie spotykamy się często z poglądem, iż myślenie kasacyjne jest raczej rozumowaniem przypadkowem, dziełem kunsztu osobistego, pewnej magicznej umiejętności, polegającej na mniej lub więcej pomysłowem „wyławianiu" zarzutów, czy też „otworów" kasacyjnych, że kasacja jest jakby wiedzą tajemną arcykapłanów prawoznawstwa. Tak jednak nie jest. Trudno pogodzić się z poglądem, sprowadzającym kasację do roli przypadku, intuicji i osobistych talentów. Rozumowanie kasacyjne jest myśleniem ściśle metodycznem, wypływającem z samej istoty pojęcia kasacji, opartem na całym szeregu koniecznych i dedukcyjnie związanych ze sobą przesłanek, wynikających z samej struktury kasacji, jej celów i zadań, i umożliwiających w ten sposób naukę o myśleniu kasacyjnem. Tak więc problem nauki o kasacji sprowadza się do zagadnienia o metodologji kasacji. W tem miejscu powstać mogłoby pytanie, czy możliwa jest metodologja apelacji, która również jest instancją kontrolującą? Oczywiście, myślenie apelacyjne oparte jest też na pewnym systemie, na pewnej metodzie, choć ściśle indywidualnej i przypadkowej, lecz zachodzi olbrzymia różnica między rozumowaniem apelacyjnem, a kasacyjnem. Apelacja ma do czynienia z materjałem jeszcze niezakończonym, jeszcze pod względem faktycznym niewyczerpanym, kasacja zaś operuje tworem gotowym i zamkniętym. Apelacja zapomocą nastawień tysięcy naświetla stan faktyczny, tworząc najrozmaitsze kombinacje. Apelacja podchodzi do sprawy z punktu widzenia psychologicznego, socjologicznego, technicznego i naukowego, otwierając nieskończone możliwości wartościowania, jak nieskończonym jest sam fakt życia. Kasacja natomiast nie stwarza nowych możliwości, nie pogłębia, ani rozszerza faktycznej perspektywy sprawy, lecz ma do czynienia z pewną zupełnie ograniczoną ilością uchybień, imanentnie tkwiących w samym materjale sprawy. I dlatego też istnieć musi pewna metoda, pozwalająca nam zapomocą systematycznego i logicznego myślenia na wydobycie tej pełnej sumy uchybień. Apelacja wciąż jeszcze wynajduje te lub inne oceny i wartościowania, kasacja zaś tylko odnajduje już istniejące uchybienia. Ilość ich jest zupełnie ograniczona w każdej sprawie i nie można ich ani odjąć ani dodać. Dlatego też z samej natury przedmiotu, jakim operuje kasacja, wynika możliwość pewnego metodycznego rozumowania, posuwającego się w wytkniętym kierunku poprzez cały szereg przesłanek apriorystycznych i ogólnie obowiązujących. W tem miejscu warto jest podkreślić pewne niepokojące zjawisko, o którem wyżej już była mowa. Widzimy ostatnio, iż w niektórych wypadkach apelacja uzurpuje sobie prawa kasacji, że ogranicza się ona wyłącznie do kontroli przesłanek faktycznych już zdobytych w pierwszej instancji i że raczej podchodzi do sprawy z pewnem nastawieniem kasacyjnem. Apelacja z dziwnym uporem odgradza się od dopuszczenia nowego materjału faktycznego, zapominając, iż jest ona instancją merytoryczną i ma na celu przedewszy-

stkiem ustalenie prawdy materjalnej. Odmienne postępowanie w samem założeniu swojem przeczy istocie i zadaniom apelacji. Jeżeli apelacja ma w ten sposób postępować, to albo apelacja jest zbędna, albo też kasacja jest niepotrzebna.

Nie można mówić o metodzie rozumowania kasacyjnego, zanim nie uświadomimy sobie, na czem wogóle ono polega i jaka jest jego treść, zakres i granice. Rozumowanie kasacyjne ma do czynienia ze szczególnym przedmiotem. Tym przedmiotem jest przedewszystkiem w y r o k. Oczywiście, nietylko jego wewnętrzna treść i budowa, ale wyrok w całej jego zewnętrznej szacie, ze wszystkiemi jego przyległościami, a więc postanowieniami i faktami procesowemi, poprzedzającemi wydanie wyroku i tworzącemi to środowisko procesowe, z którego wyrasta wyrok sądowy. W postępowaniu kasacyjnem oskarżonym jest wyrok, a nie podsądny, jak to słusznie powiedział jeden z najznakomitszych prawników francuskich. W tem powiedzeniu tkwi głęboka i słuszna myśl. Jeżeli zaś niektóre sądy kasacyjne wychodzą z odmiennego założenia, t. j. że w kasacji wciąż jeszcze sądzi się oskarżonego, czy też czyn jego, to taki pogląd wydaje się wątpliwym i sprzecznym z samą istotą kasacji. Istnieją zatem trzy zasadnicze kategorje rozumowania kasacyjnego, a mianowicie: wyrok w szerszem znaczeniu tego słowa, fakty procesowe i pojęcie uchybienia. Jakiż jest s p o s ó b rozumowania kasacyjnego, tego specyficznego typu myślenia prawniczego? Sposób ten wypływa z samej istoty kasacji, bo jeżeli zadaniem jej jest wydobycie pełnej sumy uchybień, to rozumowanie kasacyjne może być tylko myśleniem analitycznem, podlegającem wszystkim zasadom logicznym pojęcia analizy. Jaki jest c e l rozumowania kasacyjnego? — Uchylenie bądź też utrzymanie wyroku w mocy, a dalej cel jeszcze szerszy, który idzie po linji całego porządku prawnego, — ustalenie judykatury, ustalenie wykładni. Cel ten płynie z pewnego głębszego źródła: — z psychologicznej potrzeby społecznej dostosowania zmiennej treści życia do zupełnie ustalonych i skrystalizowanych, częstokroć nawet skostniałych norm prawnych. A ten cel może być osiągnięty tylko w drodze wykładni autorytatywnej przez instancję kasacyjną, wprowadzającą jednolitość do sposobu myślenia prawniczego, w praktyce bardzo często różnorodny, a nawet sprzeczny. Nie jest do pomyślenia porządek prawny pozbawiony zwartości i jednolitości, i w tem właśnie tkwi socjalno-psychologiczna potrzeba kasacji, jako wyższej instancji kontrolującej. Ten cel nadaje rozumowaniu kasacyjnemu pewien charakter teleologiczny: — ustalenie wykładni poprzez uchylenie lub utrzymanie w mocy wyroku.

Jest jeszcze jeden moment w rozumowaniu kasacyjnem, polegający na pewnej zdolności intuicyjnej w niem samem: gdyby ono było tylko myśleniem pojęciowem, zapewne nie spełniłoby swego zadania w całej rozciągłości. Jest jednak pewna cecha intuicyjna w rozumowaniu kasacyjnem. Kasator musi mieć przed sobą obraz czynu, obraz pewnej sytuacji procesowej, musi umieć wczuwać się w pewne kompleksy życiowe, stanowiące faktyczną bazę wyrokowania, musi umieć wczuwać się w całą dynamikę procesu, objąć jednym rzutem oka jego całokształt, to zaś nie da się ująć rozumowaniem tylko pojęciowem, bez intuicyjnego wczuwania się w sytuację życiową i procesową. Wyżej przytoczona charakterystyka rozumowania kasacyjnego byłaby niezupełna, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na niektóre momenty, w znacznym stopniu zaciemniające myślenie kasacyjne. U podłoża każdego myślenia tkwi pewne emocjonalne nastawienie, ustosunkowanie się do świata, ludzi, życia i jego poszczególnych objawów. Są to

światopoglądowe nastawienia, od których kasator nie może się uwolnić, a które sączą się poprzez wszystkie szczeliny zdawałoby się czystego rozumowania kasacyjnego. Do pierwszej grupy takich światonastawień należy subjektywizm i objektywizm. Subjektywistyczne, czy objektywistyczne nastawienie kasatora odbija się na całym procesie jego rozumowania. Weźmy np. pojęcie usiłowania, współsprawstwa, przyczynowości, wreszcie pojęcie winy a przekonamy się, jak to każde z nich zupełnie inaczej przełamuje się w tem rozumowaniu pod kątem widzenia subjektywistycznego a zupełnie inaczej ze stanowiska objektywistycznego. Mówiąc o tych różnicach, mam na myśli nie rozgrywkę poglądów w okresach legislacyjnych, a pojęcia już ustalone i zdawałoby się jednoznaczne w granicach prawa pozytywnego i obowiązującego. Nawet na gruncie już ustalonych pojęć ujawnia się ta różnica światopoglądów i nastawień kasatora. Każde, choćby najściślej opisane kodeksowo pojęcie wciąż jeszcze pozostawia dużo miejsca do takiej lub innej wykładni, ta ostatnia zaś w znacznym stopniu jest emanacją takich światopoglądowych nastawień. Weźmy pojęcie usiłowania: — gdy subjektywista skłonny jest przenosić ciężar pojęcia w dziedzinę zamiarów i nastrojów, objektywista natomiast akcentuje przedmiotowość czynu i jego skutków w świecie zewnętrznym. Albo pojęcie współuczestnictwa w szerszem znaczeniu: — gdy subjektywista traktuje podżeganie i pomocnictwo, jako samoistne formy działania, odrywając je od przedmiotowego pnia t.zw. czynu głównego, objektywista natomiast skłonny jest uzależnić wartościowanie tych form działania od przedmiotowej skuteczności czynu dokonanego. Albo też pojęcie przyczynowści: gdy subjektywista skłonny jest dopatrywać się związku przyczynowego w równowartościowości wszystkich warunków czynu, objektywista natomiast wyodrębnia z pośród wszystkich warunków jeden tylko, wiążąc go ze skutkiem na podstawie kryterjów ściśle przedmiotowych. Albo wreszcie pojęcie winy, tak niesłychanie ważne, a zarazem subtelne, nadające lub odbierające prawu karnemu jego charakter etyczny. I tu stosunek kasatora do tego zagadnienia zależeć będzie od jego nastawienia światopoglądowego, tembardziej, iż niektórym nowoczesnym kodeksom wogóle obce jest pojęcie winy. Gdy jedni widzą w winie psychiczny stosunek sprawcy do czynu i w tym sensie wypełniają ramy poszczególnych jej form, a więc winy umyślnej lub nieumyślnej i zamiaru wynikowego, inni natomiast pojęcie winy określają nie z punktu widzenia psychologicznego, lecz ze stanowiska normatywnego, szukając kryterjów winy w dziedzinie wartościowania pod kątem objektywnej naganności czynu. Widzimy zatem, iż subjektywizm i objektywizm, jako jedna z najbardziej zasadniczych grup światonastawień, szerokim nurtem wdzierają się w dziedzinę czystego rozumowania kasacyjnego, zabarwiając go w ten lub inny sposób.

Istnieje jeszcze druga grupa światonastawień, podświadomie wpływająca na bieg myśli kasacyjnej. Jest to racjonalizm i irracjonalizm. I tu wchodzą w grę najrozmaitsze momenty, pozornie natury logicznej, a w gruncie rzeczy całkiem alogiczne. Weźmy np. kwestję wykładni prawa. Jeżeli kasator jest typem racjonalistycznym, to stosuje on przeważnie wykładnię literalną, gramatyczną, słowem dogmatyczną, traktując system norm li tylko jako całość logicznie zwartą i zamkniętą w sobie. Natomiast kasator irracjonalista rozumuje inaczej, raczej dopuszcza do liberalnej, swobodnej wykładni, sięgając do życiowych i strukturalnych podstaw normy prawnej. Tu warto sobie przypomnieć walkę, toczoną między racjonalną a irracjonalną wykładnią prawa, powstałą w swoim czasie dokoła t. zw.

szkoły wolnego prawa. Z tego samego źródła płyną i inne emocjonalne elementy, tkwiące na dnie podświadomości kasatora i w znacznej mierze wpływające na charakter jego rozumowania: często odgrywają tu rolę pewne jego sympatje lub antypatje do tej, lub innej grupy przestępstw, zwłaszcza, kiedy wypadnie mówić o „idealnych pobudkach", jak np. przy zabójstwie z litości, lub też o „przestępstwie ohydnem", jak np. czerpanie zysków z nierządu. Nierzadko będą to podświadome motywy innej natury, jak np. tendencje do poszanowania autorytetu sądu, do utrzymywania w zasadzie wyroków w mocy, do wzmocnienia autorytetu władzy państwowej, a zarazem sądowej, jako jej przejawu. Innym razem odegrają tu decydującą rolę momenty ściśle charakterologiczne i płynące stąd ustosunkowanie się kasatora do techniki i ekonomji procesowej. Jeżeli kasator ma na myśli ekonomję procesu, jego szybkość i tempo, często skłonny jest zlekceważyć bardzo istotne uchybienia kasacyjne, i raczej woli wyrok formalnie wadliwy utrzymać w mocy, aniżeli narażać aparaturę wymiaru sprawiedliwości na ponowne rozpoznanie sprawy. Często wchodzą tu również w grę ściśle personalne, lub socjalne uprzedzenia kasatora, których nie sposób w tem miejscu wyliczyć, a które kładą się grubą warstwą na całym procesie jego rozumowania kasacyjnego.

Najważniejszą jednak rolę odgrywa w sferze podświadomych nastawień kasatora trzecia grupa światonastawień — nastawienie na autorytatywne formy państwowości, lub też na demokratyczno-liberalne formy rządzenia. Prawo jest zjawiskiem socjalnem, i dlatego też socjalno-polityczne nastawienie kasatora, podświadomie uwarunkowane jego pochodzeniem, wychowaniem i uwarstwieniem społecznem, szczególną odegra rolę w jego napozór czystem rozumowaniu kasacyjnem. Kasator, nastawiony na autorytatywną formę państwowości, chętnie godzi się z subjektywizmem w prawie karnem i procesowem. Przypisuje on pewną supremację osobie nad czynem. Czyn z tego stanowiska gra już mniejszą rolę, jest on raczej tylko przejawem pewnego stanu niebezpiecznego, symptomatem pewnych nastrojów antysocjalnych, dlatego też ścisłe określenie stanów faktycznych jest zbędne. Ogólna część prawa karnego zmniejsza się dlań do niesłychanie szczupłej ilości kilku zaledwie paragrafów, a w szczegółowej części woli on operować pojęciami możliwie syntetycznemi, a nawet blankietowemi: — tu otwiera się perspektywa nieograniczonej niemal swobody sędziowskiej. W konsekwencji kasator o takiem nastawieniu gotów jest przyznać dopuszczalność analogji w prawie karnem, wprowadzając doń obcą mu dotychczas korektywę ustawodawczą w rodzaju „sumienia rewolucyjnego", lub też „narodowo-socjalistycznego przekonania". To samo nastawienie wywołuje dalsze skutki w dziedzinie procesowej. Błędny jest pogląd, jakoby prawo materjalne prowadziło swój odrębny żywot, niezależnie od prawa formalnego. Tak nie jest. Dopiero w procesie tworzy się żywe prawo i w tem tkwi ich nierozerwalny związek. I dlatego też kasator o autorytatywnem nastawieniu wytwarza w sobie specyficzny stosunek do zagadnień procesowych. Kwestja zachowania form postępowania ma dla niego już znaczenie drugorzędne, chętnie godzi się on na zwężenie kontroli kasacyjnej, a nawet gotów jest wyeliminować większe grupy spraw z pod kompetencji instancji kasacyjnej, albo też wprowadzić dla szeregu spraw instytucję t. zw. małej kasacji.

W innem zupełnie świetle przedstawia się stosunek kasatora do tych samych zagadnień pod kątem nastawienia na demokratyczno-liberalną formę państwowości. Jeżeli w pierwszym wypadku stosunek ten cechuje bez-

graniczny subjektywizm, w drugim spotykamy inne wartościowanie, a mianowicie, przewagę objektywnego czynu nad osobą. Czyn decyduje i on daje podstawę do ukarania człowieka. Czyn nie jest już tylko symptomatem, lecz najzupełniej określonym stanem faktycznym, z woli ustawodawcy ściśle sformułowanym. Szczegółowa część prawa karnego stanowi dla kasatora szereg ściśle zarysowanych i określonych dyspozycyj. Nie godzi się on na wprowadzenie analogji, lub innych dowolnych kryterjów. Dalszą konsekwencją takiego nastawienia jest pewne ograniczenie swobody sędziowskiej. W parze z tem idzie tendencja do ścisłego przestrzegania form postępowania i nadania im w pewnych wypadkach charakteru absolutnych wartości w interesie porządku prawnego. Gdy kasator o autorytatywnem nastawieniu dopuszcza koncepcję „in dubio pro societate", kasator o demokratyczno-liberalnem usposobieniu twardo broni zasady „in dubio pro reo".

Widzimy zatem, iż są to różnice zasadnicze i głęboko sięgające, pewne kompleksy ściśle emocjonalne i światopoglądowe, często tłumione i zepchnięte na samo dno rozumowania kasacyjnego, a jednak maskujące się pod postacią, zdawałoby się, czystego myślenia. Możnaby porównać cały szereg orzeczeń w jednej i tej samej materji, ażeby z łatwością odsłonić te różne i tak biegunowo sprzeczne światonastawienia. Uczynił to na gruncie orzecznictwa Sądu Rzeszy Ludwig Bendix w swej pracy „Die irrazionalen Kräfte der strafrechtlichen Urteilstätigkeit", dając nam dość śmiałą, jakkolwiek niezupełnie metodyczną psychoanalizę myślenia kasacyjnego, ze stanowiska tej ostatniej grupy światonastawień. Niewątpliwie, iż w praktyce kasacyjnej różnice te prowadzą do niesłychanie ważnych i decydujących konsekwencyj. Gdy kasator o nastawieniu demokratyczno-liberalnem raczej skłonny jest do formalizowania rozumowania kasacyjnego, kasator o nastawieniu autorytatywnem raczej widzi w kasacji ostatnią kontrolę merytorycznej słuszności, lub niesłuszności wyroku. Gdy pierwszy sądzi i ocenia wyrok, drugi wciąż jeszcze sądzi oskarżonego. Gdy pierwszy widzi w gwarancjach procesowych nieodzowny postulat porządku prawnego, drugi degraduje je do stopnia zwykłych technicznych warunków wyrokowania. Przejawia się to w odmiennym stosunku do tak poważnych zagadnień procesowych, jak kwestji tożsamości czynu, objętego aktem oskarżenia, kwestji uwzględnienia wniosków dowodowych w instancji odwoławczej, kwestji identyfikowania osoby oskarżonego z jego obrońcą i całego szeregu płynących stąd skutków praktycznych. Gdy kasator o nastawieniu demokratyczno-liberalnem stoi na gruncie ścisłej wykładni tożsamości czynu, wyraźnie zakreślającej zakres i granice procesu karnego, drugi skłonny jest do niepomiernego rozszerzenia ram tego pojęcia, wciągając w nie dalsze i odleglejsze wydarzenia, ani faktycznie, ani historycznie nie wiążące się z czynem inkryminowanym. Gdy pierwszy traktuje apelację wciąż jeszcze jako instancję merytoryczną i jaknajliberalniej odnosi się do ustawowych możliwości zaprodukowania nowych dowodów w instancji odwoławczej, drugi natomiast skłonny jest stanąć na gruncie rygorystycznym, dążąc do jaknajdalej idącego zwężenia, a nawet zupełnego wyeliminowania nowej tematyki dowodowej z zakresu apelacji. Gdy obrońca domaga się w instancji odwoławczej sprawdzenia nowego dowodu, otrzymuje odpowiedź o nieuprawdopodobnieniu swego twierdzenia, iż dowód ten jest istotnie nowo ujawniony, a gdy prosi o ujawnienie procesowo uprawnionych dokumentów, znajdujących się w aktach sprawy, spotyka się z odmowną odpowiedzią na tej podstawie, iż dowód ten był mu znany w pierwszej instancji. Gdy pierwszy stoi na gruncie czystego rozumowania ka-

sacyjnego, a w konsekwencji ścisłego przestrzegania form postępowania, nietylko w interesie konkretnego wypadku, ale porządku prawnego i wymiaru sprawiedliwości, drugi natomiast wprowadza zasadę merytorycznego ujęcia tego zagadnienia i podchodzi do oceny podniesionych zarzutów kasacyjnych z punktu widzenia wytworzonego w sobie przekonania o winie lub niewinności oskarżonego. Wyrazem takiego ustosunkowania się do podniesionych zarzutów formalnych jest ocena ich z punktu widzenia ich istotności, czyli ewentualnego wpływu na treść orzeczenia o winie. Gdy pierwszy tę ostatnią kwestję rozstrzyga na zasadzie ustaleń, przytoczonych w samym wyroku, drugi natomiast szuka odpowiedzi na to pytanie we własnem swojem przekonaniu o winie, lub niewinności oskarżonego. Z punktu widzenia nauki o kasacji, takie metoryczne ujęcie kwestji w gruncie rzeczy prowadzi do zlikwidowania tego typu myślenia prawniczego. Oczywiście, iż można przejść nad tem do porządku dziennego, jak i nad zniesieniem instancji kasacyjnej i wprowadzeniem trzeciej instancji merytorycznej. Ale to już jest kwestja, która przekraczałaby ramy niniejszych rozważeń. Z istoty i pojęcia myślenia kasacyjnego raczej wynika dążenie do zachowania kasacji w jej czystej postaci, do uwolnienia się potężnym wysiłkiem woli do wszelkich domieszek irracjonalnych, zaciemniających czystość tego myślenia.

Czyste rozumowanie kasacyjne jest myśleniem ściśle metodycznem, opartem na całym szeregu przesłanek koniecznych i apriorystycznych, bez których sprawdzenia wogóle niemożliwe jest jakiekolwiek rozumowanie kasacyjne. Stanowią one pewien system naukowy, wypływający z samej struktury procesu karnego. Mając ten kompas w ręku, kasator nie błądzi po bezdrożach, a metodycznie i konsekwentnie zbliża się do swego celu. Punktem wyjścia każdego rozumowania kasacyjnego jest niewątpliwie typ przestępstwa, stanowiący przedmiot oskarżenia. Od ustalenia tej przesłanki rozpoczyna się rozumowanie kasacyjne w sprawie. Od typu przestępstwa zależy tryb postępowania, zakres kasacji, obsada sądu, właściwość, dodatnie i ujemne przesłanki procesowe, zakres ustaleń faktycznych w kierunku ustawowych znamion czynu, a więc z punktu widzenia ich roli dyspozycyjnej. Typ przestępstwa (zbrodnia, czy występek, lub wykroczenie; przestępstwo pospolite, czy wojskowe, ściganie z urzędu, na wniosek, lub w trybie prywatnego oskarżenia i t. d.) jest tym punktem centralnym, który promieniuje na całe pole widzenia kasacyjnego. Dalszym etapem rozumowania kasacyjnego jest wyrok, przedewszystkiem w jego zewnętrznej budowie, a następnie w jego treści wewnętrznej, a więc zewnętrzne i wewnętrzne warunki kształtowania się wyroku (rozróżnienie to czerpię od znakomitego procesualisty — Ernsta Belinga). I tu posuwamy się drogą metodyczną. Badając zewnętrzne przesłanki wyroku, zastanawiamy się przedewszystkiem nad podmiotem wyrokowania, t. j. nad sądem. A więc badamy przedewszystkiem zagadnienie właściwości i obsady sądu, sędziów wyłączonych z mocy ustawy, sędziów wyłączalnych, jedno-, czy też trójosobowości kompletu sądzącego, kwestji szczególnych kwalifikacyj sędziowskich w pewnych wypadkach i t. d. Słowem badamy cały splot zagadnień, wiążących się z obsadą sądu. Dalszym etapem jest druga grupa zagadnień, tkwiących w zewnętrznych warunkach kształtowania się wyroku, a stanowiąca o dopuszczalności drogi procesowej. Są to tak zw. dodatnie i ujemne przesłanki procesowe, od których zachowania wogóle zależy wydanie wyroku. Dalszym etapem rozumowania kasacyjnego są t. zw. fakty procesowe, od których zaistnienia zależy wydanie prawidłowego wyroku. A więc zaoczność wyroku w wypadku, gdy

obecność oskarżonego jest konieczna, nieudzielenie oskarżonemu ostatniego głosu, niesporządzenie protokółu rozprawy, brak obrony w wypadkach, gdy ustawa wymaga jej obecności i t. d. Dalsze ogniwo w rozumowaniu kasacyjnem stanowią wszystkie orzeczenia sądowe, poprzedzające wydanie wyroku, zapadłe w poszczególnych kwestjach procesowych, a następnie w dziedzinie gromadzenia dowodów, stanowiących faktyczny podkład sprawy. Na tym odcinku kasator odnajdzie całą masę zarzutów kasacyjnych. Tu decyduje nietylko treść postanowienia, ale i forma uzasadnienia. Wreszcie ostatnim etapem rozumowania kasacyjnego jest wyrok w jego wewnętrznej budowie i treści. Jeżeli idzie o wewnętrzną strukturę wyroku, kasator przedewszystkiem rozważa zgodność sentencji z uzasadnieniem i w jakiej mierze ustalenia czynu są zgodne ze sobą w jednej i drugiej części wyroku. Sentencja jest bezpośrednim wyrazem wyrokowania. Musi zatem istnieć zupełna harmonja między sentencją wyroku a jego uzasadnieniem. I może słuszniejszą jest myśl, iż wadliwe ustalenie czynu w sentencji wyroku stanowi bezwzględną przyczynę kasacyjną. Kasator bada na gruncie ustaleń wyroku i jego uzasadnienia zagadnienie ustawowej istoty czynu i w jakiej mierze ustalenia te odpowiadają ustawowym dyspozycjom. Tu staje otworem przed wzrokiem kasatora olbrzymia dziedzina prawa materjalnego w nierozerwalnym splocie wszystkich swoich ogólnych i szczególnych zagadnień. Uzasadnienie wyroku jest dokumentem niesłychanie ważnym, nietylko ze względu na losy żywej jednostki, ale i z uwagi na porządek prawny i wymiar sprawiedliwości, którego wyrazem jest ten dokument. I podobnie jak porządek prawny nie znosi żadnych sprzeczności w sobie, tak też i wyrok sądowy wymaga jednolitości rozumowania, zwartości i logicznej spoistości ustaleń. Wyrok w swej wewnętrznej treści stanowi wybitny sylogizm, w którym norma prawna stanowi dużą przesłankę, faktyczne ustalenia małą przesłankę, a wniosek zamyka się w formule sentencji. Bada zatem kasator w tym kierunku prawidłowość wyroku, a więc przedewszystkiem w jakiej mierze przytoczone w wyroku ustalenia odpowiadają faktycznym ustaleniom w sprawie i czy są one oparte na całokształcie okoliczności, ujawnionych na przewodzie sądowym, a więc myśl jego biegnie w kierunku kasacyjnego sprawdzenia, t. zw. małej przesłanki w logicznym akcie wyrokowania. Wreszcie kasator sprawdza, w jakiej mierze faktyczne ustalenia zostały prawidłowo podciągnięte pod zastosowaną normę prawną.

Pozwoliłem sobie w sposób nader konspektywny skreślić poszczególne etapy myślenia kasacyjnego, bynajmniej nie pretendując do wyczerpania ogromu zagadnień, związanych z metodologją kasacji. Pragnę tylko stwierdzić, że tego rodzaju nauka jest możliwa i wymaga dalszego, szczegółowego rozbudowania. Postulat ten wynika z samej istoty kasacji, która, jak wyżej zaznaczyłem, operuje szczególnym przedmiotem, a mianowicie zupełnie ograniczoną imanentną sumą uchybień w każdej sprawie. Taka metodologja kasacji jest rękojmą czystego rozumowania kasacyjnego.

Nie chciałbym jednak być źle zrozumiany. Nie chciałbym twierdzić, iż formalizm procesowy jest ideałem wymiaru sprawiedliwości. Ale również źle się dzieje, kiedy treść, jak spieniona rzeka, przesadza tamy i grozi zalewem kulturze procesowej, zdobytej i wykutej w ciągu długich stuleci pracy i budownictwa prawnego. W ciągu ostatnich trzydziestu lat toczą się zacięte walki między płytkim pozytywizmem a ujęciem normatywnem w prawie karnem. Z jednej strony norma prawna rozpływa się w socjologji, antropologji, psychologji i biologji odnośnie przestępcy, tracąc swój właściwy sens i charakter. Skądinąd zaś nurtuje inny prąd, biorąc swój po-

czątek w filozofji i metodologji prawa i dążąc do zachowania samoistności normy karnej.

Powiedział kiedyś wielki mędrzec z Królewca: „pojęcia bez treści są puste, treść zaś bez pojęć jest ślepa". Dawniej mitologja kazała Temidzie być ślepą. Nowoczesna kultura prawa zdarła tę opaskę z jej oczu, każe jej patrzeć szeroko rozwartemi oczyma i widzieć prawdę materjalną, nie w chaosie i nieładzie, lecz w jasnej, jak kryształ, perspektywie dobrze zbudowanych i rzetelnie przestrzeganych form postępowania. W tych kilku, być może, słowach streszcza się tragizm naszej kultury prawnej — jest to problem treści i formy prawa.

W. STRUMIEŃSKI.

Sędzia śledczy czy prokurator

Poglądy dr. A. Eimera, jako autora artykułu „O nowy ustrój Prokuratury" („Głos Sądownictwa" Nr. 10/1935), wydają mi się trudne do przyjęcia. Podstawą należytej wydajności pracy jest jej specjalizacja. Już z tego względu należałoby traktować z dużą ostrożnością myśl o połączeniu funkcyj sędziego śledczego i prokuratora. Bliższe rozważenie tej kwestji nasuwa nam dalsze zastrzeżenia i ani jednego argumentu na korzyść tezy autora. Do zasadniczych wymagań należytego wymiaru sprawiedliwości zaliczyć należy jego szybkość i sprawność. Prokuratura obecnie działa z dużą sprawnością i szybkością, ale pracować tak może dlatego, iż prokurator w zasadzie nie styka się (poza rozprawą sądową) z materjałem ludzkim (świadkami, oskarżonymi), a jedynie z wynikami dochodzenia, które po doraźnem przejrzeniu i uzupełnieniu (w razie potrzeby) służą za podstawę do sporządzenia aktu oskarżenia. Postępowanie to jest zupełnie dopuszczalne, gdy chodzi o przestępstwa nieskomplikowane. Natomiast staje się ono zgoła niemożliwe, gdy chodzi o sprawy zawiłe. Zawiłość sprawy nie jest zupełnie zależna od „ciężaru gatunkowego" przestępstwa. Najokropniejszy mord, najzuchwalszy rabunek mogą nie należeć do grupy przestępstw zawiłych, ponieważ stwarzają fakty, odbijające się żywo w umyśle nawet mało rozwiniętych ludzi. Dlatego odtworzenie tych faktów w drodze badania świadków przez policję, a więc przez ludzi niewykształconych prawniczo, z reguły nie powoduje szkody dla wymiaru sprawiedliwości. Jednak i tu zdarzają się, rzadkie zresztą, wyjątki, gdy chodzi o zbrodnie, dokonywane przez przestępców o wybitnej inteligencji. Istnieje natomiast wielka grupa spraw, gdzie zbierania materjałów w formie przesłuchiwania świadków, wyszukiwania i badania dowodów rzeczowych, absolutnie nie można powierzyć tak mało wykwalifikowanemu w tym względzie organowi, jakim jest policja państwowa. Wszyscy, stykający się z pracą w zakresie sądownictwa karnego, wiedzą, iż właśnie ta kategorja spraw (należą do niej nadużycia urzędnicze, nadużycia podatkowe firm, fałszujących księgi handlowe, nadużycia zarządzających dużemi przedsiębiorstwami, majątkami ziemskiemi i t. p.) wykazuje szczególną tendencję do wzrostu. Powierzenie prowadzenia tych spraw prokuraturze z gruntu zmieniłoby charakter tej ostatniej. Prokuratura ściga przestępstwa, lecz nie może obarczać się pracą nad zbieraniem poszlak i dowodów przestępstwa. Nie pozwala jej na to sam charakter pracy. Obecnie prokurator 8—10 dni w miesiącu spędza na sali sądowej. Poza odpoczynkiem świątecznym i koniecznością poświęcenia 2—3 dni w miesięcu na bezpośrednie prowa-

dzenie dochodzeń w sprawach, gdzie zachodzą szczególne okoliczności, uzasadniające osobiste zainteresowanie się, pozostaje mu około dwu tygodni na skierowanie z oskarżeniem lub umorzeniem przynajmniej setki dochodzeń i śledztw, ewentualny nadzór nad więzieniem, przy zachowaniu żywego kontaktu z życiem swego rejonu. Jak widzimy więc, absolutnie niemożliwem jest obarczenie takiego prokuratora pracą o charakterze zupełnie różnym od zadań, spełnianych przezeń obecnie — pracą przesłuchiwania świadków, dokonywania sekcji zwłok, oględzin miejsca zbrodni i dowodów rzeczowych i t. p. Prowadzenie bowiem żmudnego śledztwa jest pracą absolutnie odmienną od żywej, ruchliwej i zmiennej pracy prokuratora. Stosunek obecny prokuratora do materjału dowodowego polega na jego kontroli i ocenie, czy nadaje się on do wytoczenia oskarżenia, względnie umorzenia sprawy. Prokurator jest powołany do tej kontroli, bowiem na rozprawie ma on przed sobą obraz zmagania się dowodów na korzyść i szkodę oskarżonego i przez to wyrabia sobie pogląd, jak należy przygotować materjał, by na ławie oskarżenia znaleźli się tylko ci, którzy na to zasłużyli. Umysł prokuratora jest nastawiony na wielość i zmienność problemów, na pracę, toczącą się wartką strugą, żywą i wieloraką. Przejrzenie kilkunastostronicowych dochodzeń — to nie zbieranie materjałów w wielotomowem śledztwie. żmudna, monotonna praca sędziego śledczego polega na powolnem i rozważnem badaniu różnych możliwości, na zbieraniu materjału, który dla końcowego wyniku jest nieraz zupełnie zbędny. Zbieranie to jest jednak konieczne dla sędziego, który zgóry nie może oznaczyć kierunku i wyniku śledztwa. Wiele problemów nasuwają mu dopiero dalsze badania i zdobycie materjału rzeczowego. W pewnym wypadku np. zamordowany miał ranę, zadaną śrutem; podejrzenia były skierowane na szereg włościan, z którymi denat miał zatargi sąsiedzkie; przypadek dopomógł do wykrycia, iż sprawca, pochodzący z najbliższego otoczenia denata, strzelał śrutem z broni gwintowanej; użycie broni gwintowanej pozwoliło mu osiągnąć większą siłę pocisków, a użycie śrutu miało na celu skierowanie poszlak w inną stronę; ustalenie tego faktu uczyniło zdobyty dotąd materjał śledczy całkowicie bezużytecznym. życie dostarcza zresztą na każdym kroku dowodów, że powolność gromadzenia materjałów przez sędziego śledczego bynajmniej nie zawsze obniża walor śledztwa. W innej bowiem sprawie, gdzie śledztwo operowało olbrzymim materjałem w stosunku do przeszło 100 oskarżonych, dopiero ujawnienie pewnego dowodu rzeczowego w 16-tym miesiącu śledztwa wykazało, iż inicjatorzy tej sprawy, dotąd gorąco atakowani za rzekomą „przesadę" w rozszerzaniu ścigania na zbyt wielką ilość osób, mieli całkowitą i niezaprzeczoną słuszność. Gdyby prokurator, zgodnie z życzeniem autora omawianego artykułu, w tempie przyśpieszonem dostarczył sądowi „świeższego materjału", późniejsze zdobycie dowodów winy oskarżonych wobec przepisu art. 600 K. P. K. byłoby całkowicie bezprzedmiotowe.

Tak rodzaj, jak i system pracy sędziego śledczego, oparty na metodycznem i powolnem badaniu różnych hipotez, z których jedna w końcu okaże się słuszną, są najzupełniej sprzeczne z charakterem pracy prokuratorskiej. Pogodzić obie te metody pracy w jednej indywidualności ludzkiej trudno, zaś efekt, osiągnięty przez to, byłby bardzo wątpliwy. Przypuśćmy bowiem, że etaty prokuratury zostaną odpowiednio powiększone, tak że każdy podprokurator opanuje w czasie właściwym powierzone mu obowiązki. Skutkiem byłby przedewszystkiem fakt, że w każdym powiecie urzędowałoby przynajmniej 2 prokuratorów. Opanowanie przez nich

nadzoru nad rejonem, nadzór nad policją, współpraca z administracją i ich osobisty autorytet w powiecie doznałyby niewątpliwie poważnego uszczerbku. Pomijam już fakt, że taki prokurator byłby ustawicznie zmuszany do stosowania w swojej pracy dwu najzupełniej rozbieżnych metod postępowania: jednej w stosunku do spraw z zakresu obecnej jego kompetencji, drugiej — w stosunku do śledztw. Czy takie łączenie w jednej osobie dwu indywidualności byłoby z korzyścią dla wymiaru sprawiedliwości — jest to conajmniej wątpliwe. Praca sędziego śledczego natomiast doskonale uzgadnia się z pracą prokuratora. Ten ostatni bowiem wolny od żmudnych obowiązków sędziego przesłuchiwania świadków i oskarżonych, gromadzenia niesłychanie obfitego nieraz materjału rzeczowego — przyzwyczajony jest do oceny zebranego materjału z punktu widzenia sali sądowej. Natomiast każdy, kto się zetknął z pracą sędziego śledczego, wie dobrze, jak ciekawą, trudną a bynajmniej nie dla każdego prokuratora odpowiednią pracą jest umiejętne przesłuchiwanie świadków i oskarżonych, fachowe „szperanie" celem zdobycia dowodów rzeczowych. Oczywiście byłoby bardzo korzystnem dla dobra wymiaru sprawiedliwości, gdyby prokurator potrafił być jednocześnie prokuratorem i sędzią śledczym — ale dlaczego w takim razie nie sędzią orzekającym. Skoro prokurator potrafi zebrać materjał, ocenić go z punktu widzenia wymagań sali sądowej, na której bywa równie często, jak i sędzia orzekający, to dlaczego nie ma wydać wyroku w sprawie, którą przecież tak dokładnie i z różnych punktów widzenia przetrawił i poznał. Odpowiedź na to jest prosta. Dlatego przedewszystkiem, że różne zadania należy powierzyć różnym organom, jak tego wymaga zasada specjalizacji pracy.

Pomijam tu cały szereg technicznych trudności, związanych z wejściem w życie tak pomyślanej reformy. Każdy prokurator okręgowy, mający duże nieraz uznanie dla danego sędziego śledczego, jako takiego, miałby prawdopodobnie poważne częstokroć co do niego wątpliwości, gdyby ujrzał w nim nagle kandydata do prokuratury. Tworzenie nowych rejonów zamiejscowych prokuratury nie jest również sprawą tak prostą, jak się zdaje autorowi. Dużą rolę w pracy prokuratury odgrywa zasada jednolitości. Dopiero odpowiednio wyrobionego i posiadającego nieprzeciętne zalety prokuratora można pozostawić bez stałego nadzoru i kierownictwa szefa prokuratury na zamiejscowym rejonie.

Trafne i cenne są, mojem zdaniem, uwagi autora o udziale prokuratora w prewencji ogólnej. Ale właśnie te zadania, harmonizujące z całokształtem obecnej pracy prokuratora, zupełnie nie są dostrojone do żmudnych a w pewnej mierze oderwanych od zmiennych problemów życia potocznego obowiązków sędziego śledczego.

WIKTOR WASSERMAN.

De lege emendanda

(Do art. 60 — 64 U. S. P. w związku z art. 142 i 419 K. P. C.)

Kodeks Postępowania Cywilnego w art. 227 (art. 202 proj.) nakłada na przewodniczącego obowiązek dążenia do tego, aby bez dopuszczenia do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu rozprawa mogła wszechstronnie sprawę wyświetlić i być ukończoną w miarę możności bez odroczenia. Dla dopięcia tego celu Kodeks wyposaża przewodniczącego w szereg uprawnień w zakresie tak formalnego (art. 171) jak i materjalnego (art. 222 § 2 — 223 — 240) kierownictwa procesowego, z tem, że od tego rodzaju

zarządzeń przewodniczącego, w toku rozprawy wydanych, strony mogą odwołać się do sądu, na którego postanowienia niema zażalenia (art. 242). To ograniczenie dalszych środków prawnych w kwestjach formalnych natury procesowej pomyślane było przez członków Komisji Kodyfikacyjnej (ref. Skąpski) jako środek przeciwdziałania pieniactwu, by nie tamować postępowania i załatwić o ile możności podobne sprawy incydentalne w tej instancji, w której się wyłonią — przyczem jest oczywiste, że w postępowaniu przed sądami grodzkiemi owo odwołanie się do sądu w myśl art. 242 jest nie do pomyślenia.

Inny zgoła charakter mają uprawnienia przewodniczącego w zakresie t. zw. *policji sesyjnej* objęte przepisami o utrzymaniu powagi sądu i porządku przy rozprawie, mającemi na celu natychmiastową reakcję przeciwko osobom naruszającym tę powagę i zakłócającym spokój przy rozprawie lub porządek na sali rozpraw. Przepisy takie, wyprzedzające wydanie polskich ustaw o postępowaniu tak cywilnem jak i karnem, zamieszczone zostały w prawie o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 Dz. U. poz. 93, choć, ściśle biorąc, do prawa ustrojowego nie należały — a jako ramowe i wspólne dla sądów cywilnych i karnych miały *tymczasowo* na tym odcinku ustawodawstwa, dążącego do norm jednolitych na obszarze całego państwa, skodyfikować odnośne postanowienia prawne, włączając je w systemy dzielnicowych ustaw o postępowaniu. Z tej przyczyny nie wyczerpują one całej materji, a w szczególności nie zawierają postanowień, czy i jakie środki prawne przysługują przeciw postanowieniom porządkowym przewodniczącego lub sądu (t. j. zespołu sądzącego w razie odwołania się doń od zarządzeń przewodniczącego), gdyż pro futuro prawo o u. s. p. musiało kwestję tę pozostawić *otwartą* dla przyszłych ustaw o postępowaniu cywilnem i karnem a pro praeterito podporządkować je obowiązującym jeszcze w poszczególnych dzielnicach państwa systemom prawnym partykularnym. W ten sposób np. w dzielnicy poaustrjackiej do czasu wejścia w życie K. P. C., gdy na miejsce obowiązujących tam w zakresie policji sesyjnej przepisów §§ 197 i nast. a. p. c. weszły przepisy prawa o ustr. sąd. powsz. (art. 60—64), musianoby do nich stosować przepis § 514 a. p. c., dopuszczający rekurs, gdyż postanowienia w zakresie policji sesyjnej nie należały do tych, od których w systemie austr. p. c. rekurs był niedopuszczalny. Powołanemu § 514 a. p. c. odpowiada identyczny co do treści art. 419 K. P. C., dopuszczający w zasadzie zażalenie do II instancji na postanowienia sądu I inst., o ile kodeks w szczególnym wypadku nie zawiera odmiennego przepisu.

Niema wątpliwości, że gdyby przepisy o policji porządkowej, choćby przez powołanie się na art. 60 — 64 pr. o u. s. p., weszły w system K. P. C., musianoby zgodnie z całym systemem tegoż poddać je pod przepis art. 419, chyba że wyraźnie środek prawny zażalenia byłby wykluczony, bądź wogóle bądź odnośnie niektórych zarządzeń porządkowych. Ogłoszone okólnikiem Min. Sprawiedl. z 29 września 1928 Tezy Urzędowe, jako komentarz do pr. o u. s. p. — wskazując na przepis art. 312 (obecny 313) K. P. K. głoszący, że o ile przepisy K. P. K. nie stanowią inaczej — należy zastosować przepisy art. 60 — 64 u. s. p., zapowiadają, że *taki sam stosunek przepisów będzie zachowany w zakresie opracowywanego K. P. C.* Innemi słowy ze strony właściwego czynnika zapowiedziane zostało, że przepisy porządkowe włączone zostaną w system nowego w opracowaniu będącego K. P. C. — i rzeczywiście projekt dra Józefa Skąpskiego obej-

mujący część ogólną w art. 74 — 79 zawiera normy z zakresu policji porządkowej; w uzasadnieniu odnośnie tych norm autor projektu krytykuje kodyfikowanie tej samej materji w różnych ustawach (mając na uwadze odnośne przepisy projektu u. s. p.), — co utrudnia w praktyce stosowanie ustaw, — a zarazem wypowiada się autor w kwestji niestosowności wspólnych w tej mierze przepisów dla sądów cywilnych i karnych, gdyż „policja sesyjna inaczej musi wyglądać w rozprawie cywilnej a inaczej w karnej". W zakresie postępowania karnego unormowano dotyczące przepisy w art. 308 — 313 K. P. C. zgodnie z duchem i celami tego postępowania, które nie znosi odwlekania rozprawy głównej z powodów nie dotyczących samego przewodu sądowego.

Żałować wypada, że mimo zapewnienia w Tezach Urzędowych zawartego, ani przy ostatecznej redakcji K. P. C. ani przy sposobności jego późniejszej nowelizacji przepisów o policji sesyjnej w system jego nie wcielono, a to tembardziej, że wszak zawiera on szczegółowe przepisy pokrewnej materji, t. j. w razie ubliżenia powadze sądu w pismach procesowych (art. 142 K. P. C.). Zestawienie tego art. z poprzedzającym go art. 141 § 1 K. P. C. wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że ma doń zastosowanie ogólna reguła art. 419 § 1 K. P. C. o dopuszczalności zażalenia w razie skazania winnego na grzywnę; dlaczego więc art. 419 § 1 K. P. C. nie mógłby mieć także zastosowania w wypadku skazania na grzywnę czy areszt zastępczy za takie same ubliżenie sądowi, innej władzy, lub osobom biorącym udział w sprawie, albo za naruszenie spokoju i porządku przy rozprawie? Wszak codzienne doświadczenie uczy, że niektórzy sędziowie często zupełnie dowolnie tłumaczą pojęcie „cięższego naruszenia spokoju lub porządku" i uważają za przeszkadzanie, a tem samem za naruszenie czynności sądowych, gdy np. strona lub jej pełnomocnik procesowy, korzystając z przepisu art. 177 K. P. C., żądają sprostowania lub uzupełnienia protokółu rozprawy przez zanotowanie szczegółu zeznań, który uszedł uwadze sędziego, lub który strona za ważny dla siebie uznaje, wbrew odmiennemu zapatrywaniu na to sędziego. Z wyłaniającej się w takim wypadku różnicy zdań sędziowie czasem wyciągają wniosek, iż przemawianie strony czy adwokata donośnym tonem ubliża powadze sądu; częściej jeszcze obraża się niejeden z młodych sędziów, gdy strona lub jej zastępca wytknie po myśli art. 179 K. P. C. obrazę przepisów postępowania i żąda wpisania do protokółu odpowiedniego zastrzeżenia, czemu ów sędzia wzbrania się zadośćuczynić. Nic łatwiejszego wówczas, jak narazić się na grzywnę nawet wysoką pod zarzutem ubliżenia sądowi lub zakłócenia spokoju. Pozostawić takie wypadki bez kontroli instancji wyższej znaczyłoby zachęcić sędziów do szerokiej dowolności w stosowaniu przepisów karno-porządkowych, do czego w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości dopuścić nie wolno.

Pomiędzy środkami porządkowemi należy odróżniać takie, które nie wykonane doraźnie chybiłyby celu: jak upomnienie, wydalenie, odebranie głosu, usunięcie od udziału w rozprawie a nadto w razie dopuszczenia tego środka prawnego zahamowałyby bieg postępowania wbrew zasadzie wyrażonej w art. 227 K. P. C. — od takich, które toku postępowania nie hamują: — jak nałożenie grzywny oraz aresztu zastępczego, gdyż w przeważnej ilości wypadków sąd nie będzie w możności grzywnę doraźnie ściągnąć, lecz w dalszym toku sprawę prowadzi. W takim wypadku nic nie stoi na przeszkodzie rozpatrywaniu przez sąd wyższy słuszności zastosowania tego środka porządkowego w swoim czasie ewentualnie po zakończe-

niu przez sąd pierwszy rozprawy. Nie załatwia sprawy tej reskrypt Min. Sprawiedl. z 6 kwietnia 1935 r. Nr. I C. 2612/7/1/35, który, opierając się na wykładni ustalonej przez S. N. z 28.I.1932 do C. 2495/31, wyjaśnia, że na zarządzenia i postanowienia z art. 60 — 64 u. s.p. środki odwoławcze nie przysługują bez względu na to, czy wydane zostały w postępowaniu cywilnem czy karnem. Okólnik Prezesa S. A. we Lwowie z 30 kwietnia 1935 Prez. 10441/35, powołując się na wspomniany reskrypt, nie przeocza wprawdzie, że w razie ubliżenia powadze sądu w piśmie procesowem, mają zastosowanie przepisy art. 142 i 419 K. P. C., a więc przewiduje dopuszczalność zażalenia, nie wyjaśnia jednak, na czem opiera się ta dwoistość w traktowaniu tej samej sprawy, choć ratio legis przemawia za jednakowem jej traktowaniem. Wykładnia Sądu Najw. pochodząca z r. 1931/32, a więc z czasu, gdy K. P. C. jeszcze nie obowiązywał i oparta niewątpliwie na obowiązującej wówczas na obszarze b. zaboru rosyjskiego ustawie post. cyw. — nie może służyć za punkt oparcia i sposób interpretacji w zakresie nowego K. P. C., który (w Cz. I) wyznaje zasadę dopuszczalności zażalenia wszędzie tam, gdzie środek ten nie jest wyraźnie wyłączony, a z tą zasadą kłóci się powołane orzeczenie S. N.

Z przytoczonych wyżej powodów i refleksyj jest wielce pożądanem uzupełnienie K. P. C. w rozdziale III Tytułu III Działu I Części I przepisami o policji sesyjnej i wcielenie ich w ten sposób w system K. P. C. zgodnie z zapowiedzią daną w Tezach Urzędowych, aby przez dokładne określenie zakresu dopuszczalności środków prawnych w tej materji położyć kres niepewności i dowolności, bowiem przez trzymanie się wykładni Sądu Najw. sądy odwoławcze nie będą mogły zapobiec niejednokrotnej ciężkiej krzywdzie, wyrządzonej przez zbytnią gotowość do nakładania grzywien za nieznaczne, a czasem tylko pozorne uchybienia.

REMIGJUSZ MOSZYŃSKI.

Parę uwag o przymusie adwokackim w sądach grodzkich

Zagadnienie przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, poruszone jako artykuł dyskusyjny w Nr. 7/8 „Głosu Sądownictwa", winno być rozpoznawane z punktu widzenia celowości wprowadzenia takiego przymusu, czyli że musi on być jeżeli nie konieczny, to przynajmniej pożyteczny w pierwszym rzędzie dla stron, biorących udział w sprawie, a pozatem dla sądu.

Oczywiście pomoc adwokata, jako fachowca, znającego przepisy prawne, które są dość skomplikowane, i mającego rutynę w kierunku badania świadków, biegłych i t. p., normalnie jest dla strony korzystna i nie można tego kwestjonować. Jednakże wprowadzenie przymusu adwokackiego, choćby częściowego w sądach grodzkich nie jest bynajmniej potrzebne dla dobra wymiaru sprawiedliwości i zupełnie zbędne.

Jednym z naczelnych postulatów wymiaru sprawiedliwości jest jego dostępność dla każdego: prowadzenie sprawy nie może pociągać za sobą zbyt wielkich kosztów, być zbyt uciążliwe dla strony. Prowadzenie sprawy i tak jest kosztowne: wpisy, opłaty za doręczenia, wynagrodzenia świadków, koszty otrzymania dokumentów z hipoteki, z akt stanu cywilnego, droga do sądu, położonego w mieście powiatowem lub w większym ośrodku i t. p. Nowelizacje przepisów o kosztach stale zmierzają w miarę możności do obniżenia kosztów prowadzenia sprawy. Obciążenie strony obowiązko-

wemi kosztami adwokata byłoby dla niej zbyt wielkim ciężarem, i często nawet uniemożliwiłoby jej wniesienie sprawy. Wystarczy przejrzeć taksę adwokacką, aby stwierdzić, jak stosunkowo są wysokie koszty na rzecz adwokata, w porównaniu z opłatami na rzecz Skarbu. W rzeczywistości koszta na adwokata są większe, niż wynosi taksa. Artykuł 112 K. P. C. w nielicznych tylko wypadkach umożliwia uzyskanie prawa ubogich, i dlatego prowadzenie sprawy jest często połączone z dużym wysiłkiem finansowym strony, i dlatego nie należy zwiększać kosztów przez wprowadzenie przymusu adwokackiego. Zresztą przymus adwokacki byłby również niepotrzebnym ciężarem i dla Skarbu Państwa. Zrozumiałą jest rzeczą, że strona często będzie mogła ponieść koszty opłat na rzecz Skarbu, które zwykle nie przewyższają $2\frac{1}{2}$ do $2^{3}/_{4}\%$ od wartości przedmiotu sporu, a przy przymusie adwokackim wzrosną do 12% i zajdzie konieczność częstego przyznawania prawa ubogich, bo sąd będzie musiał brać pod uwagę i możność strony poniesienia również i koniecznych kosztów na adwokata. Wtedy nietylko strona nie zapłaci opłat na rzecz Skarbu, lecz Skarb poniesie również gotówkowe koszty wynagrodzenia świadków, biegłych i koszty wizyj. Na ten moment natury materjalnej należy zwrócić baczną uwagę. Oczywiście są i drobne sprawy w sądach grodzkich, bardzo skomplikowane pod względem prawnym i faktycznym; są i w sądach okręgowych sprawy o większe kwoty bardzo proste, ale normalnie w sądach grodzkich sprawy nie są bardzo zagmatwane, i często bardzo wystarczy stronie, że się będzie broniła nie teorjami prawniczemi, judykaturą i subtelnemi wywodami, lecz będzie dostateczna posiadana przez nią znajomość stanu faktycznego oraz posługiwanie się argumentami, które jej dyktuje „zdrowy chłopski rozum".

Sędzia winien być doradcą stron i umiejętnie kierować procesem. K. P. C. daje mu obszerne możliwości w artykułach 223 (zarządzenia przewodniczącego przed rozprawą), w art. 230 (informacyjne przesłuchanie stron) i w art. 244 (sąd może dopuścić dowód nawet niepowołany przez strony, o ile powziął o nim wiadomość z oświadczeń stron lub z akt sprawy). Przepisy te dostatecznie chronią interesy strony, która nie może się bronić. Widzimy więc, iż strona może normalnie dać sobie radę i bez pomocy adwokata, o ile zaś sprawa ma dla strony istotne znaczenie, to sama ona postara się o tę pomoc, albo bezpośrednio umawiając się z adwokatem, albo w pewnych wypadkach korzystając z przepisów artykułu 116 p. 3 K. P. C. (odnośnie sądów grodzkich). W drobnych sprawach, prowadzonych przed sądami grodzkiemi, należy pozostawić stronie możność decydowania o tem, czy ma prowadzić sprawę sama, czy też korzystać z pomocy adwokata, a wszelka przymusowa kuratela w tym kierunku jest zbędna. Należy też dodać, iż z punktu widzenia „oszczędności" pracy sądu przymus adwokacki nie da żadnej korzyści, natomiast znacznie przedłuży trwanie sesji sądowej.

Pomiędzy sądami okręgowemi i sądami grodzkiemi zachodzi ta różnica, iż sąd grodzki bez porównania bliżej stoi ludności, niż sąd okręgowy, sąd grodzki najwięcej ze wszystkich sądów styka się bezpośrednio z ludnością i kształtuje zarówno pojęcia prawne, jak i stosunek codziennego życia u najszerszych mas społeczeństwa — i to wielkie znaczenie wychowawcze sądu da się utrzymać tylko wtedy, gdy każdy, niezależnie od swojego wykształcenia lub stanu majątkowego, będzie mógł przyjść do sądu i bezpośrednio bronić „swojej prawdy". Nie można zapominać i o tem, że chociaż ustawy są dość skomplikowane, to jednak należy dążyć, by jaknaj-

większa ilość ludzi starała się te ustawy poznać, należy je spopularyzować. Nie należy wytwarzać mylnego pojęcia u ogółu, że nasze rodzime ustawodawstwo jest tak skomplikowane i niezrozumiałe, że państwo musi zabronić stawania w sądach nawet w drobnych sprawach bez pomocy adwokata. Im większa ilość ludzi czyta i zna ustawy, tem jest lepiej. Zresztą każdy sędzia wie, że cały szereg osób posiada pewną znajomość prawa, potrzebną mu do jego zawodu.

Na zakończenie tych uwag dodam, iż w byłym zaborze rosyjskim posiadamy zbyt mało adwokatów, by można było wprowadzić przymus adwokacki. Pauperyzacja zawodu adwokackiego powstała nie dlatego, że jest adwokatów zadużo, a dlatego, że jest pewne zubożenie społeczeństwa. Wystarczy wziąć do ręki Kalendarz Sądowy za rok 1935. Widzimy, że jest szereg sądów grodzkich, przy których niema żadnego adwokata, albo jest jeden, lub dwóch. Dla przykładu przytoczę, iż w okręgu sądu okręgowego w Zamościu niema adwokatów w Tarnogrodzie i Szczebrzeszynie, w Biłgoraju jest jeden adwokat, a w Hrubieszowie dwóch. W okręgu sądu okręgowego w Lublinie, w Opolu, Lubartowie, Włodawie, Parczewie i Turobinie jest po jednym adwokacie, a w Janowie, Kraśniku, Puławach, Krasnymstawie po dwóch. W okręgu Radomskim - Kozienice, Staszów i Zwoleń mają po jednym adwokacie, Opatów, Sandomierz, Skarżysko po dwóch, zaś w Kieleckim Okręgu — Chmielnik, Pińczów, Stopnica i Szczekociny mają po jednym adwokacie. Odnośnie braku adwokatów na Kresach Wschodnich powołam się na artykuł S. Muzykanta w Nr. 19 „Gazety Sądowej", który wskazuje na to, iż z liczby 111 sądów grodzkich tylko przy 9 znajduje się dostateczna ilość adwokatów, i na wykazy w Kalendarzu Sądowym za ostatni rok. Nie ulega wątpliwości, że przy przymusie adwokackim winno być przy sądzie grodzkim conajmniej trzech adwokatów (kilka stron i ich sprzeczne interesy). Widzimy więc, że nawet i ze względów czysto technicznych przymus adwokacki w sądach grodzkich jest nierealny.

STEFAN DEMBICKI.

Uwagi na marginesie artykułu: „Tendencje rozwojowe ustroju sądowego w dobie obecnej"

W artykule pod powyższem tytułem, zamieszczonym w numerze 9 „Głosu Sądownictwa", autor sędzia Salewicz, stojąc na stanowisku, że życie, płynąc swoim korytem, toruje nowe drogi, projektuje następujące zmiany w ustroju sądów powszechnych: 1) zniesienie podziału na sądy grodzkie i okręgowe, o ile chodzi o orzekanie w pierwszej instancji i przekazanie wszystkich spraw sądom, które autor przykładowo nazywa sądami powiatowemi, 2) wprowadzenie w pierwszej instancji i w apelacji tylko jednoosobowego orzecznictwa, 3) zorganizowanie we wszystkich miastach wojewódzkich sądów apelacyjnych dla danych województw.

Tok rozumowania autora jest następujący: „sędzia grodzki przez samo zamianowanie go sędzią okręgowym nie stał się kompetentniejszy; fakt ten nie uzasadnia w niczem sam przez się ani rozszerzenia jego kompetencji, ani, co ważniejsze, tworzenia jakiejś innej, wyższej jednostki organizacyjnej w postaci sądu okręgowego". Uważam, iż tego rodzaju podejście do sprawy stanowi pewną dowolność wnioskowania: — idąc kon-

sekwentnie dalej po linji rozumowania autora, należałoby również skasować i sądy apelacyjne, boś sędzia okręgowy nie staje się kompetentniejszy przez samo zamianowanie go sędzią apelacyjnym. Wracam do tezy autora i tłomaczę ją innemi słowami: sędzia grodzki z reguły przedstawia taką samą wartość jakościową pod względem orzekania, jak sędzia okręgowy i dlatego podział pierwszej instancji na sądy grodzkie i okręgowe jest zbędny. Wniosek ten posiada poważne luki. Autor nie uwzględnia w swem rozumowaniu, że nie każdy sędzia grodzki zostaje zamianowany sędzią okręgowym, a ten skolei sędzią apelacyjnym. Im wyższa instancja tem selekcja większa, tem większe od sędziego wymagania zawodowe. Zgodnie z art. 85 lit. a u. s. p. kandydat na sędziego okręgowego winien wykazać się przynajmniej 3-ch letnią służbą na stanowisku sędziego grodzkiego. Kolegjum sądu okręgowego, przedstawiając kandydatów do zamianowania, ocenia ich wiedzę, doświadczenie, zdolności, pracowitość. Dopiero po przejściu przez filtr opinji koleżeńskiej sędzia grodzki zostaje zamianowany okręgowym. W założeniu więc sędziami okręgowymi zostają najlepsi pod względem jakości pracy sędziowie grodzcy. Powyższy dobór ludzi tłumaczy, zdaniem mojem, przekazanie przez ustawodawcę poważniejszych spraw I instancji w interesie publicznym sędziom bieglejszym, t. j. sędziom okręgowym. Nie sądzę, iż obojętnem będzie dla dobra wymiaru sprawiedliwości, czy w I-ej instancji w sprawie skomplikowanej będzie orzekał sędzia grodzki, który np. jest sędzią 3 miesiące, czy też sędzia okręgowy, który urzęduje w tym charakterze przynajmniej 4-ty rok i który przez wybór kolegjum zdał egzamin ze swoich kwalifikacyj sędziowskich. Tu skolei należy się nieco zatrzymać nad kwestją, proponowaną przez autora, aby odpowiednio dobrani kierownicy projektowanych sądów I-ej instancji przekazywali sprawy bardziej skomplikowane sędziom bardziej doświadczonym. Należy zaznaczyć, iż ocena, czy proces jest skomplikowany, jest kwestją czysto indywidualną, niewymierną oraz nieuchwytną. Nie mogę sobie wyobrazić ponadto, jak technicznie przedstawiać się będzie tego rodzaju przekazywanie spraw. Naprzykład w procesie cywilnym. Wiemy z doświadczenia, że niejednokrotnie pozew przedstawiający się nieskomplikowanie w konsekwencji wywołuje zawiły proces i odwrotnie.

Ubocznie należy zaznaczyć, iż sędzia Salewicz nie rozprawił się z teoretycznym punktem widzenia. Zgodnie z przyjętą teorją każdy obywatel ma prawo do najlepszego jakościowo sądu. Realizując powyższe, w miarę możności, ustawodawca usuwa czynnik przypadkowości i subjektywnej oceny skomplikowanego procesu, przekazując wszystkie sprawy pewnych kategoryj sędziom bieglejszym — okręgowym. Uważam, że przyjęcie oceny indywidualnej w żadnym razie nie znajduje uzasadnienia w teorji.

Przechodząc do drugiej tezy, iż orzecznictwo I-ej instancji powinno być jednoosobowe, argumenty autora wydają się niedostatecznie umotywowane. Twierdzenie, iż życie i doświadczenie dnia codziennego opowiedziały się za jednoosobowem sądzeniem, jest gołosłowne. Jeśli chodzi o stronę prawną, to ustawodawca polski z reguły w sądach okręgowych przyjmuje jako zasadę orzekanie w składzie 3-ch sędziów (art. 23 u. s. p.). Obecne, w założeniu wyjątkowe, sądzenie jednoosobowe wywołane jest niewątpliwie względami oszczędnościowemi, na co zresztą wskazuje przejściowy charakter art. 273 u. s. p. w zestawieniu z art. 23 u. s. p. Argument, iż wymiar sprawiedliwości ogromnie zyskał przez sądzenie jednoosobowe, uważam również za gołosłowny i nie wiadomo na jakich przesłankach oparty. Dalszy wywód autora, że sędzia jednostkowy, nie mogąc rozłożyć odpowiedzialności na barki całego kompletu sądzącego,

a temsamem nie mogąc jej tak lekko z siebie zrzucić, orzeka szybciej i chętniej pracuje, wydaje mi się zbyt daleko idący. Jeśli chodzi o odpowiedzialność, to z mocy Konstytucji i art. 79 u. s. p. sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli. Nie przypuszczam również, aby jednoosobowe, względnie kompletowe orzecznictwo mogło zmienić sędziego i miało tak decydujący wpływ na jakość pracy, jak to mniema autor. Trudno również przyjąć, iż sędziowie dopiero wówczas dobrze sądzą, gdy nie mogą rozłożyć odpowiedzialności na barki całego kompletu. Zasadnicze rozważanie kwestji, czy przyjąć jednoosobowe, czy też kompletowe rozstrzyganie procesów, wykroczyłoby znacznie poza ramy niniejszych uwag, dlatego poprzestanę na twierdzeniu, że argumenty w tej materji autora, zdaniem mojem, nie są przekonywające. Jeśli chodzi o rozstrzygnięcie życia i dnia codziennego, na które się sędzia Salewicz powołuje, to dotychczas jednak istnieje w dość szerokich granicach orzekanie w sądzie okręgowym w składzie 3-ch sędziów.

Odnośnie ostatniej tezy zorganizowania we wszystkich miastach wojewódzkich sądów apelacyjnych dla danych województw, przesłanki autora wydają mi się nader kruche. Dlaczego dopiero wówczas sąd apelacyjny miałby możność bezpośredniego zetknięcia się z ludźmi i ich życiem, a badanie świadków nie odbywałoby się w drodze pomocy prawnej t. zw. rekwizycji, autor nie wyjaśnia. Obecnie, gdy w Polsce sądów okręgowych, tak zwanych sądów małej apelacji, jest bez mała trzy razy tyle, ile województw, z reguły badanie świadków odbywa się w drodze pomocy prawnej. Dlaczego więc autor wnioskuje, że w warunkach mniej pomyślnych przy mniejszej ilości sądów apelacyjnych, jeśli chodzi o małe apelacje, stan rzeczy ulegnie poprawie i nastąpi bliższe zetknięcie się sądu apelacyjnego z ludzmi i życiem? Niewiadomo. Niewątpliwie, większa ilość sądów apelacyjnych wpłynęłaby dodatnio na szybszy wymiar sprawiedliwości, ale to już inna sprawa.

Intencja omawianego artykułu jest wyraźna. Widzimy w nim dążność do idei uproszczenia wymiaru sprawiedliwości. Myśl w zasadzie słuszna. Sądzę jednak, iż należy tu być specjalnie ostrożnym. Podczas XI Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w Berlinie najbardziej ożywioną dyskusję wywołała kwestja uproszczenia ze względów oportunistycznych t. zw. „procès monstres"; wówczas delegat Francji p. Bauzat, podnosząc, iż jego ojczyzna, która zawsze wysoko ceniła prawa i swobody obywatelskie, nie mogłaby się pogodzić z tego rodzaju tendencjami, stanowczo przeciwko nim zaoponował. Nie zawsze najlepsze, co najłatwiejsze i najprostsze, zwłaszcza gdy chodzi o dobro wymiaru sprawiedliwości.

ADAM MARCINKOWSKI.

Historja i sąd

Wszechstronność pracy sędziego odrodzonej Rzeczypospolitej jest olbrzymia. Nietylko musi on być autorytatywnym znawcą życia, skomplikowanych stosunków społecznych i ekonomicznych, w których ma się obracać i rozstrzygać swobodnie i pewnie. To nietylko badacz schorzałej duszy przestępcy, to lekarz w wyższem znaczeniu tego słowa. Nie byłyby wyczerpane wszystkie znamiona jego roli, gdyby nie podkreślić pewnej okoliczności, odróżniającej sytuację polskiego sędziego od położenia jego kolegów europejskich, a to specjalnego obarczenia ze strony historji. Ne-

mesis bowiem przeznaczeń dziejowych, usunąwszy słupy graniczne, ujawniła krzywdy zapomocą gwałtu nad prawem i sprawiedliwością wyrządzone. Trzeba było krzywdy te naprawiać, prostować — a praca ta nie została jeszcze ukończona.

Powiedzieć w tem miejscu wypada o dziesiątkach procesów rewindykacyjnych, tkwiących swemi źródłami w wypadkach lat 1831 i 1863. Napływ tych spraw przerwała do pewnego stopnia ustawa o dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. Ust. poz. 189), ograniczając liczbę zgłaszających się z pretensjami do linji prostej spadkobierców i kierując postępowanie do Ministerstwa Skarbu (art. 7), a następnie dopiero, w razie nieuwzględnienia żądań, do sądu. Niewątpliwie przeoczeniu uległa sytuacja tych, których prawonadawcy walczyli przy boku Kościuszki w r. 1794 — to też procesy takie toczą się wyłącznie przed sądami, z uprzywilejowaniem linij bocznych, o których nie może być wogóle mowy w wypadkach poprzednich. Ciekawy obrót przyjęły sprawy, wytoczone przez Kurje Biskupie w Łucku, Pińsku i Wilnie przeciwko odnośnym Konsystorzom Prawosławnym o zwrot kilkuset kościołów unickich, przekształconych na cerkwie prawosławne po zniesieniu Unji w r. 1839, a także kilkudziesięciu kościołów katolickich wraz z klasztorami, skonfiskowanych w różnych okresach czasu aż do roku 1867 włącznie. Dla przerwania płynących przedawnień sprawy te przeszły przez trzy instancje w kwestjach incydentalnych (chodziło o przyznanie prawa ubogich Kurjom, jako odrębnym osobom prawnym). Kilka tych spraw następnie skierowano na drogą merytoryczną. Sądy zgodnie orzekły swoją niewłaściwość, wskazując na tok postępowania administracyjnego, jako odpowiedniego w tym względzie do realizacji praw. Ponieważ instancje administracyjne orzekły również swą niewłaściwość, mamy więc do czynienia z typowym wypadkiem sporu kompetencyjnego ujemnego — przewidzianego w art. 16 ustawy o Trybunale Kompetencyjnym z dnia 25 listopada 1925 r. (Dz. Ust. poz. 897). Spodziewać się należy, że prędzej, czy później Kurje Biskupie wytoczą ten ciekawy spór przed forum Trybunału Kompetencyjnego.

Dla kronikarskiej wprost ścisłości nie można nie wspomnieć o znanym procesie rodzinnym Radziwiłłów, obfitującym w zawiłe i interesujące kwestje prawne a opierającym się głównie na art. 78 III Statutu Litewskiego z r. 1588 i postanowieniach konstytucji sejmowej z r. 1768. Najbardziej może nikła jest ilość procesów, dotyczących spraw b. dóbr Komisji Edukacyjnej. Wyłoniła się tutaj w pierwszym rzędzie kwestja, czy rzeczone dobra stały się własnością nabywców, czy też pewną specyficzną postacią emfiteuzy.

Notorycznie znany jest fakt, że papież Klemens XIV bullą z r. 1773 skasował Zakon Jezuitów. Kwestją unormowania stosunków prawnych dóbr po nich pozostałych zajął się Sejm Rzeczypospolitej, obradujący w latach 1773 — 75, wydając Konstytucje: 1) *„Rozrządzenie Dobrami Jezuickiemi“* i 2) *Rozrządzenie Dóbr Przeszło-Jezuickich* — obie te Konstytucje są identyczne co do treści i zgodne z tradycją i ówczesnemi normami ustawodawczemi, biorącemi początek od aktu Unji Lubelskiej (1 lipiec 1569 r.). Konstytucje te głoszą: „Ponieważ rozrządzenie nieruchomemi dobrami post suppressum Institutum Kapłanów Societatis Jezu pozostałemi, y do dyspozycyi Naszey y Rzeczypospolitey należącemi, z powziętych wiadomości od Urodzonych Lustratorów o złym bardzo tych dóbr stanie, zdaie się bydź nieodwłocznie potrzebne, żeby zaś było sprawiedliwe

y niezawodny z niego fundusz na Edukacyę Młodzi Kraiowcy opatrzony y ustanowiony bydź mógł, wielkiey na to potrzeba baczności, więc Kommissye dwie, iedną dla Korony, a drugą dla Litwy, do tegoż rozrządzenia postanawiamy". Komisje te będą miały za zadanie: „przedaż... dla czego powinnością ich będzie ad notitiam concurentiam do nabycia tychże dóbr zrobić tabellę cum specificatione taxy, każdych, y żadnych taniey nad specyfikacyę przedać nie będą mogli". Warunki sprzedaży między innemi będą następujące: „summa, na którą będą przez Kommissyą otaxowane dobra, na nichże wieczyście zostać ma, y po pułpięta złotego od sta procenta, corocznie anticipative moneta in Regno currenti dwiema ratami, pierwszą na Święty Jan Chrzciciel, drugą na święto Trzech Króli do Kassy Kommisyi Edukacyjnej lub temu, komu taż Kommissya assygnować będzie, wieczyście Dziedzic przyszły tych dóbr płacić obligabitur, y ab hac punctuali po pułpięta od sta ... y żaden pretekst exkuzować nie będą mogły"... „Nikt prawnie do possesyi dóbr po Jezuitach do przedaży przychodzących nie przyjdzie, kto od Nas, Króla, Diploma wieczyste cum sigillo ... w Kancellaryach Naszych: Koronney na dobra Koronne, a Litewskiey na Litewskie, expediowanego mieć nie będzie, insuper kto Listu oznaymuiącego z teyże Kancellaryi do Ziemstwa, lub Grodu, woiewództwa, ziemi lub powiatu, gdzie dobra leżą, na które przywiley wyszedł, nie weźmie, y przez officyalistę przysięgłego ziemskiego lub grodzkiego do nich intromittowany nie będzie. My zaś Król temu Diploma wieczyste ... podpiszemy, kto pluralitate votorum Kommissyi do rozrządzenia temiż dobrami wyznaczoney, do nichże domieszczony zostanie, y do Kancellaryi Narodowey dokument przez Prezyduiącego podpisany, jako pluralitas in favorem iego stanęła, przyniesie"... „Gdyby Privilegiatus od Nas Haeres dóbr nie zapłacił punktualnie, na termin wspomniany, przypadaiącey od siebie raty, Kommissya Edukacyina, za wiadomością od Kassyera, lub ab assygnatorio, że tych, a tych dóbr Contingens nie odebrał, avizować dłużnika będzie powinna, że gdyby in statio sześciu niedziel tegoż contingensu nie zapłaci, sekwestratora do dóbr iemuż dziedzictwem nadanych wyznaczy, a iak po wyiściu sześciu niedziel od avizacyi do wyznaczenia sekwestratora przyidzie, ten sine ullo Juris Processu (adhibito brachio militari z Woyska Rzeczypospolitej) też dobra odebrać ... a gdyby uprzywilejowany Dziedzic przed nastąpieniem drugiey raty z sekwestru dóbr nie uwolnił, w tym przypadku Kommissya Edukacyjna będzie miała moc też dobra deklarować pro vacantibus, y komu innemu dziedzictwo ich (za otrzymanym od Nas przywileiem) nadać pod temiż samemi kondycyami pod iakiemi trzymał ie odpadaiący"... „Na dobra ziemskie post extinctam Societatem oddane długów zaciągnąć nie będzie wolno ... tudzież w rozdział na części między bracią i krewnymi ... iść nie będą mogły"...

Na tle tych danych niewątpliwym jest emfiteutyczny charakter dóbr jezuickich. Później sytuacja rozwijała się następująco. Ukazy cesarskie z dn. 21 lutego 1805 r. i 21 grudnia 1807 r. potwierdzają w całej rozciągłości Konstytucje z r. 1775. Jest to okres liberalnej ery Aleksandra I. Dopiero dodatek do Ukazu „O zarządzie majątkami państwowemi w Zachodnich i Nadbałtyckich Gubernjach (z dn. 29 marca 1871 r. — 1 cz. VIII tomu Zb. Praw, wyd. 1876) w art. 5 i 6 — wkracza na drogę polityczną; daje on możność rosjanom, którzy uprzednio nabyli powyższe majątki, wykupić je na własność (wyłączną w istotnem rozumieniu art. 544 Kod. Napoleona i 420 t. X. Zb. Praw). Art. 1 rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 15 maja 1919 r. (Dz. Urz. Zarządu

Cyw. Ziem Wschodnich poz. 23) zniósł moc prawną tych dwóch wyżej wymienionych artykułów dodatku. Z tą chwilą zatem prawo zawarte w Konstytucjach r. 1775 — odżyło w całej pełni i żyje do chwili obecnej (orzecz. S. N. z dn. 1 — 8 maja 1934 r.).

Przytoczone fragmenty wskazują, że sądy nasze raz poraz ocierać się muszą w swem orzecznictwie o ojczystą przeszłość historyczną, utrzymując więź pomiędzy Dawną a Nową Rzeczypospolitą. Więź ta budzi zapomniane duchy, ożywia zapleśniałe akta i dokumenty, by dały wspólnie świadectwo prawdzie — zasadzie nieprzerwanego historycznego bytu państwa polskiego.

Doc. Dr. STANISŁAW BOROWSKI.

VII Kongres Prawników Jugosłowiańskich

W dniach 22 — 25 września r. b. odbył się w Belgradzie VII Kongres Prawników Jugosłowiańskich przy udziale około 1300 członków ze wszystkich części kraju oraz zaproszonych przedstawicieli prawnictwa bułgarskiego, czechosłowackiego i polskiego, reprezentowanego przez Polską Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej i Polski Komitet Współpracy Prawniczej z Krajami Słowiańskiemi w osobach Doc. U. J. P. Dr. Stanisława Borowskiego i Sędziego Stanisława Rudnickiego. Uroczystość otwarcia Kongresu odbyła się w pięknej sali Uniwersytetu Ludowego Kolarca w obecności przedstawiciela Króla Piotra II-go, reprezentantów Rządu, Ministra Pełnomocnego Polski Dr. Romana Dębickiego i przedstawicieli dyplomatycznych Bułgarji i Czechosłowacji, Serbskiej Akademji Umiejętności, Uniwersytetu Belgradzkiego, najwyższych reprezentantów magistratury sądowej, korporacyj prawniczych oraz gości zagranicznych.

Przemówienie powitalne wygłosił Premjer i Minister Spraw Zagranicznych Dr. Milan Stojadinović, Prezes Komitetu Organizacyjnego i Przewodniczący Kongresu. Ogłaszając otwarcie Kongresu, Premjer Stojadinović w serdecznych słowach zwrócił się do zgromadzonych z życzeniami owocnej pracy, wskazując następnie na doniosłość zagadnień, mających stanowić przedmiot obrad. W szczególności zaznaczył duże zainteresowanie Rządu sprawą gwarancyj niezawisłości sędziowskiej. Skolei Minister Sprawiedliwości Dr. Milan Muszkulin zaznaczył w swem gorąco oklaskiwanem przemówieniu, że Rząd udziela Kongresowi pełnego swego poparcia i oczekiwać będzie przedstawienia sobie powziętych rezolucyj. Nie możemy sobie wyobrazić — zakończył Minister — aby znalazł się jakiś prawnik lub jakikolwiek światły obywatel, któryby nie wiedział, że niezawisłość sędziowska jest fundamentem porządku prawnego w państwie. Niezawisłość sędziowska nie stanowi li tylko przywileju sędziego, ale jest zarazem gwarancją dla obywateli, że ustawy będą sprawiedliwie stosowane. Musimy odsunąć jaknajdalej sądownictwo od polityki. Sędzia nie może być przerzucany jak piłka z miejsca na miejsce z przyczyn politycznych z pominięciem jego fachowych i moralnych kwalifikacyj. Zaznaczył jednocześnie Minister, że dola stanu adwokackiego, obecnie mocno zubożałego, leży mu również na sercu i Rząd dołoży wszelkich starań, aby jaknajrychlej była załatwiona sprawa taksy adwokackiej. Następnie przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele licznych instytucyj naukowych i zawodowych prawniczych oraz reprezentanci gości zagranicznych. W imieniu przedsta-

wicielstwa polskiego przemówił Doc. Borowski. Witając Kongres w serdecznych słowach oraz życząc mu owocnych obrad, mówca w dalszym ciągu w języku serbsko-chorwackim wskazał na piękną tradycję prawnictwa jugosłowiańskiego, uwiecznioną w licznych pomnikach prawodawczych średniowiecza (Statuty cara Stefana Duszana z lat 1349 — 1354, statuty dalmatyńskie, górskie bukwy słoweńskie) poprzez wiek XIX (zwłaszcza powszechne zainteresowanie i podziw budzący Kodeks Czarnogórza z r. 1888-go) aż do czasów współczesnych (postępowa kodyfikacja prawa karnego z roku 1929-go). Przemówienie to dało asumpt zgromadzeniu do serdecznej manifestacji na rzecz Polski i prawnictwa polskiego. W końcu posiedzenia odbyły się wybory prezydjów sekcyj, w których miała się skupić cała najistotniejsza praca Kongresu nad omówieniem 4-ch zgóry ustalonych i opracowanych przez specjalnych referentów tematów. Staranne ogłoszenie drukiem zbioru tych wszystkich referatów i rozdanie tego wydawnictwa wszystkim uczestnikom Kongresu znacznie ułatwiło obrady.

Najżywsze zainteresowanie budziły powszechnie obrady Sekcji I-szej, w której tematem było przez cały czas Kongresu wspominane zagadnienie gwarancyj niezawisłości sędziowskiej. Po wygłoszeniu 5-ciu referatów (Dr. Danilo Danić, sędzia Sądu Kasacyjnego w Belgradzie, Dr. Ivo Krbek, profesor Uniwersytetu Zagrzebskiego, Dr. Djordje Tasić, profesor Uniwersytetu Belgradzkiego, Dr. Rudolf Krivić, adwokat z Ljubljany, Nikola P. Georgiev, I-szy Prokurator Najwyższego Sądu Administracyjnego i Członek Komisji Kodyfikacyjnej w Sofji), odbyła się dwudniowa dyskusja, w której zabierało głos przeszło 40-tu mówców. W wyniku narad zgodzono się na rezolucję, przyjętą potem jednomyślnie przez plenum Kongresu, następującej treści: „Stwierdzając, że sędziowie jugosłowiańscy nie korzystają obecnie z gwarancyj niezawisłości sędziowskiej, stanowiącej podwalinę każdego praworządnego i kulturalnego państwa, Kongres znajduje, iż pomienione gwarancje powinny znaleźć natychmiastowe zastosowanie; ponadto Kongres uważa, iż z pośród tych gwarancyj należy wymienić jako szczególnie ważne i pilne: stabilizację i nieprzenaszalność, powoływanie i mianowanie sędziów w drodze wyborów przez kolegja sędziowskie na zasadzie konkursu i automatyczne awansowanie. Kongres podkreśla także wielką doniosłość materjalnego zabezpieczenia sędziów".

W Sekcji II-giej omawiano sprawę unifikacji prawa ubezpieczeniowego. Po referatach Dr. Živojina, M. Perića i Dr. Milana Bartosza, profesorów Uniwersytetu Belgradzkiego, Dr. Hugona Werka, adwokata z Zagrzebia, Dr. Viktora Moro, adwokata z Ljubljany, Miloroda Milovanovića, urzędnika Państwowego Banku Hipotecznego w Belgradzie oraz Dr. Piena Pieeva z Sofji, przyjęto po dyskusji rezolucję, uchwaloną następnie jednomyślnie na plenum: „Z uwagi na specjalne, zarówno społeczne, jak i gospodarcze, znaczenie ubezpieczenia, a także na szczupłość i rozmaitość dotychczasowych przepisów w tym zakresie, a nawet zupełny brak odpowiednich przepisów w poszczególnych materjach, w wyniku rozpatrzenia całej kwestji w Sekcji II-giej Kongres uchwala: 1. natychmiast i w miarę możności równocześnie zunifikować prawo o prywatnem ubezpieczeniu w drodze specjalnej ustawy o umowie ubezpieczeniowej (włączając i ubezpieczenie morskie) oraz ustawy o nadzorze nad instytucjami ubezpieczeniowemi, 2. w pracach nad tem należy mieć na uwadze nietylko zdobycze prawa porównawczego, lecz także i potrzeby krajowe oraz rodzime źródła prawa, aby w ten sposób zagwarantowana była najlepsza ochro-

na ubezpieczonych i prawidłowy rozwój naszych instytucyj ubezpieczeniowych".

Sekcja III-cia, której tematem była odpowiedzialność karna organów i funkcjonarjuszów instytucyj finansowych, po wysłuchaniu 4-ch referatów: Dr. Stanka Franka, profesora Uniwersytetu Zagrzebskiego, Dr. Stevana Adamovića, Dziekana Rady Adwokackiej w Nowym Sadzie, Dr. Radoja Vukczevića, adwokata z Belgradu, oraz Dr. Sigfrida Perlberga, adwokata z Zagrzebia, uchwaliła rezolucję, przyjętą, podobnie jak poprzednie, przez plenum jednomyślnie: „Przeprowadzić jaknajrychlej unifikację prawa akcyjnego na zasadach istniejącego projektu ustawy, w której jednak należałoby podwyższyć sankcje karne dla organów instytucyj finansowych. Według tychże zasad opracować także Ustawę o publicznych kasach oszczędnościowych. Fałszerstwo, ukrycie majątku, oszustwo i nadużycie zaufania przez organy instytucyj finansowych, zarówno przeciw wspólnikom jak i osobom trzecim, zagrozić karą kwalifikowaną. Względem wszystkich tych czynów, stosownie do ich istoty, uznać za karalne także i usiłowanie".

W Sekcji IV-tej omawiano zagadnienie praw obrońcy w śledztwie wstępnem na podstawie referatów: Dr. Tomy Živanovića, profesora Uniwersytetu Belgradzkiego, Dr. Ljudevita Zimpermanna, adwokata z Zagrzebia, Dr. Hinka Lučovnika, podprokuratora z Ljubljany, Arsena M. Boremovića, podprokuratora z Travnika oraz Dr. Mihaiła Genovskego, adwokata z Sofji. Po krótkiej dyskusji przyjęto rezolucję aprobowaną całkowicie przez plenum: „Kongres prawników jugosłowiańskich stwierdza, że w obecnie obowiązujących przepisach o śledztwie wstępnem, z powodu ich nadmiernej rozciągliwości, nie są dostatecznie zagwarantowane prawa obrońcy. W interesie należytej obrony oskarżonego, a wobec tego w interesie także realizacji celów procedury kryminalnej, należałoby owe uprawnienia obrońcy rozszerzyć i silniej zabezpieczyć. Z powyższych przeto względów Kongres, w myśl zasad nowoczesnego prawodawstwa kryminalnego, które zgodnie z historycznym procesem swojej dotychczasowej ewolucji rozwija się i nadal w kierunku wzmocnienia gwarancyj osobistych i praw oskarżonego, jako podmiotu przewodu sądowego, — nie wchodząc obecnie w kwestję zasadniczej reformy śledztwa wstępnego, — wyraża życzenie, aby poddać rewizji i zmienić odpowiednie przepisy postępowania sądowego karnego we wskazanym wyżej kierunku. W szczególności Kongres wyraża życzenie, aby były przeprowadzone zmiany w kierunku umożliwienia swobodnego komunikowania się obrońcy z oskarżonym, znajdującym się w areszcie tymczasowym lub w areszcie śledczym i uprawnienia obrońcy do udziału w przesłuchiwaniu podejrzanego i świadków oraz w innych czynnościach śledztwa wstępnego, jak również odnośnie prawa przeglądania przez obrońcę akt sądowych".

Program uroczystości kongresowych był bardzo obfity. Dwuosobowej delegacji polskiej nigdzie jednak nie zbrakło. Trud ten wszakże był szczodrze wynagradzany szczerą i serdeczną ujmującą sympatją oraz zainteresowaniem Polską, jakich wszędzie doznawaliśmy ze strony Gospodarzy. Pierwsze przyjęcie zaraz po otwarciu Kongresu wydał Premjer Stojadinović w salonach Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla Prezydjum Kongresu i gości zagranicznych. Popołudniu tego samego dnia obecni byliśmy na „czajance" u Dr. Stevana Ćirkovića, sekretarza Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego w Belgradzie. Wśród miłej pogawędki towarzyskiej informowaliśmy się wzajemnie o życiu naukowem i prawodawstwie obu na-

szych krajów. Szczególne zainteresowanie budziła działalność naszej Komisji Kodyfikacyjnej. My ze swej strony dowiedzieliśmy się wiele o życiu organizacyjnem prawnictwa jugosłowiańskiego. Po pożegnaniu gościnnych progów pp. Ćirkovićów udaliśmy się bezpośrednio na bankiet, wydany przez Komitet Organizacyjny Kongresu w salach Klubu Oficerskiego. Zasiedliśmy tam o godzinie 9-tej wieczorem w licznem gronie 750 osób. Pierwszy toast wzniósł Premjer za drowie Króla Piotra II-go. Dalszym przemówieniom nie było końca. Nie mogło zbraknąć wśród nich i głosu polskiego.

Dzień następny był równie pracowity. Zrana odbywała się praca w sekcjach; godziny południowe delegacja polska spędziła w gościnie „na polskiej ziemi" u Ministrostwa Dębickich. Po południu byliśmy na koleżeńskiej „czarnej kawie" w Radzie Adwokackiej Okręgu Belgradzkiego. Zakończyliśmy dzień ten w „Narodnem pozoriszcie" (teatrze). Program trzeciego dnia obejmował pielgrzymkę delegacji Kongresu i gości zagranicznych na grób Nieznanego Żołnierza oraz do grobowca Zwycięskiego Króla Zjednoczyciela. Wyruszyliśmy specjalnemi samochodami o godz. 6.30 zrana najpierw na Awalę, odległą o 20 kilometrów od stolicy. Po uroczystem złożeniu tam przez delegację bułgarską i polską wieńców u stóp pomnika, zbudowanego przed kilkunastu laty rękami ludności okolicznej, i po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, obejrzeliśmy budujący się wspaniały pomnik-grobowiec Nieznanego Junaka Jugosłowiańskiego. Stamtąd udaliśmy się w dalszą drogę na Oplenac. Już na kilka kilometrów przed tem drogiem sercu każdego Jugosłowianina miejscem wiecznego snu Króla-Zjednoczyciela widać było liczne grupy i pojedyńczych wędrowców, podążających w jednym z nami celu. Grupę naszą powitali u wejścia do świątyni przedstawiciele Rządu i Wojskowości, poczem wspólnie udaliśmy się do krypty dla oddania hołdu Zmarłemu Królowi. Po uroczystych modłach duchowieństwa każda z delegacyj złożyła wieniec, wygłaszając przytem krótkie przemówienie. W ciszy i skupieniu pochyliliśmy głowy przed Wielkim Budowniczym Zjednoczonej Jugosławji. Krótką chwilę poświęciliśmy następnie na zwiedzenie świątyni, zbudowanej z inicjatywy i sumptem Króla Aleksandra.

Po skończonej uroczystości i spożyciu posiłku udaliśmy się w dalszą drogę, prowadzącą przez malownicze okolice Szumadji, do Arandżelovca na pożegnalną wieczerzę koleżeńską, wydaną przez Korpus Oficerów Sądowych. Rozstaniu towarzyszyły serdeczne słowa pożegnania i okrzyki „živio" na cześć gości. W dalszym programie były przewidziane wycieczki do Smederewa, Wrniaczkej Bani i Niszu.

Z pośród obfitych wrażeń kongresowych delegata polskiego niektóre szczególnie zasługują na wspomnienie choćby w kilku słowach. Przedewszystkiem więc nuta serdecznej gościnności, jaką nam na każdym kroku okazywano. Drugie skolei bardzo cenne spostrzeżenie — to interesowanie się Polską. Trzecie — ocena Kongresu. Już sama liczba uczestników — przeszło 1300 — wskazuje na niezwykłe zainteresowanie sprawami, będącemi przedmiotem obrad. Znacznej też powagi obradom dodawał udział najwyższych przedstawicieli władzy z Premjerem Stojadinovićem i Ministrem Sprawiedliwości Miszkulinem na czele. Organizacja Kongresu była wzorowa. Zasługa to Komitetu Wykonawczego z Sędzią Stojanem Jovanovićem i Docentem Dr. Iliją Pržićem na czele.

Kongres uchwalił odbycie następnego — VIII-go skolei swego zgromadzenia — we wrześniu przyszłego roku w Nowym Sadzie. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego wybrano przez aklamację Premjera Stojadinovića.

GLOSSY

Do glossy: „Właściwość sądu w sprawach o rozgraniczenie".

Aczkolwiek glossa: „Właściwość sądu w sprawach o rozgraniczenie", umieszczona w Nr. 4 za 1935 rok „Głosu Sądownictwa", w doskonałej mierze przyczyniła się do wyjaśnienia przepisów proceduralnych w sprawach o rozgraniczenie, jednak pozostawiła bez omówienia kwestję, jakich sądów apelacyjnych dotyczy poruszone zagadnienie, wobec czego w praktyce sądowej może wyniknąć nieporozumienie, które należy usunąć.

Przytoczona glossa stoi na słusznem stanowisku, że, nie mając poważnych podstaw prawnych, trudno uznać za przeoczenie ustawodawcy całą treść p. 9 § 1 art. XVII przep. wprow. do K. P. C., na mocy którego zachowuje moc załącznik I do uwagi I do art. 1400 U. P. C., który odnosi sprawy o rozgraniczenie do jurysdykcji sądu okręgowego, jednak to stanowisko ma zastosowanie jedynie do okręgów sądów apelacyjnych, w których do czasu wprowadzenia w życie K. P. C., obowiązywały rosyjskie U. P. C. i tom X część 2 Zwodu Praw, czyli do ogręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie i częściowo do okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie, natomiast nie może mieć zastosowania do okręgów byłego Królestwa Polskiego (Apelacja Warszawska i część Lubelskiej), gdzie nigdy nie obowiązywał załącznik I do uwagi I do art. 1400 U. P. C., regulujący sprawy o rozgraniczenie wyłącznie w związku z tomem X, część 2 i 3 Zwodu Praw, w byłem zaś Królestwie Polskiem sprawy o rozgraniczenie były zawsze rozpoznawane na zasadzie ogólnych przepisów U. P. C., znajdując uzasadnienie jedynie w art. 646 K. C. Nap., na mocy którego „każdy właściciel może zmusić swojego sąsiada do rozgraniczenia przyległych ich posiadłości", a więc tam obecnie sprawy te podlegają rozpoznawaniu wyłącznie na podstawie przepisów K. P. C.

Przypuszczenie, że załącznik I do uwagi I do art. 1400 U. P. C. obowiązywał na terenie b. Królestwa Kongresowego, oparte jest na nieporozumieniu i nieścisłem przetłumaczeniu tekstu załącznika I i uwagi I do art. 1400 U. P. C., gdzie sprawy o „sudiebno — mieżewom razbieratielstwie „zostały potraktowane jako sprawy o rozgraniczenie, tymczasem instytucja „sudiebno-mieżewogo razbieratielstwa" została uregulowana dla b. Imperjum rosyjskiego z wyjątkiem b. Królestwa Kongresowego i innych ziem w Tomie X części 2 Zwodu Praw Mieżewych i ta instytucja nie ma nic wspólnego z rozgraniczeniem. przewidzianem w art. 646 K. C., które odbywa się normalnie podług przepisów ogólnych procedury cywilnej. Z tego właśnie względu art. 1 załącznika I do uwagi I do art. 1400 U. P. C. odnosi do jurysdykcji sądów okręgowych jedynie sprawy, które zostały ostatecznie uznane (oczywiście przez instytucje, przewidziane w tomie X cz. 2 Zwodu Praw Mieżewych), za ulegające rozpoznaniu w trybie postępowania sądowego o rozgraniczenie (ściśle: „w poriadkie sudiebno-mieżewogo razbieratielstwa"). Okoliczność, że rosyjska U. P. C. nie wyłącza wyraźnie załącznika I do uwagi I do art. 1400 U. P. C. z pod działania na terytorjum b. Królestwa Kongresowego, nie ma istotnego znaczenia, gdyż wszystkie trzy załączniki do tego artykułu stanowią odrębne normy, nie dotyczące naszego kraju, wobec czego art. 1598 U. P. C. wyraźnie wprowadził u nas i to czasowo jedynie art. 32 — 67 załącznika III uwagi I do art. 1400, o przymusie osobistym. Takie stanowisko jest zupełnie zgodne z dekretem Króla Saskiego Ks. Warszawskiego 27 stycznia 1808 roku, nakazującym wprowadzenie Kodeksu Napoleona, na mocy którego „sędziowie cywilni nie inaczej tylko podług przepisów i praw Kodeksu Napoleona wyroki swoje wydawać będą", a więc wszystkie inne ustawy powinny były być wyraźnie wprowadzone w życie w b. Królestwie Kongresowem. Zupełnie słusznie ujął nasz ustawodawca tę kwestję, pozostawiając na zasadzie § 7 art. XVII Przep. wprow. K. P. C. w mocy na obszarze, na którym obowiązuje część I tomu X Zwodu Praw art. art. 942 — 956 i 964— 973 tomu X część 2 Zwodu Praw co do spraw o rozgraniczenie i ustalenie granic, uznanych ostatecznie za ulegające rozpoznaniu w trybie postępowania sądowego, bez których to przepisów całe postępowanie jest niemożliwe.

Na podstawie wyżej przytoczonych uwag należy przyjść do wniosku, że w okręgach sądowych, w których obowiązuje Kodeks Cywilny Nap., sprawy o rozgraniczenie podlegają właściwości zgodnie z art. 10 i 13 K. P. C., czyli przy wartości przedmiotu sporu nie przenoszącej 1000 zł. — właściwości sądów grodzkich, a w pozostałych wypadkach — sądów okręgowych, natomiast w okręgach, w których obowiązuje tom X Zwodu Praw, wszystkie sprawy o rozgraniczenie podlegają właściwości sądów okręgowych.

Paweł Masłowski.

Do glossy: „Przekazanie sprawy według właściwości..."

W Nr. 9-tym „Głosu Sądownictwa" Stanisław Godlewski w glossie p. t. „Przekazanie sprawy według właściwości z sądu grodzkiego do sądu okręgowego, a rygor z art. 206 § 1 K. P. C.", dochodzi do wniosku, że wrazie przekazania sprawy przez sąd grodzki na wniosek powoda do sądu okręgowego nie obowiązuje tego ostatniego przymus adwokacki o tyle, że pozew nie musi być podpisany przez adwokata. Wniosek swój St. Godlewski opiera na twierdzeniu, że w tym wypadku ustawodawca przewiduje wyjątek od ogólnej zasady na tej podstawie, że strona poniosłaby niejednokrotnie niepowetowaną szkodę, o ileby pozew został jej zwrócony wobec niezastosowania się do żądania przewodniczącego (sędziego), co do podpisania pozwu przez adwokata.

Z tego rodzaju stanowiskiem trudno się zgodzić. Strona, która nie chce wykonać żądań przewodniczącego, jeśli chodzi o usunięcie braków formalnych pisma procesowego (art. 141 K. P. C.), sama skazuje się na niekorzystne skutki i niema potrzeby tworzyć dla niej w poszczególnych wypadkach wyjątków. Jakim warunkom winno odpowiadać pismo procesowe, określa ściśle art. 137 i 206 K. P. C. i postanowienia te nie mogą być uchylone przez niedbalstwo, czy też nieumiejętność strony, gdyż tak tylko może być zakwalifikowana strona, która wnosi pozew do niewłaściwego sądu. Gdyby uznać stanowisko St. Godlewskiego, to taka strona nietylko że nie ponosiłaby żadnych złych skutków swoich zaniedbań, lecz co ważniejsze otrzymałaby jeszcze za to premję w postaci zwolnienia od wymogów, od których nie jest wolna strona, która zgodnie z obowiązującemi przepisami wnosi pozew do sądu właściwego. Czy wreszcie nie stałoby się to zachętą dla chcących obejść przepis ustawowy o podpisie adwokata na pozwie do wnoszenia pozwu zamiast do sądu okręgowego, najpierw do sądu grodzkiego? Ustawodawca, chcąc ułatwić stronie proces, pozwala sądowi grodzkiemu na wniosek strony przekazywać w poszczególnych wypadkach sprawę sądowi okręgowemu (art. 23, 214, 238 K. P. C.), lecz z tego nie można wyciągać tak dalekich wniosków, że zwalnia stronę od wymagań, które musi dopełnić strona wnosząca pismo wprost do sądu właściwego. Takie przekazanie sprawy przez sąd grodzki jest przecież niczem innem, jak ułatwionem wniesieniem przez stronę pozwu do sądu właściwego. Ponadto w myśl ogólnych zasad prawnych wyjątków w ustawie domniemywać się nie wolno, muszą one być wyraźne i taksywnie wymienione i nawet wtedy podlegają ścieśniającej interpretacji. Jakiż wreszcie cel miałby przymus adwokacki, skoro w najważniejszym momencie, przy wnoszeniu pozwu, nie znajdowałby on zastosowania.

W związku z powyższą kwestją należałoby rozważać, w jakim terminie strona winna rzeczony wniosek o przekazanie sprawy sądowi właściwemu przedstawić. Chociaż ustawa takiego terminu wyraźnie nie podaje, to jednak dobro wymiaru sprawiedliwości wymaga pewnego ograniczenia dla strony w tym względzie. Ponadto wchodzą tu w grę kwestje związane z opłatami sądowemi. Uważam, że może tu być wskazówką art. 214 K. P. C., w myśl którego „powód może wnieść pozew, odrzucony z powodu niewłaściwości sądu, do sądu właściwego w ciągu tygodnia od uprawomocnienia się postanowienia odrzucającego". Pozostawienie stronie pewnego terminu jest konieczne, zwłaszcza jeśli odrzucenie pozwu nastąpiło na posiedzeniu niejawnem (art. 213 K. P. C.). W razie postawienia przez stronę w powyżej wymienionym terminie wniosku o przekazanie sprawy do sądu właściwego, winna być ona traktowana tak, jakby wniosła pozew do sądu właściwego w czasokresie, wymienionym w art. 214 K. P. C. i art. VI § 1 Przep. wprow. K. P. C. Od chwili bowiem złożenia wniosku strona nie ma wpływu na samą techniczną czynność przekazywania, a niewłaściwem i sprzecznem z zasadą prawidłowości byłoby obarczanie jej niekorzystnemi skutkami za niezawinioną przez nią ewentualną opieszałość organów sądowych w przesłaniu sprawy do innego sądu. Mniemam, że powyżej przedstawiona przeze mnie teza jest zgodna z dobrze pojętym interesem zarówno strony, jak i wymiaru sprawiedliwości, a tylko harmonijne godzenie tych dwóch czynników może być uznane za pożyteczne dla społeczeństwa i państwa.

Jan Salewicz.

O właściwą wykładnię art. 409 p. 7 K. P. C.

W tegorocznym wrześniowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" wypowiedział Ludwik Stückgold szereg uwag o art. 409 i 443 K. P. C., z któremi, mojem zdaniem, zgodzić się trudno. Teza ogólna, jaką autor wyprowadza ze swoich wywodów i której broni, jest następująca: „w przypadku naruszenia przez sąd przepisów prawa dopuszczalna jest apelacja z przyczyny nieważności w rozumieniu art. 418 p. 3 w związku z art. 409 p. 7 K. P. C. Otóż uważam, że mylne są zarówno przesłanki, jak i wniosek, który autor z nich wyprowadza.

Środki odwoławcze w K. P. C. skonstruowane są w ten sposób, że im wyższa jest wartość przedmiotu sporu (bądź przedmiotu zaskarżenia), a więc im sprawa jest bardziej zawiła, gdyż w rozstrzygnięciu spraw większych strony są bardziej zainteresowane i lepiej je opracowują pod względem prawnym, tem więcej bywa możliwości odwołania się, tem więcej środków i instancyj odwoławczych. Gdy zaś wartość przedmiotu zaskarżenia przewyższa 500 złotych, dopuszczalna jest apelacja i kasacja (art. 425 K. P. C.), a gdy przewyższa 100 złotych, — tylko apelacja, i wreszcie, gdy wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 100 złotych — tylko apelacja ograniczona przyczynami nieważności. Przyczyny nieważności, wymienione w art. 409 K. P. C., będące wyjątkiem od ogólnej zasady niedopuszczalności apelacji przy wartości przedmiotu sporu do 100 złotych, winny więc być, jako wyjątkowe, interpretowane ścieśniająco, nie zaś rozszerzająco. Jeśli autor uważa, że wszelkie naruszenie prawa bądź formalnego, bądź materjalnego, należy uznać za pozbawienie strony możności obrony praw i artykuł 409 p. 7 K. P. C. łączy ściśle z art. 426 K. P. C., to stwierdzić należy, że wykracza on przeciw wyżej podanej hierarchji środków odwoławczych, mieszając ze sobą dwa odrębne środki odwoławcze i czyniąc z apelacji spowodu nieważności — środek równorzędny z kasacją. Pozatem — stanowisko to doprowadzićby musiało do wniosku, że punkty 1 — 6 art. 409 K. P. C. są zbędne, gdyż wobec tak rozciągliwej interpretacji punktu siódmego, punkty te, zawierające niektóre tylko naruszenia prawa przeważnie formalnego, mieściłyby się już w punkcie 7-ym, obejmującym wszystkie wypadki naruszenia prawa formalnego i materjalnego. Błąd powyższy autora pochodzi stąd, że autor nie odróżnia dwóch pojęć: 1) pozbawienie kogoś obrony, 2) nieuwzględnienie czyjejś obrony. Nie są to pojęcia jednoznaczne. Zarówno w nauce prawa jak i w orzecznictwie wytworzyło się jako jedno z podstawowych zasad proceduralnych: pojęcie równości stron w procesie. Równość stron w procesie — to zapewnienie stronom jednakowej sytuacji formalno-prawnej, to umożliwienie im korzystania w jednakowy sposób ze wszystkich środków procesowych dla obrony swych praw *). Wykroczeniem przeciwko równości stron w procesie będzie więc zarówno, jak to podnoszą podani przez autora komentatorowie K. P. C. Litauer, Allerhand i Peiper, nienależyte wezwanie jednej ze stron do sądu, lub niedopuszczenie jej do rozprawy, gdy drugą stronę należycie wezwano bądź dopuszczono, jak również oddalenie wniosku strony o dopuszczenie dowodu ze świadków i wydanie wyroku bez zapoznania się z dowodem, produkowanym przez jedną ze stron, gdy dowód takiż drugiej strony uwzględniono bądź też zasądzono powództwo na jej korzyść bez żadnego dowodu.

Takie pozbawienie strony możności obrony, które uchybia równości stron w procesie — skutkuje nieważność z art. 409 p. 7 K. P. C., jeśli natomiast sąd równości stron w procesie nie uchybi, obie je wysłucha i na zasadzie ich rozważań wywodów i dowodów wyda swój wyrok według swobodnego uznania (art. 250 K. P. C.), jak to wynika z przytoczonego przez autora przykładu powództwa z wekslu, to wyrok powyższy, nawet gdyby w istocie swej obraził jakiś przepis prawa materjalnego, lub formalnego (poza przewidzianemi w p. 1 — 6 art. 409 K. P. C.), nie będzie mógł być uchylony z powodu nieważności z art. 409 p. 7 K. P. C.

Z mylnej interpretacji art. 409 K. P. C. wyprowadza też autor mylną interpretację art. 443 § 2 K. P. C. „Możność działania" w art. 443 K. P. C., jest to samo, lub prawie to samo, co „możność obrony praw", bo wszak w procesie „możność działania" potrzebna jest do „obrony praw", lecz znów „naruszenia przepisów prawa", nie należy rozumieć jako naruszenia wszelkich przepisów formalnych i materjalnych. Chodzi tu poprostu o naruszenie tych tylko przepisów prawa, które pozbawiły stronę możności działania, a nie tych przepisów, które sąd obraził już wówczas,

*) E. Waśkowski w „Systemie procesu cywilnego" str. 109 uważa, że „na zasadę równości stron w procesie składają się: zasada wysłuchania stron obu i zasada równości środków walki".

gdy strona tę możność działania całkowicie posiadała. Chodzi więc tu np. o przepisy art. 164 K. P. C., art. 323 K. P. C. i t. p. Artykuł 409 p. 7 jest bardziej ogólny w stosunku do art. 443 K. P. C. Nie wymaga on wykazania, jakie przepisy prawa zostały przez sąd obrażone i do tego, wystarczy, że uchybiono równości stron w procesie — pozbawiono jedną ze stron obrony. Powołujący się natomiast na art. 443 K. P. C. musi wskazać, że obrażony został jakiś konkretny przepis prawny i udowodnić, że naskutek obrazy tego przepisu — strona była pozbawiona możności działania.

Reasumując — dochodzimy do następujących wniosków: 1) Artykuł 409 p. 7 K. P. C. ma na myśli takie pozbawienie strony możności obrony jej praw, które naruszyło równość stron w procesie, 2) Apelacja z przyczyn nieważności z art. 409 p. 7 K. P. C. nie wymaga przytoczenia konkretnego przepisu prawa, wskutek którego naruszenia została strona pozbawiona obrony, natomiast żądający wznowienia postępowania z powodu nieważności z art. 443 § 2 K. P. C. winien wymienić konkretne przepisy prawa, wskutek których naruszenia strona była pozbawiona możności działania.

Stanisław Jabłoński.

Publiczne rozpowszechnianie treści zameldowania o przestępstwie (w świetle art. 159, 255 i 256 K. K.).

Kwestja kolizji interesu publicznego z prywatnym szczególnie ostro występuje wtedy, gdy uświęcona w doktrynie i praktyce zasada jawności ściera się z tendencją jednostek nieodsłaniania kulis ich życia prywatnego. Zabiegom jednostki, zmierzającej do oszczędzenia jej przykrych emocyj, które nieuchronnie towarzyszą jawnemu postępowaniu, trudno nieraz odmówić słuszności, zwłaszcza gdy materjał dowodowy przeciwko niej zebrany jest mało przekonywający lub niedostateczny. Kwestja ta posiada szczególne znaczenie w dobie rozpowszechnienia prasy i mnogości jej organów, gdy wiadomość, ogłoszona w jednym dzienniku a podchwycona przez inne, rozchodzi się po świecie lotem błyskawicy. Najczęściej spotykamy się w praktyce z akcją osób dotkniętych przez publiczne rozpowszechnianie (notatki dziennikarskie) wiadomości o fakcie zameldowania o przestępstwie. Osoba „znieważona" wytacza wtedy sprawę z oskarżenia prywatnego z art. 255 i 256 K. K., zlekka akcentując istnienie w danym wypadku sankcji również z art. 159 K. K. Stanowisko to jest mylne i to zarówno, gdy operuje się art. 255, 256 K. K., jak również art. 159 K. K., służącym interesowi wymiaru sprawiedliwości, a więc interesowi publicznemu. Prasa bowiem, komunikując o złożeniu skargi do Urzędu Prokuratorskiego, nie jest krępowana przepisem art. 159 K. K., który mówi o potrzebie zezwolenia władzy, prowadzącej dochodzenie, lub śledztwo, na rozpowszechnianie wiadomości z tegoż dochodzenia lub śledztwa. Z a m e l d o w a n i e b o w i e m o przestępstwie n i e j e s t w i a d o m o ś c i ą z d o c h o d z e n i a. Wynika to z następujących przesłanek: Art. 244 K. P. K. głosi, że prokurator po otrzymaniu zawiadomienia o przestępstwie przeprowadza dochodzenie. Dochodzenie zatem zostało wyeliminowane i wyodrębnione od zameldowania o przestępstwie — najpierw skarga, a później dochodzenie. Jakby dla zupełnego rozproszenia wątpliwości, art. 245 K. P. K. określa, jakie czynności należy zaliczyć do dochodzenia. Artykuł ten został ujęty kazuistycznie, wszakże zameldowania o przestępstwie nie wymienia. Pośrednio zaś przemawia ponadto za tem, że zameldowanie o przestępstwie nie jest wiadomością z dochodzenia, art. 339 § 2 w zestawieniu z § 1 art. 341 K. P. K. Kategorycznej bowiem normie nieodczytywania zapisków dochodzenia przeciwstawiona zostaje zasada ujawniania zawiadomienia pokrzywdzonego o przestępstwie. Wreszcie w tym przedmiocie wypowiedziało się wyraźnie orzecznictwo: „Art. 159 K. K. nie obejmuje wiadomości o dokonaniu przestępstwa ani o samym fakcie wszczęcia dochodzenia lub śledztwa" (S. N. 138/33). Orzeczenie to uświęca zasadę swobodnego ujawniania zameldowania o przestępstwie w sposób najwymowniejszy, gdyż wskazana w drodze bezpośredniej w orzeczeniu zasada (a treść skargi stanowi przecież wiadomość o dokonaniu przestępstwa) — wynika a fortiori również z dalszej części tegoż orzeczenia. Skoro bowiem art. 159 K. K. nie obejmuje też „wiadomości o samym fakcie wszczęcia dochodzenia lub śledztwa", a zatem wiadomości o czynnościach prawnych następujących po zameldowaniu o przestępstwie, a z tem zameldowaniem implicite związanych — tedy dojść należy do wniosku, że Sąd Najwyższy bynajmniej nie zamierzał krępować prasy w ogłaszaniu zameldowania o przestępstwie, a wręcz przeciwnie, krąg swobodnego jej działania rozszerzył jeszcze poza granice zameldowania o przestępstwie.

Regułą przeto jest jawność (art. 316 K. P. K.) i zresztą, jeśli chodzi o skargę pokrzywdzonego, nie byłoby celowem zatajanie jej treści, nawet gdy w grę wchodzi interes prywatny, gdyż skarga niczego nie rozstrzyga, ani niczego nie przesądza. Prokurator po otrzymaniu zawiadomienia o przestępstwie przeprowadza dopiero dochodzenie,

czy istotnie popełniono przestępstwo i jak wynika z art. 245 K. P. K. jest to pierwszy i najważniejszy cel dochodzenia. Stosunek ustawodawcy i sędziego lub prokuratora do skargi jest krytyczny, a raczej sceptyczny i nieufny: „czy istotnie popełniono przestępstwo". Jeśli więc w samem założeniu traktuje się wyjaśnienia pokrzywdzonego, jako nie zasługujące na zaufanie, jeśli na czoło wysuwa się moment subjektywizmu skargi, jako dokumentu, pochodzącego od osoby bezpośrednio dotkniętej przestępstwem, tedy opublikowanie tej skargi nie może być podstawą akcji o zniesławienie.

Zawiadomienie władzy o przestępstwie poza przypadkami, określonemi w art. 143 i 147 K. K., jest działaniem prawnem, a więc nie stanowi przestępstwa, choćby się okazało, iż osoba, na którą rzucono podejrzenie, przestępstwa nie popełniła (S. N. 3K 140/34). W tym ostatnim przypadku zawiadamiający o przestępstwie może odpowiadać z art. 255 K. K., jeśli z treści zawiadomienia lub z okoliczności towarzyszących wynika zamiar zniesławienia (S. N. 175/34). W powołanych orzeczeniach mowa jest wprawdzie tylko o zameldowaniu pokrzywdzonego, jednak brak cech przestępstwa w nich ustalony musi dotyczyć również publikacji tegoż zameldowania, gdyż wtedy i ewentualny zamiar zniesławienia jest bardziej odległy i nieuchwytny a czyn mniej niebezpieczny. Należy podkreślić, iż art. 159 K. K. nie może mieć zastosowania do wypadku, gdy chodzi o rozpowszechnianie samej skargi pokrzywdzonego, wobec czego zezwolenie prokuratora wtedy nie będzie potrzebne.

Rozwiązanie przeto zagadnienia, jaki jest stosunek art. 159 K. K. do art. 255, 256 K. K. może być tylko jedno: o g ł o s z e n i e w i a d o m o ś c i z d o c h o d z e n i a z dopełnieniem warunku przewidzianego w art. 159 K. K. nie uprawnia do wytoczenia oskarżenia z art. 255 i 256 K. K. przeciw osobie, wiadomości te rozgłaszającej.

Jerzy Goldberg.

Naczelny prokurator Sowietów o sądach i sędziach sowieckich

W dniu 4 maja tr. b. na XVII zjeździe kompartji w Moskwie dyktator Sowietów Stalin wygłosił programowe przemówienie, w którem wytknął kolejną bolączkę sowiecką — brak właściwych ludzi na właściwem miejscu i poruszył kwestję dotąd w Sowietach zaniedbaną, kwestję „stosunku do człowieka", o którym poprzednie „piatiletki" zapominały całkowicie, skierowując swoją uwagę na „jedynie decydującą o wszystkiem" technikę. Czytając niezwykłe, jak na dotychczasowe stosunki sowieckie, hymny pochwalne na cześć człowieka, szczególnie fachowego, którym „należy się opiekować, pielęgnować go, jak ogrodnik miłośnie pielęgnuje wybrane drzewo owocowe", dziwimy się raczej drugiej części tych peanów, w której Stalin, przyznając, że „robotnik doby dzisiejszej żąda zabezpieczenia wszystkich swych materjalnych i kulturalnych wymagań", daje pewne niespotykane dotąd obietnice, mówiąc: „te wymagania musimy zaspokoić". Najciekawszy jest ustęp przemówienia, w którym Stalin rozprawia się z zasadniczym punktem programu komunistycznego, z t. zw. „urawniłowką" t. j. równością, polegającą na zniwelowaniu wymagań społeczeństwa komunistycznego. Teza społeczności komunistycznej: „obowiązkiem każdego — pracować według swych zdolności i prawo każdego z pracujących do otrzymywania dóbr według wymagań każdego" nie znaczy, zdaniem Stalina, że wszyscy muszą chodzić jednakowo ubrani lub spożywać te same dania i w tej samej ilości. Niema zasadniczego kontrastu, stwierdza dalej Stalin, pomiędzy jednostką a zbiorowością, wobec czego proponuje zrewidować stosunek do jednostki ludzkiej, do „człowieka żywego".

Powyższe myśli Stalina niezwłocznie znalazły oddźwięk także i na odcinku „Sowieckiej Temidy". W jednem z poprzednich sprawozdań podkreśliłem odwrót Narkomjusta Sowietów Krylenki z pozycyj nieprzejednanego komunizmu, obecnie zaś mam do zanotowania drugi charakterystyczny fakt „kajania się" innego „dygnitarza" sowieckiej sprawiedliwości, prokuratora naczelnego Sowietów Wyszynskij'ego. W numerze osiemnastym „Sowieckiej Justycji" czyli w organie komisarjatu sprawiedliwości, na czele którego stoi Krylenko, zamieszczony został olbrzymi artykuł, stanowiący wyciąg z przemówienia Wyszynskij'ego na akademji komunistycznej, który zawiera w sobie zwykłe charakterystyczne cechy sowieckiego „kajania się", połączonego z biciem się w piersi spowodu niedostrzeżenia tak ważnych poglądów (znanych zresztą od wieków) i służalczego wychwalania „wspaniałych i genjalnych myśli towarzysza Stalina". Wyszynskij podkreśla, że Stalin, mówiąc o tem, że należy cenić każdego człowieka zdolnego do przynoszenia korzyści naszej wspólnej sprawie — bije w „najboleśniejsze miejsce działalności organów sowieckiego wymiaru sprawiedliwo-

ści". Mając więc po swej stronie tak potężnego opiekuna, Wyszynskij wytacza olbrzymi akt oskarżenia pod adresem „sowieckiej justycji", który, jak należy mniemać, został zaaprobowany zgóry, o czem świadczy umieszczenie go na naczelnem miejscu organu ministerjalnego oraz szereg zarzutów pod adresem samego narkomjusta Krylenki, który w następnym artykule tłumaczy pokornie swoje błędy i nawet (horribile auditu!) nie oponuje przeciwko następującym wybitnie „kontrrewolucyjnym" poglądom byłego socjal-demokraty, jakim był Wyszynskij przed wstąpieniem do kompartji: „jeżeliśmy przenieśli na grunt sowiecki" — pisze Wyszynskij — „te albo inne instytuty procesu burżuazyjnego, nie należy przeciwko nim występować tylko z tego powodu, że zapożyczone są one z ustawodawstwa burżuazyjnego. Stamtąd „wzięliśmy sąd jawny, zasadę równości stron oraz szereg innych instytutów, wyzyskanych przez nas na rzecz państwa sowieckiego". Czytając artykuł Wyszynskij'ego, który w ślad za Stalinem podkreśla konieczność pozbycia się „zarozumiałych dygnitarzy" oraz „niepoprawnych gaduł", ma się wrażenie, że „sowiecka justycja" szwankuje na całej linji. Coprawda — w poprzednich sprawozdaniach wykazywałem przed czytelnikami „Głosu" fatalny stan sowieckiej sprawiedliwości, lecz obecnie ten mój pogląd został potwierdzony niejako „ex cathedra", bo przez jednego z naczelnych przedstawicieli sowieckiej Temidy.

Wyszynskij, krytykując pracę sądów i sądowników sowieckich nie pozostawił na nich, co się zowie, „suchej nitki" i oprócz narkomjusta Krylenki udzielił surowej nagany samemu Wierchsudowi (sądowi najwyższemu): „pozwólcie zademonstrować pracę tak odpowiedzialnego kolegjum, jakiem jest speckolegjum Wierchsudu. W dniu rewizji t. j. 8 maja r. b. Wierchsud w jednym ze swych kompletów rozpoznał od 9 rano do 5 wieczór 25 spraw; jeżeli wziąć pod uwagę, że niektóre sprawy miały do 10 oskarżonych, pomyślcie, jakie warunki pracy istnieją w speckolegjum Wierchsudu. Coprawda, sprawy te były kasacyjne, lecz i w kasacyjnych sprawach trzeba mieć czas do wnikliwego rozwiązania spornych kwestyj. Następnie — udział prokuratorów w tych sprawach. Zasadniczo prokuratorzy składają ustne wnioski, lecz zazwyczaj prokurator unika tego, przyłączając się do wniosku przewodniczącego kolegjum. Zdarzają się wypadki, że sprawy, w których kasacja została złożona przez prokuraturę, referuje nie prokurator, lecz członek sądu. Przedstawiciel właściwej prokuratury jest nieobecny na posiedzeniu, aczkolwiek sprawy w speckolegjum wymagają bardzo dużej uwagi, gdyż w pierwszej instancji sprawy są rozstrzygane częstokroć z „poważnem pogwałceniem prawa". Następnie Wyszynskij przytacza szereg wyraźnych „omyłek sądowych" w rodzaju sprawy wybitnego speca inżyniera Kurbatowa, który został skazany na 6 lat więzienia za wypuszczenie wadliwych instrumentów, zrobionych, jak się później okazało, w drodze eksperymentalnej przez laboratorjum, badające tego rodzaju instrumenty, lub o wypadku zaaresztowania około stu osób w sprawie o zabójstwo literata Bykowa w Niżnim Tagilu, jak się później okazało, zupełnie niewinnych. Nie oszczędza Wyszynskij również sędziów sowieckich, nawet bez różnicy płci. Przytacza on np. zachowanie się niejakiej Nurżynskiej, sędziego grodzkiego w centrum Moskwy, która podczas rozpoznawania sprawy pewnego furmana, który najechał na dwóch przechodniów i zadał im uszkodzenia ciała, przed odroczeniem sprawy poraz któryś „z powodu niestawiennictwa oskarżonego, będącego na urlopie", zaczyna autorytatywnie pouczać poszkodowanych ku uciesze rozbawionego audytorjum :„Cóż wy gęby swoje rozwarli — otóż holoblą i dostaliście; nie gapcie się, to nie dostaniecie się pod dyszel". „Jeżeli nie wniesiemy do tej pracy sądu i prokuratury, — pisze Wyszynskij — konkretnych zmian, nie postaramy się zlikwidować wywołującego śmiech i oburzenie dotychczasowego postępowania, sądy nasze nie będą posiadały niezbędnego autorytetu". Należy też żądać, ażeby uległ zmianie stosunek prokuratury do sądów, pozwalający na maltretowanie sędziego w rodzaju np. opuszczenia posiedzenia sądu po nieuwzględnieniu przez sąd wniosku prokuratora. Bolączką jest też zbyt familjarne prowadzenie sprawy z używaniem płaskich dowcipów, obliczonych na tani efekt. W związku z tem żąda Wyszynskij kulturalnego stosunku do pracy ze strony sędziów sowieckich i twierdzi że zewnętrzna strona prowadzenia sprawy odgrywa poważną bardzo rolę. „Posiedzenia sądowe winny być uroczyste. Żądamy zdejmowania czapek w sądzie, żądamy słuchania wyroków stojąc, lecz żądania te będą miały drugorzędne znaczenie, jeżeli cały tok procesu nie będzie wywoływał szacunku do sądu".

Należy dążyć pozatem, ażeby pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej było dla oskarżonego i jego otoczenia wydarzeniem życiowem i żeby wyrok skazujący uważany był za hańbę, nie zaś przyjmowany z myślą „dzisiaj ty — jutro ja". Na dowód lekkomyślnego pociągania do odpowiedzialności karnej przytacza Wyszynskij wysoki procent spraw ostatecznie umorzonych, sięgający w sprawach transportowych do 42%;

w pozostałych sprawach wyroki skazujące wydawane są częstokroć za byle błahostki; tak np. w kolejnictwie 70% kolejarzy czyli około 2 miljonów ludzi było karanych za mgliście określony „niedbały stosunek do obowiązków służbowych”. Nie dziw więc, że obecny dyktator kolejowy Kaganowicz wyraził się, że „sędziowie sądzą, prokuratorzy oskarżają, a katastrofy kolejowe mnożą się“. Wreszcie autor rozprawia się z teoretykami prawa sowieckiego z Krylenką na czele. Teoretyków tych drażniła formuła „nullum crimen sine lege”, która miała doprowadzić do tego, że „ścisłe określanie znamion przestępstw przeszkadzać zaczęło walce klasowej proletarjatu”. Wogóle obowiązujący obecnie kodeks karny sowiecki z 1926 r. nie zaspokoił całkowicie tych teoretyków, gdyż „nie potrafił wyłamać się z odziedziczonych form burżuazyjnych“. Obecnie, biorąc pod uwagę potępienie swych „błędnych poglądów“ przez Krylenkę oraz wyraźnie arbitralny ton Wyszynskij’ego, należy przyjść do wniosku, że „marzenia prawno-komunistyczne” Krylenki i towarzyszy uznane zostały za nieprawomyślne. Rząd Z. S. S. R. i kompartja żądają, zdaniem autora artykułu, ścisłości i niewzruszalności ustaw sowieckich. Nie można dopuścić, ażeby każdy sędzia sam tworzył sobie prawa, ażeby obywatela pociągano do odpowiedzialności za przestępstwa, niewskazane w ustawie; nie przeczy temu zasada stosowania ustaw przez analogję, gdyż analogję można właśnie stosować tam tylko, gdzie istnieje ścisłe określenie przestępstw, czynić to jednak należy bardzo oględnie. Wreszcie kwestja „dozowania kar”, która też ostro była krytykowana przez Krylenkę. Należy żądać od sądów, pisze Wyszynskij, dokładnej indywidualizacji kary, pamiętając, że różnica w latach więzienia ma dla każdego pracującego, dla każdego oskarżonego niemałe znaczenie, przyczem nietylko dla skazanego, lecz także dla całego państwa proletarjackiego, które potrafi cenić ludzi, jako wartościowy kapitał.

Na zakończenie swej niezwykłej, jak na stosunki sowieckie, filipiki Wyszynskij stwierdza, że stan t. zw. „kadr sądowników sowieckich” pozostawia bardzo wiele do życzenia. Świadczy o tem fakt, iż nawet poszczególni odpowiedzialni przedstawiciele sądownictwa sowieckiego częstokroć są mało przygotowani do swej odpowiedzialnej pracy; wszystko to wskazuje na ciężką sytuację, jaką przyżywa obecnie sowiecka Temida.

Realizując dyrektywy partji i wskazówki Stalina, kończy Wyszynskij — zmienimy nasze szeregi, polepszymy naszą pracę i osiągniemy nowe sukcesy.

Tak wygląda w oświetleniu naczelnego prokuratora Sowietów wymiar sprawiedliwości „najbardziej humanitarnego kraju świata”. Istnieje pogląd, że humanitaryzm sowiecki nigdy nie miał na celu człowieka, lecz wyłącznie „kadry” i że z punktu widzenia utylitaryzmu społecznego, jedynie decydującego w Z. S. R. R., trzeba zacząć nieco lepiej traktować człowieka, bowiem traktowany tak, jak dotychczas, źle obsługuje maszyny.

Przyszłość, prawdopodobnie niezbyt daleka, pokaże, czy pogląd ten jest słuszny, lecz w każdym razie samo wygłaszanie wyżej przytoczonych myśli i ogłoszenie ich drukiem w urzędowym organie komisarjatu sowieckiej sprawiedliwości oraz przyznawanie się obozu Krylenki do „niebacznie popełnionych błędów“ wskazuje, że „komunizm bojowy“ w Sowietach ostatecznie się skończył i Stalin, mając po swej stronie świeżo mianowanych sowieckich generałów i marszałków, wyraźnie ogłosił odwrót z pozycyj „czystego komunizmu“ i że obecnie kompartja, a razem z nią i sowiecka sprawiedliwość, przystępuje do naprawiania „błędów młodości”.

Znienawidzone i zohydzane instytuty prawa burżuazyjnego powoli zaczynają odzyskiwać swe pozycje we wrogim obozie „jedynego kraju prawdziwej wolności”.

R.S.

Wartości demokracji

W książce p. t. *„Valeur de la liberté et adaptation de la république“*. (Sirey, 1935), prof. *J. Barthélemy* z dużem zacięciem polemicznem i werwą wytrawnego publicysty broni tezy, że demokracja nie jest ustrojem, który się przeżył, że zawiera ona w sobie wartości nie przemijające, będące wyrazem ducha zachodniej cywilizacji. Wartości te odnieść muszą w końcu zwycięstwo nad tak modnemi obecnie kierunkami myśli antydemokratycznej. Demokracja, w ujęciu autora, jest ustrojem, zapewniającym możliwie największej liczbie członków grupy możliwie najbezpośredniejszy udział we wpływie na sprawy publiczne. Ustrój demokratyczny wyłącza dziedziczność i selekcję kierowników; u jego podstawy leżą wybory. Wymaga on atmosfery wolności, równowagi pomiędzy państwem a jednostką, pomiędzy władzą a swobodą, pomiędzy etatyzmem a liberalizmem. Wolność demokratyczna jest przedewszystkiem panowaniem prawa. Prawo jednak nie może wkraczać we wszystkie dziedziny życia zbiorowego; musi istnieć

sfera, w której wola jednostki jest suwerenna; w przeciwnym razie ucisk prawa stanie się równie dotkliwy, jak wszechwładza stojącego ponad prawem wodza. „Gdyby istniał naród bogów“ — mówił Rousseau — „rządziłby się demokratycznie“. Niestety, ludzkość jest ułomna. Ideał rządów demokratycznych nie jest jej w pełni dostępny, staje się ona w miarę odwracania się kart historji to bliższa, to znów dalsza od tego ideału. Czasy obecne charakteryzuje chaos pojęć prawno-politycznych, poszukiwanie nowych koncepcyj, które w istocie rzeczy są odrodzeniem zapomnianych już i, jakby się zdawało, niepowrotnych idei ustrojowych. Koncepcji demokratycznej państwa przeciwstawia się starożytną ideę państwa szczepowego (Niemcy), lub ideę średniowieczną państwa korporacyjnego (Włochy, Austrja, Portugalja). Wyznawcy tych idei głoszą z przekonaniem upadek ustrojów liberalnych, przeżycie się haseł, przekazanych światu przez wielką rewolucję, a co za tem idzie, upadek prymatu Francji w Europie. Istotnie — Francja i Anglja z ich przywiązaniem do ustroju demokratycznego stały się — mówi autor — ostatniemi okopami wolności. Lecz oba te kraje nurtują prądy dyktatorskie. Naród angielski — według świadectwa W. Steed'a — poszukuje swej drogi: ten, kto mu ją wskaże, stanie się jego panem. Drogę tę starają się ludowi angielskiemu wskazać liczne zrzeszenia o zabarwieniu faszystowskiem. Nie wolna jest od wpływów podobnych i Francja. Czy w tych warunkach należy uważać ustrój liberalno-demokratyczny za przeżytek, za balast minionego stulecia? Zdaniem autora, obecny kryzys demokracji nie pociągnie za sobą wyrzeczenia się jej przez narody. Francja zachowa swą rolę przodującą cywilizacyjnie, pozostając wierna swym tradycjom. Nie ma ona powodu, aby zazdrościć państwom, które porzuciły ustrój demokratyczny. Cóż dały one swym obywatelom? W zakresie politycznym — usunęły szeroki ogół od wpływu na losy państwa, narzuciły hierarchję, płynącą z woli jednostki, zniosły swobody polityczne, wolność słowa, opinji. W zakresie gospodarczym — porzuciły liberalizm ekonomiczny i podważyły zasady kapitalizmu. Dyktatury współczesne są dziećmi etatyzmu. Struktura gospodarcza, proponowana przez nowe ustroje, nie wytrzymuje, zdaniem autora, krytyki. Zasada zysku jest i pozostanie zawsze głównym motywem wytwórczości, a przeciwstawianie jej t. zw. „radości tworzenia“ bądź „obowiązku społecznego“ jest niepoważne, oparcie zaś organizacji gospodarstwa społecznego na zasadzie przymusu państwowego nie może być trwałe. Tak modny obecnie korporacjonizm jest nawrotem do instytucyj cechowych średniowiecza, hamującym inicjatywę, wolną konkurencję, przedsiębiorczość i wysiłek osobisty. Ofiarą systemu korporacyjnego są zwykle interesy konsumenta. Ustroje antyliberalne zużywają olbrzymie środki na propagandę, wyolbrzymiając osiągnięte rezultaty. A jednak odbudowa dzielnic zniszczonych przez wojnę we Francji bądź osuszenie Zuyderzee były przedsięwzięciami na większą miarę, niż Dnieprostroj lub osuszenie błot pontyjskich.

Opowiadając się po stronie demokracji, autor nie zamyka oczu na jej wady. Do wad tych należą: osiąganie naczelnych stanowisk w państwie przez jednostki nieodpowiednie (autor przytacza ciekawy materjał anegdotyczny), niezdolność parlamentu do kierowania się przedewszystkiem interesem ogólnym, do przeprowadzenia większych zamierzeń kodyfikacyjnych, panowanie protekcjonizmu parlamentarnego, niestałość systemu rządów. Stan sądownictwa francuskiego w przedstawieniu autora nie odpowiada elementarnym pojęciom o wymiarze sprawiedliwości. Długotrwałość procesów, wysokie koszty sądowe, przestarzałość procedury, wpływ czynników politycznych na sądy, składają się na dość ponury obraz sądownictwa demokratycznej Francji. Dla usunięcia jednak ujemnych cech obecnego ustroju francuskiego nie potrzeba rewolucji; wystarczy naprawa mechanizmu demokratycznego w drodze stopniowych reform konstytucyjnych. W programie tych reform są: pozbawienie posłów prawa zwiększania wydatków budżetowych, udzielenie prezydentowi republiki prawa rozwiązywania parlamentu bez zgody senatu, podniesienie dyscypliny kadr urzędniczych, wprowadzenie w dość szerokim zakresie referendum, wreszcie reforma prawa wyborczego.

Funkcjonowanie ustroju zależy — czyni uwagę autor — nie tyle od doskonałości urządzeń politycznych, ile od czynników duchowych, będących właściwością danego narodu. Waga argumentu w dziedzinie polityki nie zawsze odpowiada jego sile logicznej, działają tu również pierwiastki irracjonalne, pierwiastki wiary. Autor więc przedewszystkiem wierzy w demokrację, w ideały wolności, w ideę prawa, stojącą ponad prawodawstwem pozytywnem, argumenty zaś jego wynikają z tej wiary. Pozbawia to czasami argumentację książki cech przedmiotowości, tu i owdzie wywołuje refleksje krytyczne. Czy skromny program reform, jaki kreśli autor, potrafi wyprowadzić demokrację francuską ze stanu bezwładu, a co więcej, czy możliwe jest legalne wprowadzenie go w życie? Wszak znany jest los nierównie skromniejszego programu Doumergue'a. Czy można mówić o zasadach wolnej konkurencji, przedsiębiorczości i inicjatywie wytwórczej w gospodarstwie, opanowanem przez kapitał anonimowy, kartele, syndykaty i monopole? Czy kryzys gospodarczy nie zmusi państwa do zdecydowanego

wstąpienia na drogę etatyzmu i czy etatyzm ten nie podważy demokracji? Pomimo różnych zastrzeżeń krytycznych, jakie nasuwa książka prof. Barthélemy, jest ona nader interesująca, szczególnie w tej części, gdzie praktyczny gallijski umysł autora przeciwstawia się mistycznym koncepcjom państwa totalnego.

L. K.

Sztuka i nierząd we włoskiem prawie karnem

Kodeks karny i jurysprudencja współczesnej Italji zakreśliły wyraźne granice, odróżniające czystą sztukę od pornografji. Według art. 528—529 K. K. włoskiego nie stanowi pornografji żadne dzieło sztuki lub nauki, chyba że zostanie w celach nierządu dostarczone osobie, nie mającej lat 18; sąd kasacyjny poszedł jeszcze dalej, uznając, że sztuka i nierząd stanowią pojęcia wzajemnie się wyłączające i dlatego dzieło prawdziwej sztuki nie może nigdy zawierać cech nierządu.

To stanowisko prawa materjalnego oraz jurysprudencji stało się przedmiotem dwóch artykułów — o sztuce i nierządzie, zamieszczonych w Nr. 7—8 miesięcznika prawniczego „Rivista Penale". W jednym z nich autor Giuseppe de Maio zaznacza na wstępie, że obecny zdrowy system wychowywania narodu włoskiego, wprowadzony przez reżym faszystowski w celu umocnienia w nim walorów moralnych jak: Bóg — Ojczyzna — Rodzina (Dio — Patria — Famiglia) a to zapomocą szerzenia kultury, walki z analfabetyzmem, opieki nad młodzieżą oraz dorosłymi poza czasem pracy (dopolavoristi) i wreszcie zdecydowanego ścigania przez policję wydawnictw i dzieł podejrzanych — pozwala Włochom na zajmowanie wysokiego miejsca wśród innych narodów świata w dziedzinie moralności publicznej. Rozpatrując dotyczące nierządu dyspozycje kodeksu karnego, stwierdza autor, że zawierają one właściwe określenie przedmiotów i czynów, które według poczucia ogólnego obrażają wstydliwość, odpowiadają więc celom opieki karnej w tym względzie — t. j. ochronie wstydliwości i czci seksualnej (dei pudore e dell'onore sessuale); ocena tych rzeczy przez sędziego musi odpowiadać przeciętnym ogólnym zapatrywaniom, ulegającym zmianie w zależności od miejsca i epoki. Tu autor przytacza dość liczne przykłady, jak obecną swobodę ubiorów i zachowania się na plaży, nie do pomyślenia jeszcze przed niedawnym czasem, to znów liść figowy Adama i Ewy w raju, incognito Jowisza na ziemi, nagość ludów podzwrotnikowych i t. p. Analizując omawiany przepis włoskiego kodeksu karnego i judykaturę i godząc się z treścią przepisu kodeksowego, autor zwalcza jednocześnie orzeczenie sądu kasacyjnego, jako przeczące kodeksowi karnemu a zwłaszcza systemowi wychowywania młodzieży, skoro żadne dzieło sztuki nie może stanowić pornografji; przeciwnie, powiada autor, twierdzę stanowczo, że w pewnych wypadkach dzieła sztuki i nawet nauki mogą obrażać poczucie wstydu, nietylko u osób specjalnie wrażliwych, jak np. mnisi, lecz również u przeciętnego normalnego obywatela; na udowodnienie swego twierdzenia autor przytacza dość liczne przykłady, wskazując np. na niektóre utwory — Platona, Ariosta, Aretina, Boccaci'a, Casanovy, Voltaire'a, Rabelais'a i t. p., jak również na niektóre postacie i sceny na wazach i ścianach w starożytności, lub u Michała Anioła, Tycjana i innych. Kończy autor swoje wywody uwagą, że upadek potężnych narodów, jak poucza historja, zaczyna się od zepsucia obyczajów, a do tego przyczyniać się może także szkodliwa nauka i sztuka. W celu zapobieżenia temu złu do czasu, póki nie nastąpi wyraźna ustawowa dyspozycja karna, wystarczą, zdaniem autora, środki policyjne, zapobiegające produkcji i rozpowszechnianiu utworów, posiadających charakter pornografij.

Drugim autorem, wypowiadającym się na tenże sam temat jest Loreto Severino; nie wspomina on zupełnie o kwestjonowanem przez poprzedniego autora orzeczeniu sądu kasacyjnego i operuje wyłącznie przepisami kodeksu karnego, dotyczącemi sztuki, zaznaczywszy na wstępie, że kwestja moralności w sztuce jest jedną z najwięcej wątpliwych; autor omawia następnie rozwój pierwiastków sztuki od epoki grecko - rzymskiej, potem zaś chrześcijańskiej, którą charakteryzują szczelnie zapięte szaty i celibat, jako reakcja przeciwko swobodzie i zmysłowości epoki poprzedniej; dochodzi do współczesnej cywilizacji zachodnio-laickiej, która unormowała zagadnienie życia płciowego, analizując przytem pojęcie wstydliwości (il pudore). Przechodząc do stosunku sztuki do nierządu, autor metodą filozoficzno-psychologiczną daje określenie piękna i twórczości artystycznej. Gdy artysta wyobraźnię swą wyzwoli z pęt rzeczywistości — tworzy dzieło, dające wrażenia czysto estetyczne, gdy natomiast nie zagrzewa go wewnętrzny płomień ideału lecz przewagę w nim biorą uczucia zmysłowe, — to wówczas wzbudza w innych swem dziełem nie poczucie piękna lecz niskie pożądania. Nawiązując poglądy te do strony prawnej t. j. do wła-

ściwego przepisu kodeksowego, autor zaznacza, że prawodawca zezwala twórcy na motywy nierządne byleby utwór był artystyczny; zapytując, kto ma w tym względzie rozstrzygać, odpowiada, że na sędziów liczyć nie można, przeciążeni są bowiem pracą zawodową i zdaleka stoją od ruchu artystycznego; nie można również dowierzać w tej mierze krytykom, gdyż nie zawsze są rzetelni; najlepszym sędzią będzie ludzkość, a zwłaszcza wyroki przyszłych jej pokoleń. Bezwątpienia ma autor słuszność, twierdząc, że dla oceny dzieła sztuki niema należytego kryterjum sędziowskiego, bo istotnie, chcąc ustalić wartość estetyczną jakiegoś genjalnego utworu, nie można się zadowolić li tylko prawniczym punktem widzenia, a trzeba posiadać odpowiednie wyczucie artystyczne; zresztą znany jest fakt, iż zwykle przyszłe pokołenia nieraz przeceniają dzieło lub twórcę, gdy współczesne — nie doceniają.

Władysław Nestorowicz.

Ś. P.
CZESŁAW WOYCICKI

Dnia 2 sierpnia b. r. zmarł we Lwowie emer. Prezes miejscowego Sądu Apelacyjnego urodzony 17 lipca 1869 r. w Buczaczu. Zmarły w czasach zaborczych odznaczył się swą ideową i ofiarną pracą, jako niestrudzony działacz na rozmaitych polach pracy społecznej, szczególnie w dziedzinie oświaty pod sztandarem Towarzystwa Szkoły Ludowej, broniącej przez tworzenie szkół polskich na kresach polski element przed wynarodowieniem. Po ukończeniu studjów, chcąc zbliżyć się do ludu polskiego, pracował w bardzo ciężkich warunkach przez rok jako nauczyciel ludowy. T-wo Szk. Lud. w uznaniu jego wielkich zasług mianowało Go swym członkiem honorowym. Pracując gorliwie w szeregu organizacyj narodowo-społecznych, przejawiał zawsze gorący partjotyzm i ducha niepodległościowego. W 1918 r. za organizację zbrojnego powstania więziony był przez „ukraińców". Gdy w r. 1920 rozpętała się krwawa zawierucha wojenna 51-letni Woycicki mimo słabego zdrowia wraz z dwoma swymi nieletnimi synami zaciągnął się w szeregi armji ochotniczej i jako komendant dywizjonu artylerji walczył na froncie. Jeden z synów jego zginął śmiercią walecznych. Zmarły Czesław Woycicki był wybitnym prawnikiem i znawcą ustawodawstwa, brał udział w pracach Komis. Kodyfikacyjnej. Był członkiem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., interesując się gorąco sprawami zrzeszonego sądownictwa polskiego. Na stanowisku Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie zaskarbił sobie powszechny szacunek, jako doskonały organizator, wyrozumiały zwierzchnik i serdeczny kolega.

Cześć pamięci szlachetnego Obywatela!

Ś. P.
TADEUSZ PRUS-ZAJĄCZKOWSKI.

W dniu 6 października 1935 r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek em. Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu ś. p. Tadeusza Prus-Zajączkowskiego. Śmierć nieubłagana wyrwała z naszego grona serdecznego Kolegę i Kochanego Przełożonego, który położył trwałe podwaliny pod organizację sądownictwa wielkopolskiego.

Ś. p. Tadeusz Prus-Zajączkowski, urodzony we Lwowie dn. 27 lipca 1873 r., ukończył Wydział Prawa i Umiejętności Politycznej na Uniwer-

sytecie miejscowym. Wstąpiwszy dn. 26 kwietnia 1897 r. do służby sądowej w Małopolsce, w 1913 r. mianowany został radcą Sądu Krajowego we Lwowie. Powołany w październiku 1919 r. do służby w Zarządzie wymiaru sprawiedliwości byłej dzielnicy pruskiej otrzymuje dn. 5 stycznia 1920 r. nominację na radcę ministerjalnego, a dn. 17 czerwca 1920 r. na sędziego apelacyjnego, poczem dn. 13 listopada 1921 r. zostaje naczelnikiem Wydziału w Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, gdzie prowadzi Wydział Organizacyjny i opracowuje rozporządzenia ustawodawcze i administracyjne, dotyczące organizacji sądownictwa na Ziemiach Zachodnich, a w drodze lustracji sprawuje nadzór nad sądami b. dzielnicy pruskiej. Gdy nastąpiła likwidacja Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, przechodzi do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, gdzie do dnia 30 czerwca 1923 r. pracuje w Departamencie Ustawodawczym. Jako członek delegacji bierze udział w rokowaniach polsko-niemieckich, które doprowadziły do podpisania szeregu znanych układów, dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Uczestniczył również w rokowaniach, o przejęcie wymiaru sprawiedliwości na górnośląskim obszarze plebiscytowym. W charakterze pełnomocnika rządu podpisał też dwa układy polsko-niemieckie, regulujące sprawy depozytowe. W czasie swej służby ministerjalnej był zastępcą pełnomocnika Ministerstwa Sprawiedliwości do przeprowadzenia wymiany ksiąg wieczystych, rejestrów i akt między polskim a niemieckim zarządem wymiaru sprawiedliwości. Po powrocie do służby sędziowskiej mianowany został dn. 16 lutego 1927 r. prezesem senatu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, a dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 kwietnia 1927 r. mianuje Go radcą zwyczajnym Rady Prawniczej. W dn. 30 listopada 1932 r. przechodzi na własną prośbę w zasłużony stan spoczynku. Poza zajęciami zawodowemi znajduje czas na pracę zrzeszeniową, w której bierze czynny udział jako członek Zarządu Głównego w latach 1930 — 1933 r.

Jako członek Komisji Redakcyjnej dla przekładów ustaw niemieckich i pruskich Zmarły współpracował w przekładzie niemieckiego kodeksu karnego i kodeksu cywilnego. Z ważniejszych jego prac ogłoszonych drukiem należy wymienić: „Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji w 1594 r. z treściwym poglądem na lata poprzednie", „Ustawy w sprawach sądownictwa niespornego, obowiązujące na Ziemiach Zachodnich R. P. z uwzględnieniem ustawodawstwa polskiego, Poznań — 1925 r.", „Ustawodawstwo w sprawach stanu cywilnego, obowiązujące na Ziemiach Zachodnich R. P., Poznań — 1927 r.".

Steranemu ciężką pracą zawodową los niezbadany nie pozwolił długo cieszyć się dobrze zasłużonym wypoczynkiem. Przedwczesny zgon tak wybitnej, zasłużonej Ojczyźnie jednostki, wywołał w miejscowem społeczeństwie ogólny szczery żal, dowodem czego był liczny udział w pogrzebie, który stał się cichą manifestacją głębokich uczuć, jakiemi darzyli wszyscy Zmarłego.

Cześć Jego Świetlanej Pamięci! St. G.

Ustawy i rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1935.

Nr. 71 — z dnia 30 września — *poz. 448 i 449* — dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września — wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany: w ustawie z d. 29 maja 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i spłaty wierzytelności

hipotecznych oraz w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolnych, wreszcie w ustawie z dn. 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Nr. 72 — z dnia 3 października — *poz. 455* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 2 października o odznakach i mundurach — wszedł w życie w 14 dni po ogłoszeniu.

Nr. 74 — z dnia 10 października — *poz. 468 i 469* — rozporządzenia Min. Opieki Społecznej z dn. 26 września o nadzorze nad mięsem i jego przetworami przedłużające niektóre terminy z mocą od 1 lipca 1935 i z dnia 30 września o powołaniu z dniem ogłoszenia asystentów inspekcyjnych w niektórych obwodach inspekcji pracy — Warszawy, województw — Łódź, Białystok, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno.

Nr. 75 — z dnia 16 października — *poz. 471* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 września o rozciągnięciu na województwa: nowogródzkie, poleskie, wileńskie, wołyńskie i niektóre powiaty woj. białostockiego przepisów kod. cyw. r. 1825 — o uprawnieniu dzieci nieślubnych i o uchyleniu art. 144 cz. I tomu X Zwodu Praw. w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr. 76 — z dnia 19 października — *poz. 476* — rozporządz. Min. Opieki Społecz. z dn. 26 września o utrzymaniu porządku i czystości w miejscach publicznych i niektórych miejscach prywatnych (w obrębie nieruchomości) z mocą w 7 dni po ogłoszeniu.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 19 — z dn. 1.X. 1935 — zawiera zarządzenie Min. Sprawiedl. z dn. 20.IX.35 — o usunięciu kart z rejestru skazanych: przed 1 stycznia 1901 r. i przed 1 września 1932 o ile chodzi o dozór rodziców oraz przed 11 listopada 1918 (kara poniżej 5 lat) i przed 1 stycznia 1925 (do 6 miesięcy) — o ile nie zapadł do 30 czerwca r. b. wyrok skazujący — ważne od 1 października r. b.; okólnik tegoż Min. z dn. 21.IX.35 Nr. 1774/II A/35 — o sporządzanie uzasadnień wyroków w ustawowych terminach: tydzień w sprawach karnych i 2 tyg. w cywilnych od daty zapowiedzenia apelacji lub kasacji pod rygorem pociągnięcia kierowników sądów za uchybienia w tej mierze; komunikaty w sprawie opłaty stemplowej od zobow. maj. w związku z przygotowaniem do służby państw. i o ogłosz. wykładni ust. o opł. stempl. w Nr. 19 i 22 Dz. Urz. Min. Skarbu.

Nr. 20 z dnia 15.X.35 — zawiera okólnik Min. Sprawiedl. z dn. 30.IX. 1935 o obowiązku zawiadamiania władz wojskowych i administracyjnych o postępowaniu karnem przeciwko osobom, podlegającym obowiązkowi służby wojskowej.

Poradnia prawnicza

Panu J. S.

Egzekucja z nieruchomości.

Zapytuje Pan, czy egzekucja z nieruchomości ma być wszczęta według przepisów K. P. C., czy też dalej prowadzona według przepisów ros. U. P. C., jeżeli pod rządem ros. U. P. C. wszczętą już była z tejże nieruchomości egzekucja na żądanie innego wierzyciela a licytacja w tem postępowaniu nie doszła do skutku.

Odpowiedź: Jeżeli druga licytacja nieruchomości, przeprowadzona pod rządem ros. U. P. C. pozostała bez skutku i żaden z wierzycieli nie objął nieruchomości na własność, natenczas należałoby przyjąć, że postępowanie egzekucyjne jest już ostatecznie zakończone, chociażby ostrzeżenie o wszczęciu egzekucji, wciągnięte do księgi hipotecznej, nie było wykreślone, albowiem trzecia licytacja nieruchomości na rzecz dotychczasowych wierzycieli była pod rządem ros. U. P. C. niedopuszczalna (art. 1175). Ostrzeżenia hipotecznego o wszczęciu egzekucji nie można wprawdzie z urzędu wykreślić, jednakże wobec negatywnego zakończenia postępowania egzekucyjnego straciło ono wszelkie znaczenie. Wykreślenie to należy pozostawić inicjatywie osób zainteresowanych. Jeżeli zaś obecnie inny wierzyciel właściciela nieruchomości występuje z wnioskiem o wszczęcie egzekucji z tejże samej nieruchomości, należy wniosek ten ocenić według przepisów K. P. C. i dokonać wpisu hipotecznego o ponownie wszczętej egzekucji.

Db.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 24 października odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydjum. 1) Kol. M. Siewierski zareferował wyniki obrad Komisji, powołanej na poprzedniem posiedzeniu dla rozważenia kwestji, czy po wyczerpaniu kwoty, przeznaczonej w danym okresie budżetowym na doraźne bezprocentowe pożyczki długoterminowe (Fundusz „D"), dopuszczalnem jest użycie na tenże cel sumy, osiągniętej dotychczas ze spłaty tych pożyczek w sumie 5531 zł. 05 gr. przeważnie w trudnych do zrealizowania asygnatach Pożyczki Narodowej. Kwestja ta jest obecnie specjalnie aktualna, gdyż suma 9 tysięcy wstawiona do tegorocznego budżetu na Fundusz „D" została już prawie całkowicie wyczerpana (380 bez 300 zł. pożyczki, przyznanej na obecnem posiedzeniu), potrzeby zaś finansowe zrzeszonego sądownictwa wzrosną niewątpliwie w czasie najbliższym. Po dłuższej dyskusji uchwalono nie przekazywać załatwienia tej sprawy w myśl poglądu powyższej Komisji na plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, lecz uznać we własnym zakresie, że rozporządzalna suma Funduszu „D" obejmuje zarówno przeznaczane corocznie kwoty budżetowe, jak i zwroty wydanych pożyczek. 2) Rozpoznano 9 podań o pożyczki z Funduszu „D", przyczem przyznano 1 pożyczkę w sumie 300 zł. (S. O. Złoczów), pozostałe zaś pozostawiono bez uwzględnienia. 3) Po zareferowaniu pisma Zarządu Oddziału Lwowskiego w sprawie wyznaczenia terminu projektowanego we Lwowie posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia uchwalono po wyczerpującej dyskusji powiadomić Oddział Lwowski, że wobec braku odpowiednich spraw pilnych, wymagających śpiesznego ich rozważenia, nie zachodzi potrzeba zwołania w ciągu najbliższych miesięcy plenum Zarządu Głównego. 4) Kol. Z. Bańkowski zareferował stan *Kasy Zapomogowej na d. 1.X. 1935 r.* Aktywa Kasy wynoszą 319.548 zł. 85 gr. (gotowizna oraz 52 tysiące w obligacjach Pożyczki Narodowej); w ciągu 9 miesięcy r. b. (do października) wypłacono 37 zapomóg po 4 tysiące (do 24.X. wydano 41 zapomóg); nadwyżka w roku bieżącym (od 1 stycznia 1935 r.) — 55881 zł. 63 gr. Ilość członków Kasy na d. 1.I.1935 r. — 3258, na 1.X.1935 r. — 3380 (przybyło 122). Pomimo przewidywanej obniżki wpływów ze składek członkowskich w związku ze zmianami w uposażeniach, Kasa przy normalnej śmiertelności będzie w stanie pokrywać z bieżących składek przypadające do wypłaty zapomogi. Jak widać z zareferowanego następnie bilansu Zarządu Głównego na d. 24.X.1935 r. ogólne jego fundusze własne wynoszą: gotowizna 20.433 zł., obligacje Pożyczki Narodowej (z kuponami) 6912 zł. i pożyczki, udzielone Kołom dla Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych — 21.826 zł. 90 gr., czyli razem 49.172 zł. 51 gr.; pozatem w aktywach figurują pożyczki: z Funduszu „S" — 13899 zł. 25 gr. i „D" 22755 zł. 23 gr. (obie te sumy tylko w pewnej części ściągalne). Stan ruchu wśród członków Zrzeszenia (bez członków wyłącznie Kasy Zapomogowej) na d. 1.I.1935 r. — 3026, na 1.X.1935 r. — 3150 (przybyło 124). 5) Kol. M. Siewierski zareferował poruszone na ostatniem posiedzeniu Zarządu Oddziału Warszawskiego sprawy, związane z zaleconemi przez Prezydjum Zarządu Głównego składkami dobrowolnemi na rzecz Komitetu Naczelnego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, przyczem po dyskusji uchwalono: a) zawiadomić Komitet ten o odnośnej uchwale Prezydjum Zarządu Głównego z d. 13.VI. 1935 r. z wyjaśnieniem, że członkowie Zrzeszenia, zobowiązawszy się do składki na powyższy cel w wysokości 5% miesięcznego uposażenia, nie będą naogół w stanie brania udziału w innych analogicznych zbiórkach lokalnych i b) w związku z pismem okólnem, wysłanem przez Sekretarjat Generalny Zarządu Głównego w przedmiocie składek na rzecz Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, dodatkowo powiadomić Koła, że w razie indywidualnych trudności płatniczych zaofiarowana kwota składki może być rozłożona na ilość rat większą od proponowanych pięciu i 6) Sekretarz kol. H. Poźniak zareferował pisma instytucyj społecznych o zapomogi lub subsydja.

Oddział Warszawski

W dn. 5 października pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego: I. Załatwiono sprawę przy-

jęcia i skreślenia członków, przyczem w związku z kwestją składek zrzeszeniowych omówiono poruszoną przez niektórych uczestników posiedzenia sprawę zaleconej przez Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia składki dobrowolnej na rzecz Naczelnego Komitetu Uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego a mianowicie formy oraz terminów wpłaty tej składki; uchwalono prosić obecnych na posiedzeniu członków Zarządu Głównego o wyjaśnienie tej kwestji na najbliższem posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego. II. Przeprowadzono dyskusję nad planem akcji zrzeszeniowej Oddziału Warszawskiego w okresie bieżącym w dziedzinie zawodowo naukowej, przyczem, uznając za najwięcej aktualną sprawę egzekucji sądowej, uchwalono zamiast urządzania cyklu odpowiednich odczytów w Warszawie lub wysyłania prelegentów do Kół Zrzeszenia zająć się zgromadzeniem przez Zarządy tych Kół materjałów, dotyczących wątpliwości przy stosowaniu w praktyce przepisów egzekucyjnych, po usystematyzowaniu zaś ich i opracowaniu odpowiedzi przez specjalistę ogłosić je w formie odpowiednich artykułów w „Głosie Sądownictwa" lub w dodatkowem wydawnictwie; ostateczne załatwienie tej sprawy przekazano Prezydjum Zarządu Odddziału. III. Kol. M. Siewierski, referując sprawę zamierzonego wydania przez Oddział dzieła prof. Aschaffenburga „Das Verbrechen und seine Bekämpfung", zakomunikował, że Zarząd Oddziału otrzymał od firmy księgarskiej z Heidelberga, reprezentującej prawa autorskie i wydawnicze prof. Aschafenburga zgodę na wydanie powyższego dzieła w języku polskim za opłatą łączną na rzecz autora i firmy wydawniczej po 25 mk. od arkusza. Po długiej dyskusji, w której poruszono pomiędzy innemi kwestję wzięcia przez Oddział udziału w wydawnictwie dzieł prof. L. Petrażyckiego, uchwalono po przeprowadzeniu dodatkowej korespondencji z niemiecką firmą księgarską utrzymać projekt wydania pracy prof. Aschafenburga na warunkach przyjętych na ostatniem posiedzeniu Zarządu Oddziału (bez zwyżki ceny książki) IV. Wysłuchano sprawozdania kasowego, z którego widać, że saldo Kasy Oddziału Warszawskiego na dzień 5.X.1935 r. wynosi 8364 zł. 30 gr. V. Uchwalono zwrócić się przez obecnych na zebraniu członków Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia do tego ostatniego o wyjednanie dla zrzeszonych sądowników takich samych ulg w uzdrowiskach, jakie posiadają członkowie Rodziny Urzędniczej. VI. Po załatwieniu bieżącej korespondencji wyznaczono termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału na d. 9 listopada na godz. 16½.

Koło w Warszawie

W dniach 11 — 13 października odbyła się urządzona staraniem Zarządu Koła wycieczka do Wilna, w której wzięło udział 400 osób zpośród członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, organizacyj pokrewnych oraz ich rodzin i gości. Wilnu, temu pięknemu, dla uczuć polaka drogiemu miastu, jeszcze przed 5 laty poświęcił „Głos Sądownictwa" feljeton p. t. „Wśród swoich" (Uśmiechy Wilna) w Nr. 10 z r. 1930; posiadać ono będzie zawsze swą wartość zabytkowo-historyczną, a „źle ubrana dziewczyna" przejawia dość widoczne tendencje do ulepszenia swego zewnętrznego wyglądu. Przebieg wycieczki rozpoczęła w dn. 12 października msza święta przy ołtarzu w Ostrej Bramie, celebrowana przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który wygłosił do obecnych powitalne przemówienie, podkreślając wydatną rolę sądownictwa przy umacnianiu w państwie pokoju, praworządności i dobrobytu, poczem złożono wieniec w kościele św. Teresy na miejscu, gdzie tymczasowo wmurowana jest urna, zawierająca serce Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystości odbyły się w obecności biorącego udział w wycieczce p. Ministra Sprawiedliwości C. Michałowskiego oraz przedstawicieli miejscowego sądownictwa wileńskiego. Następnie uczestnicy wycieczki, podzieleni na kilka grup mniej więcej po 40 osób w każdej i prowadzeni przez kompetentnych przewodników — młodzież akademicką wydziału sztuk pięknych U. S. B. — i pod głównem kierownictwem artysty malarza Jerzego Hoppena, zwiedzili osobliwości kulturalno-historyczne Wilna, przeważnie kościoły, przyczem w jednym z nich (św. Piotra i Pawła na Antokolu) wysłuchali pełnego swady i erudycji wykładu kapel. wojsk. ks. Śledziewskiego o płaskorzeźbach stiukowych i malowidłach tego niezwykle w przepych sztuki wyposażonego kościoła. Z serdecznem wzruszeniem zwiedzano malowniczy cmentarz na Rossie, gdzie wznoszone jest obecnie Mauzoleum, mające przyjąć na wieczny spoczynek prochy ś. p. Matki Marszałka Piłsudskiego oraz serce Wielkiego Jej Syna. Wieczorem tegoż dnia w salonach Izby przemysłowo-handlowej odbyła się herbatka pod hasłem zbliżenia się uczestników wycieczki z wileńskimi sądownikami, na której upłynęło kilka miłych godzin serdecznej koleżeńskiej wymiany myśli, ponadto z wielkiem zadowoleniem wysłuchano pięknego śpiewu solowego sędziego miejscowego Sądu Apelacyjnego p. Dymitra Iljina.

Dnia następnego t. j. 13 października miała miejsce wycieczka do malowniczych Trok, gdzie zwiedzono na wyspie pośród jeziora położone romantyzmem owiane ruiny

dawnego zamku książęcego. Tegoż dnia w godzinach wieczorowych nastąpił powrót uczestników wycieczki do Warszawy.

Należy się wdzięczność głęboka Zarządowi Koła, w szczególności zaś Komisji towarzysko-wycieczkowej, za podjętą poraz drugi w tym roku inicjatywę w zorganizowaniu wycieczki do zabytkowego miasta polskiego; w tej ostatniej znać było umiejętnie wykorzystane doświadczenia z pierwszej (do Krakowa); kierownikom wycieczki należy wyrazić podziękowanie i uznanie za sprężystą i doskonałą organizację wycieczki i pokonanie niemałych trudności, jakie nastręczał przejazd kilkuset osób tak do Wilna, jak w samem Wilnie i Trokach (pociąg specjalny, autobusy i łodzie), wileńskim zaś sądownikom z sędzią Janem Rublem na czele serdeczne podziękowanie za gorliwy i życzliwy współudział w urządzeniu herbatki i załatwianiu turystycznych i gospodarczych spraw, dotyczących wycieczki. *W. N.*

Z Komisji Kodyfikacyjnej

W listopadzie b. r. przewidziane są następujące sesje: dn. 5—9 listopada podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (pierwsze czytanie); dn. 25 — 29 listopada — podkomisji prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (pierwsze czytanie); 21 listopada i dni następnych — podkomisji prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (pierwsze czytanie).

Komunikaty

Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej. VI-a Konferencja Unifikacji Prawa Karnego w Kopenhadze (30 sierpień — 4 wrzesień 1935).

W dniach od 30 sierpnia do 4 września r. b. obradowała w Kopenhadze VI Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego. Rzeczone konferencje zwoływane są co 2 lata przez Międzynarodowe Biuro Unifikacji Prawa Karnego, stanowiące pomocniczy, t. zw. techniczny, organ Ligi Narodów w zakresie zaleceń unifikacyjnych w prawie karnem państw poszczególnych oraz w zakresie projektowania materjałów ustawodawczych dla konwencyj międzynarodowych w danej dziedzinie.

W VI-ej Konferencji brali udział przedstawiciele 38 państw, a w tej liczbie poraz pierwszy delegaci Rosji sowieckiej; ponadto były reprezentowane: sekretarjat Ligi Narodów, Unja Międzyparlamentarna i szereg innych organizacyj międzynarodowych, związanych z badaniami prawno-karnemi, jak np. Międzynarodowa Komisja Karna i Penitencjarna, Międzynarodowa Komisja Policji Kryminalnej i inne. Przewodniczył VI-ej Konferencji prokurator generalny Królestwa Duńskiego, August Goll, oraz zastępczo pierwszy prezes sądu kasacyjnego w Rzymie senator D'Amelio. Ponadto do prezydjum honorowego Konferencji należeli: prezes „Biura Międzynarodowego" b. premjer belgijski hr. Carton de Wiart oraz szwedzki minister sprawiedliwości Schlyter. Porządek dzienny obejmował szereg szczególnie trudnych i częściowo już na poprzednich konferencjach rozważanych zagadnień, a mianowicie: w komisji 1-szej (przewodniczący — sędzia Caloyanni — Paryż) — pojęcie przestępstwa politycznego; w komisji 2-iej (przewodniczący prezes izby karnej sądu kasacyjnego w Rzymie Aloisi) — ujednostajniona systematyzacja przepisów kodeksowych w sprawie wydawania przestępców (ekstradycji); w komisji 3-ej (przewodniczący prof. i sędzia sądu kasacyjnego w Paryżu — Roux) — zasady międzynarodowego ścigania terrorystów; w komisji 4-ej (przewodniczący prof. i sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie — Rappaport) — sprawa obowiązkowego prostowania pod rygorem karnym fałszywych lub tendencyjnych wiadomości prasowych na terenie międzynarodowym. Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy Komisji 1-ej, prezesa Hammericha (Kopenhaga) — VI Konferencja uchwaliła nowe, pogłębione i uelastycznione równocześnie pojęcie przestępstwa politycznego, wyłączające z zakresu przywilejów przytułku (azylu) szereg czynów, związanych z popełnieniem przestępstwa politycznego, lecz ujawniających niskie pobudki działania sprawcy bądź też związanych z grozą niebezpieczeństwa powszechnego lub atmosferą zamachów terrorystycznych; z drugiej jednak strony — objęto nowem pojęciem przestępstwa politycznego takie czyny przestępne z zakresu prawa karnego powszechnego, które nabierają charakteru specyficznych przestępstw politycznych w danym szczególnym ustroju prawno - państwowym. Skolei Konferencja wysłuchała referatu sprawozdawcy komisji 2-ej, prof. uniwersytetu paryskiego Donnedieu de Vabres'a i zakończyła w tym

względzie szereg prac z Konferencyj uprzednich, uchwalając całokształt projektowanych do ujednostajnienia przepisów ekstradycyjnych. Następnie po referacie sprawozdawcy, prof. uniwersytetu gandawskiego Gunzburga, przyjęto przepisy o międzynarodowem ściganiu terrorystów, uzupełniając i po części zmieniając szereg uchwał odnośnych, plenarnych i komisyjnych, zapadłych w danej, szczególnie trudnej, materji na Konferencjach uprzednich. VI Konferencja uwzględniła w tym względzie szereg wniosków i wskazań zgłoszonego referatu polskiego adw. dr. Lemkina, który osobiście brał udział w pracach komisji 3-ej Konferencji.

Udział merytoryczny Polski w pracach Konferencji wyraził się ponadto w rozważeniu na komisji 4-ej referatu nieobecnego na Konferencji dr. Potulickiego, zast. naczelnika Wydz. Traktatowego M. S. Z., którego referat, dotyczący prostowania fałszywych lub tendencyjnych wiadomości prasowych na terenie międzynarodowym, został odczytany i którego negatywne co do międzynarodowego uregulowania danej materji wnioski wpłynęły na decyzję odnośnej komisji o odroczeniu rozstrzygnięcia tej spornej materji na Konferencji VI. Jako trzeci ekspert polski brał osobiście udział w pracach VI Konferencji pułk. dr. Nagler, wybrany na wiceprezesa komisji 1-ej i współreprezentujący równocześnie Międzynarodową Komisję Policji Kryminalnej.

W Konferencji Kopenhaskiej brało poraz pierwszy udział Wolne Miasto Gdańsk w osobie członka odrębnej delegacji gdańskiej, dyr. sądu okręgowego w Gdańsku dr. Eulera. Odnośnej delegacji przewodniczył — w myśl umów obowiązujących — delegat Rządu Polskiego prof. E. Stan. Rappaport. Dr. Euler brał udział w pracach wyżej wymienionej komisji 2-ej Konferencji i pozostawał w stałym kontakcie bezpośrednim z członkami delegacji polskiej.

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych. III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach. Archiwum Prawnicze.

W dn. 25 października odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego posiedzenie Rady Głównej Stałej Delegacji pod przewodnictwem sędziego J. Jamontta. Po załatwieniu spraw personalnych Sekretarz Generalny Stałej Delegacji prof. E. St. Rappaport w dłuższem przemówieniu złożył wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowych poczynań, dotyczących zwołania III-ego Zjazdu Prawników Polskich (I Zjazd odbył się w 1924 r. w Wilnie, II — w 1929 r. w Warszawie; zapowiedziany na r. 1934 w Krakowie nie doszedł do skutku). Stojąc na stanowisku konieczności wznowienia urządzania polskich naukowych zjazdów prawniczych, Stała Delegacja uznała za wskazane ze względów taktycznych zwołanie najbliższego Zjazdu do miasta nieuniwersyteckiego. III ogólnopolski Zjazd prawników odbędzie się *jesienią 1936 r.* na ziemi śląskiej — *w Katowicach.* W stanie organizacji znajdują się Podkomitety Zjazdowe (wykonawcze) w Wilnie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Prace samego Zjazdu skoncentrują się w 4 sekcjach (prawa publicznego, prywatnego, karnego i administracyjnego), które zajmą się nie więcej niż 9 tematami, (referatami): a mianowicie sekcja prawa prywatnego do trzech, pozostałe do dwóch. W dyskusji, jaka się rozwinęła, wysunięto cały szereg dezyderatów, dotyczących organizacji Zjazdu. Skolei prof. E. St. Rappaport omówił sprawę wydania przez Stałą Delegację I-ego zeszytu „*Archiwum Prawniczego*“, które będzie obejmowało materjały archiwalne do dziejów prawnictwa polskiego. Pozatem Stała Delegacja przystępuje do zorganizowania w najbliższym czasie dwóch zebrań: 1) poświęconego b. Sądom Obywatelskim i 2) sprawozdawczego ze Zjazdów prawniczych 1935 r. w Berlinie, Kopenhadze i Beogradzie.

Z życia prowincji

KOŁO W ŁODZI.

I. Walne zebranie członków Koła wybrało w marcu 1935 r. Zarząd w składzie następującym: Kol. Kol. — J. Maciejewski (prezes), S. Świderski i Kałapski (wiceprezesi), A. Braun (sekretarz), Zgliczyński (skarbnik), Wiśniewski, Lewandowski (członkowie). Nowy Zarząd postawił sobie za zadanie — obok kontynuowania dotychczasowej działalności — wzmocnienie więzi organizacyjnej przez ożywienie działalności Koła i pozyskanie dla Zrzeszenia wszystkich łódzkich sędziów i prokuratorów. Z inicjatywy kol. E. Wiśniewskiego, popartej przez prezesa Koła, postanowiono nawiązać bliższy kontakt ze wszystkimi (też pozamiejscowymi) sędziami grodzkimi i w tym celu przygotować zjazd sędziów grodzkich z całego okręgu celem omówienia zarówno kwestyj z zakresu pracy zawodowej sędziów (stosowania prawa, zwłaszcza nowego prawa ogólno-polskiego), jak i spraw organizacyjno-zrzeszeniowych i ideologicznych (zadania i rola polskiego sędziego). Rozesłano w tym celu do wszystkich sędziów specjal-

ny kwestjonarjusz, przyczem odpowiedzi miały nadejść w maju 1935 r., a na czerwiec projektowano odbycie zjazdu. Równolegle z powyższem opracowano projekt organizacji w Łodzi wykładów, odczytów i referatów na temat najaktualniejszych zagadnień z zakresu prawa zobowiązaniowego, handlowego, pracy i karnego. W kwietniu i początku maja 1935 r., realizując opracowany program zorganizowano już dwa ciekawe odczyty, a mianowicie sędziego Sądu Okr. w Łodzi, Jerzego Szretera („Wina i ryzyko w Kodeksie Zobow.") oraz prokuratora Siewierskiego („Reforma postępowania przygotowawczego"). Niestety realizacja dalszych ogniw tego programu uległa narazie zahamowaniu wobec śmierci Marszałka Piłsudskiego.

II. W końcu kwietnia 1935 r. Zarząd Koła zwołał ogólne zebranie sędziów i prokuratorów, na którem delegaci Koła na Zjazd w Warszawie zdawali szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zjazdu i nastrojów, na nim panujących. Na zebraniu tem omówiono również szereg kwestyj, najwięcej obchodzących ogół sądownictwa (kwestje płac i awansów, nowa konstytucja, „Głos Sądownictwa", pogłębienie życia organizacyjnego).

III. Maj i czerwiec 1935 r. był całkowicie poświęcony żałobnym manifestacjom z powodu zgonu ś. p. Marszałka Polski. Członkowie łódzkiego ośrodka sędziów i prokuratorów brali udział w uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i Krakowie, a następnie w pielgrzymkach na Wawel i Sowiniec; ponadto zaś Zarząd Koła zorganizował Akademję Żałobną w Łodzi dla prawników łódzkich i pracowników sądowych. Przemawiali podczas Akademji kol. S. Świderski, wiceprezes Koła, b. sędzia obecnie rejent Dr. Tadeusz Oksza-Strzelecki, oraz członek Zarządu Koła kol. O. Vecsile.

IV. Po przerwie, spowodowanej żałobą narodową, a następnie urlopami letniemi, Zarząd Koła — w październiku 1935 r. nawiązał do pracy, prowadzonej od marca do maja, postanawiając zwołać Zjazd sędziów grodzkich, zapowiedziany pierwotnie na czerwca, oraz przystąpić do organizacji dalszych odczytów.

V. Niezależnie od powyższych prac przez cały okres kadencji Zarządu czynna jest Bibljoteka i czytelnia Zrzeszenia (pod Kierownictwem Kol. Wiśniewskiego) oraz Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa (Kol. Kol. Merson, Niklewski, Braun), która dzięki inicjatywie Kol. Mersona rozwinęła również ożywioną działalność w zakresie sprzedaży ratalnej.

L. L.

KRONIKA KIELECKA.

(Wybrane drobiazgi hist. sądowe).

1. C z a s r o z p r a w. Według Statutów Wiślickich sędziowie mogli sądzić „iedno od zaranku do połednia a ieśliby się sprawy nie dokonały, tedy maią przełożyć sprawy do zaiutrzka rzeczy stronom ni w czem nie ukracaiąc". Jednak Konstytucja 1578 r. zezwoliła, iżby „w Krakowskim Zamku y po wszystkiem Woiewodztwie (a więc i w części dzisiejszego kiel. okr. sąd.), sprawy sądzone były do dwudziestu iedney godziny, począwszy od poranu". Z tego widać, że 24 godzinny podział doby nie jest wcale nowym pomysłem.

2. W i e k o w y z a t a r g. Spór o dziesięciny i o inne sprawy sąsiedzkie pomiędzy plebanami, oraz plebanami i właścicielami wsi: Przemyków, Rachwałowice i Filipowice (obecnie w pow. pińczowskim) trwał przez kilka wieków. Już w d. 9 kwietnia 1388 r. sąd w Proszowicach był zaprzątnięty tą sprawą i taki znajdujemy o niej zapisek w „dudkach": „sex homines plebani Przemacoviensis de Kiyani et duo famuli sui, quilibet penam XV: quia violencra fecerunt Plebano de Raphalovicz in decima sua in Janiczovicz, et circa eandem violenciam per officialem Berezam sunt preventi et arrestati". Jednak ani w tym, ani w następnym terminie w d. 21 kwietnia 1388 r. sprawa nie zakończyła się i różne violencje obu stron jeszcze nieraz rozpatrywały różne sądy, aż wreszcie na rokach ziemskich w Proszowicach w 1599 r. „stało się pewne postanowienie między Jego Mością Panem Mikołaiem Zlothniczkim wsi Raphalovicz i Philippovicz dziedzicem z iednej a Xiędzem Piotrem Wiskicziusem Plebanem Przemekowskim y Rachpholowskim z drugiej strony", mocą którego to postanowienia strony zawarły ugodę, przyrzekając sobie ją zarówno „w części iako y we wszystkiem strzimać y zisczić dobremi słowy pod zakładem dwudziesthu grziwien Polskich. Na czo dla większey pewności podpisały się 4 pieczenci swe przilożeli".

3. P o d z i a ł Z i e m s t w a S a n d o m i e r s k i e g o. Od czasu ustalenia się podziału administracyjnego Piastowskiej Polski województwo sandomierskie tworzyły powiaty: sandomierski, wiślicki (obecnie w kiel. okr. sąd. pow. pińczowski), opoczyński, pilzneński, radomski, chęciński (obecnie w kiel. okr. sąd. pow. kielecki i część jędrzejowskiego), i Ziemia Stężycka. Konstytucja z 1764 r. przeprowadziła podział Sądu Ziemskiego Sandomierskiego, a sposób podziału i zwłaszcza jego uzasadnienie są bardzo ciekawe. Czytamy więc w tej Konstytucji: „Że dla obszerności Woiewodztwa Sandomirskiego iedno Ziemstwo Sandomirskie zdawna prawem y zwyczaiem innych Woiewodztw ustanowione, ani kadencyom Roczkow

swoich Konstytucyą anni 1658 dla każdego Powiatu opisanych wystarczyć, ani obywatelom tamtym w czynieniu sprawiedliwości dogodzić nie zupełnie mogło, nawet do obrania kandydatów do pomienionych Urzędów Ziemskich dla wielości osób zdolnych y ku osiągnięciu tego dignitarstwa sposobnych przyiść im trudno, przeto uprzątaiąc te przeszkody, zostawiwszy Ziemstwo Pierwsze Sandomirskie w swoyey władzy y powadze co do powiatów Sandomirskiego, Wiślickiego y Pilzneńskiego, drugie Ziemstwo Radomskie co do Powiatów Radomskiego, Chęcińskiego y Opoczyńskiego postanawiamy". (Ziemia Stężycka miała własne Ziemstwo). Konstytucja z 1766 r. Sąd Ziemski powiatów sand., wiśl. i opocz. „dla rozległości mieysc, to dla wielkich z gor Wisły, Wisłoki y innych rzek wylewów nazawsze w Wiślicy ustanowiła". *Ludwik Wójcik.*

Z ODDZIAŁU LUBELSKIEGO.

Powołana do życia na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia S. i P. Komisja Prelegentów podjęła ożywioną działalność. Cały szereg kolegów-sądowników oraz przedstawicieli palestry deklarował swą współpracę, ofiarowując się z wygłoszeniem prelekcyj na prowincji. Komisja podała poszczególnym Kołom do wiadomości treść odczytów i nazwiska prelegentów i obecnie napływają zaproszenia z Kół o wysłanie prelegentów. W ten sposób w każdem Kole może być wygłoszonych w ciągu roku kilka prelekcyj.

Zorganizowane wiosną r. b. staraniem Prezesa S. O. K. Skotnickiego Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej Sądowników i Prawników w Lublinie urządziło w dniu 27.X.1935 propagandowe zebranie, na którem wygłosił wielce interesujący odczyt Prezes Sądu Apel. B. Sekutowicz na temat pierwszej podróży „S/S J. Piłsudski", której był uczestnikiem. Prelegent rozwinął przed słuchaczami barwny opis zarówno samego statku, jak i przebiegu podróży, urozmaicając go szczegółami z historji i obecnego życia odwiedzonych przez statek miejscowości, jak Wenecja, Palermo, Algier, Lizbona i Antwerpja. Wypełniający po brzegi salę wydziału karnego Sądu Apelacyjnego uczestnicy zebrania wysłuchali z wielkiem zaciekawieniem 2-godzinnego przemówienia, przenosząc się myślą do opisanych warunków i miejsc, tak różnych od naszej smutnej rzeczywistości.

W końcu września r. b. grono kolegów wydziału cywilnego Sądu Apelacyjnego wraz z rodzinami na wspólnej wieczerzy żegnało seniora wydziału sędziego Ludwika Klingera, przeniesionego w stan spoczynku a jednocześnie mianowanego pisarzem hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Równem. Zarówno wysokie walory kol. Klingera, jako sędziego, a także cenne przymioty jego ducha i charakteru, spowodowały, że odejście jego z Sądu Apelacyjnego wywołało pewną pustkę i żal, a jedyną pociechą jest to, że ten zasłużony i godny kolega-sądownik otrzymał za swą służbę sądowniczą panis, naprawdę, bene merentium, który ulży mu w troskach codziennego życia.

E. W.

KOŁO W LUBLINIE.

Zarząd Lubelskiego Koła Zrzeszenia S. i P. zorganizował dwudniową wycieczkę do Krakowa, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wycieczka odbyła się w dniach 28 i 29 września b. r. Celem umożliwienia wzięcia udziału w wycieczce jak największej ilości sędziów i prokuratorów i udogodnienia podróży, Zarząd Koła wystarał się w Dyrekcji Kolei w Radomiu o osobny wagon 1 i 2 klasy dla uczestników wycieczki i o odpowiednią zniżkę kolejową, ponadto asygnował z funduszów Koła około 350 zł. na częściowe pokrycie kosztów przejazdu. Kierownictwo wycieczki objął Prezes Koła Kazimierz Skotnicki, Prezes Sądu Okręgowego w Lublinie. Do wycieczki w liczbie 36 osób przyłączyło się 3 członków Koła Zamojskiego, i 1 członek Koła Rówieńskiego, których zarządy zostały przez Koło Lubelskie powiadomione o organizowanej wycieczce.

W Krakowie nastąpiło spotkanie z członkami Koła Łuckiego i wspólnie udano się do krypty św. Leonarda na Wawelu, gdzie złożono hołd pierwszemu Marszałkowi Polski. Pobyt w krypcie pozostawił na uczestnikach głębokie i niezatarte wrażenie. Po zwiedzeniu krypty udano się na Sowiniec, gdzie wzięto udział w sypaniu kopca Marszałka. Potem zwiedzono Wawel, katedrę, groby królewskie i inne historyczne zabytki Krakowa. *Remigjusz Moszyński.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr. 10-1935). Dr. Ł. Fudali w artykule „Czy w procesie karnym można wytoczyć skutecznie powództwo cywilne na rozprawie odroczonej?" — dowodzi, że zgodnie z art. 74 K. P. K. pokrzywdzony może

uczynić to najpóźniej w chwili wywoływania sprawy w sądzie I-ej instancji w pierwszym terminie rozprawy. D r. J. G e l d w e r t h „Wymóg formy pisemnej dla celów dowodowych". Kod. Zobowiązań dla uproszczenia procesu wprowadził obowiązkową piśmienną formę dowodową w całym szeregu wypadków. Zdaniem autora, tego rodzaju forma bynajmniej nie upraszcza procesu i na stwierdzenie tego podaje on kilka typowych wypadków (umowy najmu, pożyczka ponad 250 zł., przelew wierzytelności, spółki i t. d.). Omawiany wymóg ustawowy wprowadza pozatem wyłom do zasady swobodnej, sędziowskiej oceny dowodów, sędzia bowiem musi dać wiarę dowodowi pisemnemu wbrew swemu wewnętrznemu przekonaniu opartemu na innym materjale dowodowym.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, wrzesień-październik 1935). P r o k. K. K o w a l s k i w dalszym ciągu swego artykułu „Polski Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce" omawia zagadnienie stosowania art. 31 (wieloczynowy czyli realny zbieg przestępstw) i art. 36 (zbieg przepisów ustawy) na tle przepisów K. K. i orzecznictwa Sądu Najwyższego. T. K o s i ń s k i s. gr. w artykule „Uwagi o polskim Kodeksie Handlowym", omawiając w skrócie poszczególne działy tego Kod., podkreśla zasadnicze różnice z dotychczas obowiązującemi przepisami dzielnicowemi. J. H r o b o n i S. S. N. w „Aktualnych zagadnieniach procesowych" poddaje z uwzględnieniem doktryny i odnośnego orzecznictwa S. N. wyczerpującej analizie przepisy art. 17 i 19 K. P. C. D r. J. S a n d i g s. gr., mówiąc „O zarzutach przeciw planowi podziału według przepisów Kod. P. Cyw." wyjaśnia rodzaje, sposoby i terminy zarzutów przeciw planowi podziału między wierzycieli wyegzekwowanej sumy. D r. A. N o w o s i e l s k i w artykule „Problem sterylizacji" daje krótki szkic tego problemu pod względem medycznym, socjalnym, eugenicznym i kryminalno-politycznym.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 10-1935). W „Obrazkach niedawnej przeszłości" L. S u m o r o k kontynuuje swe wspomnienia o ś. p. Michale Węsławskim, wybitnym działaczu społecznym Wilna i jego prezydencie w dobie najbardziej spotęgowanej rusyfikacji, członku Koła Polskiego w Dumie państwowej, Przewodniczącym Komisji Adwokackiej Okręgu Wileńskiego. Autor m. in. przytacza niektóre epizody sprawy t. zw. Krożańskiej, w której brał udział jako obrońca także ś. p. Węsławski — o wydaleniu z sali sądowej pułkownika Sloskina, adjutanta gener-gubernatora Orżewskiego, o sposobie przesłuchiwania gubernatora Klingenberga, który zmuszony został do przyznania się, iż on „kazał siec chłopów" (oskarżonych). Tenże zeszyt zawiera artykuł „Przedsiębiorstwo", w którym d r. J. L a s z c z y k, określając pojęcie przedsiębiorstwa, jako zorganizowanej jednostki gospodarczej według Kod. Zob. i Kod. Handl., omawia konsekwencje nabycia przedsiębiorstwa, jego dzierżawy i t.d.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 37-1935) podaje referat, wygłoszony na Kongresie Prawa Karnego i Penitencjarnego w Berlinie w r. b. przez docenta Un. Lw. L. D w o r z a k a „Wykonanie kary pozbawienia wolności, a środki zapobiegawcze", w którym autor rozważa, w jaki sposób wykonanie kary pozbawienia wolności powinno się różnić od wykonania środków zabezpieczających, obejmujących również pozbawienie wolności, oraz czy powinien być zastosowany system progresyjny także do środków zabezpieczających. Teoretyczne różnice zasadnicze między karą a środkiem zabezpieczającym w praktyce zacierają się. Wykonanie środków zabezpieczających jest ściśle związane z pozbawieniem wolności, tembardziej dolegliwem, że czas trwania tego środka nie jest określony. Ponadto w zakładach zabezpieczających, przeznaczonych dla recydywistów nałogowych lub zawodowych, elementów szczególnie niebezpiecznych, utrzymanie porządku i bezpieczeństwa wymaga zastosowania bardziej surowej dyscypliny. Metoda przygotowania do powrotu do życia społecznego musi opierać się na systemie dokładnej indywidualizacji i może być stosowana tylko w małych zakładach. System progresyjny powinien być stosowany w stosunku do środków zabezpieczających. Autor zwraca uwagę na konieczność specjalizacji pracowników zakładów zabezpieczających i mówi o rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dn. 15.I.1934 dotyczącem tej kwestji. Nr. 38 tegoż czasopisma. E. T e k s t o r w „Interpretacji art. 655 K. P. Cyw." wskazuje na to, że wykładnia art. 655 spowodowała rozbieżne orzeczenia w praktyce sądowej i może przyczynić się do wytworzenia paradoksalnych sytuacyj w życiu prawnem, do pokrzywdzenia wierzycieli przez nieuczciwych dłużników, gdyż uniemożliwia przeprowadzenie egzekucji przez osobistych wierzycieli współwłaściciela nieruchomości. Dając własną wykładnię, autor uważa za konieczne, by zagadnienie to było rozstrzygnięte w trybie art. 41 pr. o u. s. powsz. przez Sąd Najwyższy. Nr. 39 — B. P o g o d a w artykule „Przyznanie kosztów pozwanemu, gdy powód nie złoży uzupełniającego wpisu" dowodzi, że jeśli naskutek zarzutu pozwanego co do wartości przedmiotu sporu powód wezwany przez przewodniczącego opłat uzupełniających w terminie tygodniowym nie wpłaci, sąd, zarządzając zwrot pozwu powodowi, musi na wniosek pozwanego, pomimo iż postępowanie sądowe nie zo-

stało rozpoczęte, przyznać mu koszta procesu, a podstawą obliczenia wysokości kosztów jest wartość przedmiotu sporu, określona przez powoda w chwili wniesienia sprawy do sądu. N-ry 39 i 40 zawierają artykuł S z. M u z y k a n t a „Z dziedziny prawa spadkowego na kresach wchodnich", w którym autor rozważa wątpliwości dotyczące niektórych nierozstrzygniętych dotąd ostatecznie zagadnień powyższego prawa.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr. 15-16, 17-18 i 19-1935). „Zarząd przymusowy nieruchomości, a uprawnienia materjalne osób trzecich" J. J o d ł o w s k i e g o. Autor rozważa powstające zagadnienie, czy uprawnienia osoby trzeciej utrzymują się w mocy w stosunku do zarządu przymusowego czy też upadają i dochodzi do wniosku, iż uprawnienia osób trzecich zachowują swą moc w stosunku do zarządu przymusowego w takim samym zakresie, w jakim miały w stosunku do dłużnika z wyjątkiem uprzedniego zajęcia czynszów, które zostają w zawieszeniu ze względów proceduralnych na okres maksimum 2 letni. J. H r o b o n i S. S. N. w dwóch artykułach „O zapobieganiu błędom i rozbieżnościom orzecznictwa procesowego" omawia zagadnienia, których rozwiązanie wywołuje w praktyce procesu cywilnego największe błędy i rozbieżności na tle niejasności a nawet zagadkowości szeregu norm prawa procesowego. Jednym z cennych środków korygowania powyższych błędów i ujednostajnienia orzecznictwa są m. in. uchwały — tezy, powzięte na zasadzie § 12 regulaminu S. Najw. na ogólnych zebraniach „gospodarczych" całej Izby Cywilnej. Autor przytacza cały szereg owych tez z podaniem motywów, które wysuwano w czasie dyskusji. S. E h r l i c h i J. G l i k l i c h w artykule „Zmiana oznaczenia wartości przedmiotu sporu" wskazują na rozbieżność orzecznictwa S. N. w tym względzie; np. sekcja III Izby I S. N. w orzeczeniu Nr. 15/1935 stwierdziła, że ustalenie w toku procesu wartości przedmiotu sporu jest ostateczne i może ulec zmianie tylko w razie zmiany żądania pozwu, — sekcja II tejże Izby w orzeczeniu Nr. 45/1935 wbrew powyższemu uważa, że sąd w trakcie postępowania może zmieniać wartość przedmiotu sporu. Autorzy dowodzą, że orzeczenie sekcji III jest zasadne, sekcji zaś II błędne.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr. 7-1935) „Przechowanie a skład" d r a Z. F e n i c h e l a zawiera omówienie stosunku tych dwóch umów do siebie, wzajemnego ich wpływu oraz zasadniczych różnic. „Prawo o postępowaniu układowem" G. G r y n s z p a n a stanowi szkic porównawczy poszczególnych postanowień naszego postępowania układowego z analogicznemi normami prawnemi dawniej u nas, a obecnie w Niemczech i Austrji obowiązującemi.

PRZEGLĄD NOTARJALNY (Warszawa Nr. 18-1935). W praktyce notarjalnej i hipotecznej na ziemiach wschodnich budzi ogromne zainteresowanie i wywołuje wręcz sprzeczne poglądy nader żywotna sprawa sporządzenia aktów sprzedaży nieruchomości niehipotekowanych w przypadkach, gdy zbywca nie może się wykazać dowodem prawa własności; szczególnie dotyczy to gruntów włościańskich nadanych (nadziałowych). Powyższe zagadnienie stanowi przedmiot artykułu „Umowy sprzedaży nieruchomości w świetle cz. I t. X Zw. Zak. i Kodeksu Zobowiązań" J. B y l i c y. Po rozważeniu odnośnych przepisów cz. I t. X Zw. Zak., rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 14.X.1927, Kodeksu Zobowiązań, judykatury b. senatu rosyjskiego i Sądu Najwyższego, autor dochodzi do wniosku, że aczkolwiek sporządzenie umów sprzedaży bez dowodów własności nie jest zjawiskiem „zdrowem", jednak notarjalne sporządzenie umów sprzedaży powyżej wymienionych nieruchomości bez przedstawienia dowodów własności sprzedawcy jest dopuszczalne na mocy oświadczenia sprzedawcy, iż nieruchomość stanowi jego własność a kupujący również oświadczy, iż sprzedawca ma prawo własności.

NOTARJAT-HIPOTEKA (Warszawa, Nr. 19-1935). W artykule „O obrocie gruntami włościańskiemi" B. T y s z k a rozważa wywołującą w praktyce rozbieżność kwestję przejścia własności gruntów włościańskich, które uległy skomasowaniu, przyczem posiadacz gruntu ukazowego otrzymał dodatkową przestrzeń gruntu ale nie włościańskiego. Autor dowodzi, że takie grunty utraciły cechy ukazowych gruntów i do nich nie mają być stosowane ograniczenia wynikające z prawa 1891 r. Tenże numer zawiera dalszy ciąg artykułu K. Werkowskiego „Kodeks Zobowiązań w praktyce notarjalnej".

PALESTRA (Warszawa Nr. 9-1935). P r o f. S. G l a s e r w dalszym ciągu swego artykułu „Zabójstwo na żądanie" przytacza i rozważa dotyczące tego przestępstwa przepisy 14 ustawodawstw państw europejskich i 3 pozaeuropejskich. Ustawa karna sowiecka nie wspomina o zabójstwie na żądanie, co jest całkowicie zrozumiałe, według bowiem pojęć panujących w Rosji Sowieckiej, życie ludzkie należy bezwzględnie do państwa; człowiek nie jest podmiotem praw, lecz przedmiotem uprawnień państwa. K. Karny bułgarski za zabójstwo dokonane na wyraźne żądanie zabitego grozi karą ciężkiego więzienia od roku do 5 lat. Szczególną okolicznością łagodzącą jest litość dla zabitego; w tym wypadku ma być orzeczona kara więzienia od 3 miesię-

cy do 3 lat. Projekt czeskosłowackiego K. K. nie wspomina o wypadku zabójstwa na żądanie, jednak w jednym z przepisów o zabójstwie wprowadza istotę czynu zabójstwa z litości na osobie nieuleczalnie chorej albo też znajdującej się w stanie okrutnych cierpień fizycznych. W tym wypadku projekt posuwa się tak daleko, że upoważnia sąd do całkowitego zwolnienia sprawcy od kary. We wszystkich prawodawstwach nowszych czasów przejawia się tendencja wyodrębnienia w sensie uprzywilejowania zabójstwa na żądanie. B. Rozensztat „Art. 66 prawa o ustroju adwokatury". Autor wskazuje na konieczność radykalnej zmiany cz. 2 art. 66 powyższego prawa, który stanowi, że jeżeli czyn adwokata zawiera znamiona przestępstwa karnego, przedawnienie dyscyplinarne nie może nastąpić wcześniej, niż przedawnienie karne; zgodnie z tym przepisem adwokat, który dopuścił się złożenia fałszywego zeznania, kradzieży, sfałszowania dokumentu, nakłaniał inną osobę do nierządu i czerpał z tego nierządu zyski i t. d. pozostaje członkiem palestry, jeśli od chwili dokonania przezeń hańbiącego, kolidującego z elementarnemi zasadami honoru i uczciwości przestępstwa upłynęło 5 lat i upłynął termin ścigania karnego. Adwokatura musiałaby wbrew art. 15 i 9 Prawa o Adw. tolerować w swem gronie tego rodzaju osoby. Według b. rosyjskiego prawa przepisy o przedawnieniu w sprawach karnych nie mogły być słusznie stosowane do dyscyplinarnych spraw adwokackich. Dalszy ciąg pracy dra A. Thona „Kodeks Postępowania Cywilnego w świetle praktyki dwóch lat" poświęcony jest całkowicie rozważaniu i ocenie treści przepisu art. 418, p. 3 K. P. C.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA (kwartalnik, wyd. Min. Opieki Społ. zeszyt 2-1935). Artykuł dra Z. Wróblewskiego „Sądy pracy w 1934 roku". Uzgodniona judykatura sądów pracy nietylko dodatnio przyczyniła się do interpretacji ustawodawstwa społecznego, lecz również wpłynęła na to, iż strony, poznawszy zasady tej judykatury, likwidują bardzo często swe spory dobrowolnie, co powoduje dość znaczne zmniejszenie ilości powództw. Tak więc w 1933 r. do jednego z sądów wpłynęło 146 powództw robotników przeciw jednemu z większych zakładów pracy, w roku zaś 1934 nie wpłynął ani jeden pozew — wszystkie nieporozumienia — spory załatwiano polubownie na zasadach, ustalonych w wyrokach z 1933 r. Autor podał 12 tablic, zawierających cyfrowe dane dotyczące 16 sądów pracy — liczba powództw w każdym z nich, ilość załatwionych, podział spraw według kategorji osoby powoda (pracodawca — pracownik) według przedmiotu skargi, odwołania od wyroków sądów pracy i t. d. Z każdym rokiem ilość spraw zmniejsza się — w r. 1929 było spraw 28629, zaś w roku 1934 tylko 16834. *A. G.*

BIULETYN URZĘDNICZY Nr. 7 - 8/1935 r. Z pośród całego szeregu doskonałych, jak zwykle, ciekawych artykułów wysuwają się na czoło: „Rząd, społeczeństwo, urzędnicy" i „Zwyradnianie urzędników państwowych", poświęcone pierwszorzędnym aktualnym zagadnieniom stanu urzędniczego doby obecnej. Konstatując z jednej strony nagonkę na urzędników ze strony opinji publicznej, z drugiej zaś brak odpowiedniego uznania dla nich zwierzchności służbowej, wskazuje „Biuletyn" na to, że „instrukcje, rozkazy, dyrektywy i życzenia przełożonych krępują urzędnika i zmuszają go niejednokrotnie do postępowania nawet wbrew własnemu sumieniu, narażając się tym sposobem na niezadowolenie i ataki ludności, która tylko w bezpośrednim wykonawcy zawsze winowajcę upatruje". Rozwój normalnego ruchu zawodowego wśród urzędników napotkał poważną przeszkodę w ustawie z d. 28. X. 1933 r. (o państwowej służbie cywilnej). „Stopnie służbowe zniesione, awanse niezabezpieczone żadnym przepisem, porządek kolejności starszeństwa usunięty". „Urzędnik znalazł się w sytuacji, w której o jego rozwoju zawodowym decydują nie stałe elementy (praca, doświadczenie, wiek), lecz wyłącznie przygodne, obce mu dotąd względy, jak protekcja, giętkość polityczna, spryt, intryga". „Pozostała mu alternatywa albo rzetelnie pracować bez nadziei na awans albo poddać się poszukiwaniu elementów przygodnych". „Trzeba corychlej restytuować prawo starszeństwa służbowego i hierarchję stopni służbowych, jako główne podstawy procesu awansowego. Mniejszem złem będzie zahamowanie niezdrowej i nienormalnie szybkiej karjery pewnych faworyzowanych jednostek niż pogrążenie całego szeregu zasłużonych i wykwalifikowanych urzędników w zabójczym bezruchu".

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, kwartalnik, Nr. 3/1935 r. Poza artykułami A. Butryma „Wypadki samochodowe w Krakowie w okresie 1924 — 1934" i redaktora prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego „Samobójstwa w Warszawie i w całej Polsce w r. 1934" zamieszczone zostały w numerze tym dwie prace, dotyczące roli lekarza w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości a mianowicie: E. Neymarka „Rola lekarza w walce z przestępczością" i sędziego J. Śliwowskiego „Lekarz sędzia, czy sędzia-lekarz". W pierwszym z tych artykułów autor domaga się zapewnienia lekarzowi miejsca przy pracy ustawodawczej w dziedzinie prawa karnego, udziału w sądzących kom-

pletach karnych, kierowniczych stanowisk w więzieniach i zakładach leczniczych o charakterze środków zabezpieczających, wpływu na politykę kryminalną. Sędzia J. Śliwowski po obszernem omówieniu charakteru i zadań współczesnego wymiaru sprawiedliwości wypowiada się w imię zachowania integralności sądownictwa karnego przeciwko wprowadzeniu do kompletów sądzących lekarza, jako sędziego, co nastąpiło we Włoszech w trybunałach dla nieletnich na podstawie Dekretu z d. 20.VII. 1934 r. („właściwie — znawcy na polu biologji, psychjatrji, antropologji kryminalnej i pedagogiki"), a żąda powierzenia tych funkcyj w składzie sądu wyrokującemu sędziemu zawodowemu, specjalnie pod względem medycznym przygotowanemu — sędziemu lekarzowi. Postulat ten może być spełniony w drodze odmiennego, niż dotąd, nauczania prawa karnego i kryminologji na wyższych uczelniach (psychologja, anatomja, fizjologja, patologja, psychjatrja, neurologja, antropologja), mającego na celu zaznajomienie przyszłego sędziego z „całym człowiekiem".

APEL, organ Związku Zrzeszeń Urzędn. Sąd. w Nr. 10/1935 r. w artykułach „Na tle pogłosek o obniżce uposażeń" oraz „Zadłużenia i obciążenia" wskazuje na to, że moment obecny, gdy urzednicy państwowi poza ogromnem zadłużeniem obarczani są spłaceniem pożyczek danych na odbudowę gospodarczą państwa, nie jest bynajmniej odpowiedni do rozsiewania powyższych „nierealnych wersyj", i że nie obniżka uposażeń, ale przeciwnie konieczna jest natychmiastowa pomoc Rządu w kierunku oddłużenia stanu urzedniczego, który „stoi przed widmem głodu i nedzy". Tenże zeszyt zamieszcza artykuły: Marji Dembickiej „Równe prawa i obowiązki kobiety-urzędnika" (dezyderaty pod adresem urzedniczek w kierunku podniesienia poziomu pracy zawodowej) i H. Małkowskiej „Karty karne" oraz wyczerpujace sprawozdanie z wykonania uchwał ostatniego zjazdu delegatów Związków Urzędników Sądowych z dn. 12-13 maja r. b.

PRAWO, organ polskiej akademickiej młodzieży prawniczej, w numerze powakacyjnym 7-8 1935 r. zamieszcza w pierwszym rzędzie artykuł wstępny p. t. „Nasze stare troski", w którym naczelny redaktor czasopisma T. Orlewicz omawia podstawowa bolączke młodzieży prawniczej — nadprodukcję prawników i przepełnienie zawodów prawniczych (sadownictwa i adwokatury); autor wskazuje na konieczność przeprowadzania selekcji kandydatów przy przyjmowaniu na wydziały prawne uniwersytetów a skierowania dyplomowanych prawników w inne dziedziny pracy publicznej (np. do administracji). Pozatem numer zamieszcza: J. Kozińskiego „Przestępstwo a cywilny stan niedozwolony". T. Sokołowskiego „Prowokacja jako delictum sui generis", przegląd piśmiennictwa, ustawodawstwa, kronikę akademicką i kronikę ogólną.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA, miesięcznik Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych pod redakcją Zygmunta Kapitaniaka i Jerzego Poznańskiego. Nr. 1/1935 r. Uzasadniając w odezwie wstępnej potrzebę nowego wydawnictwa, Rada Naczelna Z. Z. A. Z. P. wskazuje na konieczność „pewnego zasadniczego przełamania dotychczasowego sposobu myślenia prawniczego i nowego potraktowania doniosłości społecznej zawodów prawniczych" — na tle realizacji przez młodych polskich prawników „ideałów i postulatów, wynikających z założeń nowego ustroju, określonego w Konstytucji kwietniowej". Pierwszy zeszyt wydawnictwa o estetycznej formie zewnętrznej zawiera cały szereg artykułów pióra asesorów i aplikantów sadowych oraz aplikantów adwokackich. W artykule p. t „O roli i znaczeniu zawodu sędziowskiego" Z. Kapitaniak, stwierdzając znakomite zwiekszenie władzy sedziowskiej w zwiazku z nowem prawodawstwem i zbliżenie się funkcyj współczesnego sędziego do funkcyj ustawodawcy, uznaje za konieczne uzgodnienie zasad ustroju sądownictwa z charakterem nowego prawa polskiego. W „Koniecznej przebudowie" (adwokatury) T. Doberski przedstawia w ciemnych niezmiernie barwach niedomagania wewnętrzne naszego stanu adwokackiego. wskazując na „brak zaufania w społeczeństwie (do adwokatury), skłócenie wewnętrzne, rozluźnienie wiezów korporacyjnych, upadek wiedzy zawodowej". J. Zawadzki omawia „Poczucie słuszności w pracy sędziego" na tle wymogów praw logiki, K. Kwieciński w artykule „Spółdzielczość i prawnicy" projektuje utworzenie spółdzielni wydawniczej prawników, dr. B. Wertheim poddaje rozważaniu „Problem społeczny prawa ubogich", H. Wąsowski uważa za „Palącą sprawę" konstrastu pomiędzy doskonałym dorobkiem polskiej naukowej myśli kryminologicznej, a smutną rzeczywistością warunków socjalnych na terenie walki z przestępczością. Sędzia J. Śliwowski dzieli się wrażeniami z ostatniego kongresu berlińskiego. J. Jodłowski w „Tajnym tytule" krytykuje uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej z dn. 11 maja r. b., dotyczącą używania tytułu aplikanta adwokackiego, wreszcie redaktor akademickiego „Prawa" T. Orlewicz

mówi o „wspólnym celu" (z aplikanturą). Uzupełnia treść zeszytu urozmaicony dział kronikarski.

Witając powstanie nowej placówki piśmienniczej, jako organu prasowego zrzeszonej młodzieży prawniczej, wyrażamy życzenie, by przy głębokiem i wnikliwem rozważaniu problemów współczesnej myśli prawniczej miał on przedewszystkiem na względzie dążenie do uspołecznienia młodego pokolenia naszych prawników pod hasłem ogólnoludzkich wysokich wartości ideowych: honoru, odwagi cywilnej, wiary w człowieka i prawo. *F.*

PRAWNICY W IZBACH USTAWODAWCZYCH. Na ogólną liczbę 206 posłów nowy Sejm będzie liczył 19 prawników: 10 adwokatów, 3 notarjuszów, 1 sędziego apelacyjnego, 1 aplikanta adwokackiego i 4 nie wykonywających zawodu prawniczego. Na ogólną liczbę wyszłych z wyborów 64 senatorów do Senatu wchodzi 7 prawników: Minister Sprawiedliwości Cz. Michałowski, 2 profesorów, 2 adwokatów, 1 notarjusz, 1 nie wykonywający zawodu prawniczego. Pozatem zastępcami senatorów z Warszawy zostali w-prez. s. o. Jan Karyory i adw. Józef Waserberger, a z Lublina sędzia s. apel. Stefan Lelek. Z powołania Prezydenta R. P. wchodzi do Senatu 3 prawników: 1 profesor, 1 adwokat i 1 nie wykonywający zawodu prawniczego — razem jest w Senacie 10 prawników.

„SCALENIE SIĘ" NOTARJATU WE LWOWIE. Nieuczciwa konkurencja zawodowa zmusiła notarjat lwowski do „scalenia się". Kancelarje rozsiane po całym Lwowie zostały za zgodą władz przełożonych przeniesione do jednego gmachu i pracują oficjalnie każda na swoją rękę (oddzielne repertorja, indywidualne płacenie podatków) w zasadzie mają wspólną kasę i czysty zysk dzielą na równe części. Reforma ta została wprowadzona w 1934 r. i mimo sprzeciwów pewnych sfer zzewnątrz dała rezultaty zadawalające, gdyż ustała konkurencja i obniżanie taksy, a tem samem podniesiona została godność i powaga zawodu notarjalnego (T. Wojciechowski, Notarjat-Hipoteka Nr. 18-19).

ZARZĄD ODDZIAŁU LWOWSKIEGO ZRZESZENIA S. I P. podaje do wiadomości, że odezwa do sędziów i prokuratorów okręgu apelacji lwowskiej, by zapisywali się na członków Zrzeszenia, wystosowana przez Prezesa Sądu Apelacyjnego i Prokuratora apelacyjnego jak i przez Zarząd Oddziału nie pozostała bez skutku. Zgłosiło się wielu sędziów i prokuratorów i to także starszych. Niemniej jednak jest rzeczą ubolewania godną, że są jeszcze tacy, którzy pozostają nadal poza Zrzeszeniem, wyłamując się z szeregów solidarności koleżeńskiej (Czasopismo Sędziowskie).

AKADEMJA PRAWA NIEMIECKIEGO. Akademja powstała wkrótce po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera w celu realizowania programu partji narodowo-socjalistycznej w dziedzinie prawa i kompletnej przebudowy jego w duchu ideologji Trzeciej Rzeszy. Odgrywa ona obecnie w Niemczech nietylko w dziedzinie prawodawstwa lecz również i prawoznawstwa rolę centralnego warsztatu pracy, której zakres obejmuje prawo sądowe jak również i prawo publiczne. W łonie Akademji stworzono w celu współpracy z zagranicą na platformie czysto naukowej i objektywnej instytucję zagranicznych członków korespondentów oraz t. zw. przyjaciół. Akademja ma na celu stworzenie ustroju i prawa odpowiadającego odrębnościom ducha i charakteru narodu niemieckiego i zmianę całego obowiązującego prawa. Pług narodowo-socjalistyczny przeorać ma życie niemieckie tak głęboko, by żadna norma prawna wydana przed przewrotem nie mogła być odpowiednią podstawą dla życia Trzeciej Rzeszy. Wszystkie ustawy noszące datę, poprzedzającą przewrót, muszą ulec zmianie, bo żadna z nich nie opiera się na ideologji narodowo-socjalistycznej. Dokonywana praca polega nietylko na zastępowaniu starych norm prawnych nowemi, na burzeniu starych, ale w większej jeszcze mierze na tworzeniu nowych teoryj i wznoszeniu nowych konstrukcyj prawnych. W dniach 26 — 29 czerwca b. r. odbyło się w Monachjum drugie uroczyste posiedzenie Akademji, w którem wzięli udział przedstawiciele świata prawniczego szeregu państw, z Polski brali udział prof. Zoll z Krakowa i Pierwszy Prezes N. Tryb. Administr. B. Hełczyński. Szereg wygłoszonych referatów dowodzi, że nastąpił wielki ferment myślowy, przerzucenie zainteresowań nauki prawniczej niemieckiej od drobiazgów, kazusów, któremi tak chętnie się dotychczas zajmowano, na podstawowe zagadnienia i próby rozwiązania ich na nowo w szerokim stylu. Rozmach i śmiałość w tworzeniu nowych norm prawnych i wrodzona umysłowi niemieckiemu umiejętność tworzenia na tle tych norm wnikliwych i głęboko ujętych teoryj naukowych powoduje, że prawnik, interesujący się rozwojem prawa w skali światowej, nie może zamykać oczu na zjawiska, zachodzące obecnie w Niemczech, jako na jeden z najciekawszych procesów rozwoju i przetworzenia prawa (B. Hełczyński, Palestra Nr. 9-1935).

INSTYTUCJA DOZORU KURATORSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN. Ustawodawstwa Europy znają względem dorosłych przestępców

tylko przepisy o zawieszeniu wykonania orzeczonej wyrokiem kary, natomiast Stany Półn. Ameryki utworzyły specjalne różnorodne instytucje dozoru kuratorskiego t. zw. probation officers nad dorosłymi przestępcami, względem których zawieszono wykonanie kary, lub wydanie wyroku odroczono. Kuratorów mianuje i zwalnia sędzia i daje im ogólne instrukcje i szczególne polecenia w zakresie wykonania dozoru. Kurator musi posiadać dyplom z odbytych studjów w wyższym zakładzie naukowym prawa karnego i kryminologji. Obowiązek kuratora polega na tem, by umiejętnie oddziaływać na osobnika w kierunku umoralnienia go oraz usuwać przyczyny, które pchały go na drogę przestępczości. Wprowadzono sądy „nocne", które rozpoznają przeważnie sprawy kobiet, zatrzymanych w nocy, oskarżonych o uprawianie nierządu i zakłócenie spokoju na ulicach (uprawianie nierządu jest karalne). Sędzia uprawiającą nierząd kobietę oddaje natychmiast pod dozór kuratorski obowiązany opiekować się nią w sposób, który mógłby nawrócić ją na drogę uczciwego życia; umieszczenie w rodzinie, w przytułku pracy dla kobiet lub w t. zw. reformatorium 70% kobiet powróciło do uczciwego trybu życia. Utworzono „Sądy familijne", które rozpoznają sprawy karne z oskarżenia o pozostawienie rodziny bez utrzymania, sprawy, dotyczące konfliktów rodzinnych, utrzymania dzieci nieślubnych, demoralizacji dzieci, porwania dziecka przez jednego z rodziców i t. d. W tych sprawach instytucja kuratorów daje poważne wyniki, tak m. in. w jednym ze stanów z liczby 416 spraw o alimenty dla dzieci nieślubnych dzięki ingerencji kuratorów 140 zakończyło się zawarciem związku małżeńskiego. Działalność kuratorów rozszerzono również na walkę z jedną z najpoważniejszych klęsk społecznych — alkoholizmem. Kurator zarządza obserwację i przeprowadza wywiad, by ustalić tryb życia oskarżonego szczególnie względem t. zw. „normalnych alkoholików", u których przyzwyczajenie do alkoholu nastąpiło pod szkodliwym wpływem otoczenia; kurator używa wszelkich środków, by wpływ ten usunąć; kurator ma prawo osobnika zatrzymanego przez policję z powodu stanu opilstwa zwolnić z aresztu a sędziemu przedstawić zebrane wiadomości o zatrzymanym, jego stanie rodzinnym, materjalnym i poprzedniej karalności, co ułatwia sędziemu natychmiastowe odróżnienie „normalnego" od nałogowego pijaka. Istnieje specjalna procedura, dotycząca niebezpiecznych pijaków. Rodzina może udać się do rady kuratorów, która uprawniona jest do natychmiastowego pozbawienia alkoholika wolności i umieszczenia go w szpitalu, jeśli przyjdzie do wniosku, że jest niebezpieczny dla rodziny lub otoczenia lub też dla siebie samego. Miasta, liczące przeszło 50.000 mieszkańców, mają dla alkoholików nałogowych specjalne zakłady lecznicze i kolonje rolne. Owocność działalności kuratorów, mającej za zadanie usuwać wpływy szkodliwych czynników społecznych i warunków życiowych, należy zawdzięczać w wielkim stopniu współpracy różnych organizacyj społecznych. „Probation" liczy tysiące gorących zwolenników i dziesiątki stowarzyszeń, pracujących nad rozszerzeniem i utrwaleniem w życiu instytucji „probation officers" (St. Czerwiński. Gaz. Adm. i P. P. Nr. 18-1935).

A. G.

Zapiski bibljograficzne

MIĘDZYNARODOWE ZOBOWIĄZANIA MNIEJSZOŚCIOWE POLSKI. Witold Sworakowski. Str. 232. Warszawa, 1935. Książka stanowi wszechstronny komentarz do art. 12 Małego Traktatu Wersalskiego, podpisanego przez pełnomocników polskich pod przymusem nieodpornym, w razie bowiem niepodpisania przez nich tego traktatu nie byliby oni dopuszczeni do podpisania Traktatu Wersalskiego, dającego sankcję międzynarodową niepodległości Polski. Autor daje genezę Mał. Traktatu i jego 12-go artykułu, poddaje krytyce tekst tego przepisu i rozważa jego charakter prawny pod względem obowiązującej jego mocy, omawia deklarację Ministra Becka w sprawie zawieszenia art. 12 w świetle prawa międzynarodowego. Jest to obecnie jedyna praca, oświetlająca wyczerpująco całokształt zagadnień, związanych z art. 12 i z niego wypływających. Książkę zaopatrzył przedmową prof. J. Makowski, uznając ją za owoc gruntownych badań i przemyśleń skomplikowanego zagadnienia.

WALORYZACJA zobowiązań prywatno-prawnych. Opracował Dr. J. Stawski. Warszawa 1935. Jest to zbiór orzeczeń S. Najwyższego w sprawie przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, wydanych w latach 1932 — 1935. Pod niektóremi orzeczeniami autor umieścił swe uwagi.

SPRAWOZDANIE PROKURATORJI GENERALNEJ ZA ROK 1934 — przedstawia zakres i przebieg działalności Prokuratorji w r. 1934 w poszczególnych urzędach oraz dane statystyczne, dotyczące poszczególnych czynności w porównawczem zestawieniu z latami ubiegłemi. W związku z wejściem w życie w ciągu okresu sprawozdawczego nowych ustaw odbyto w poszczególnych wydziałach szereg wykładów i ćwiczeń

praktycznych oraz opracowano nowe wzory umów i aktów dla potrzeb instytucyj i urzędów, zastępowanych przez Prokuratorję Gen. Liczba procesów, prowadzonych przez wszystkie urzędy Prokuratorji Gen. w 1934 r. wyniosła 59,319 (o 6203 mniej niż w r. 1933), ich ogólna wartość 248,545.095 zł. (wyższa o 19 miljonów niż w r. 1933). Cyfra wydanych opinij na piśmie 3878. W końcu wysunięte są pewne postulaty na przyszłość oraz uwagi i wnioski, wysnute z zestawienia wyników pracy jak również postulat ujednostajnienia ustawodawstwa w szeregu dziedzin prawa — fundacyjnego, hipotecznego i t. d.

SĄDOWNICTWO, ADWOKATURA I WIĘZIENIA W POLSCE. Mały rocznik statystyczny (wydanie Głównego Urzędu Statystycznego — 1935 r.) w 9 tablicach XXIII działu daje cyfrowy obraz powyższych instytucyj w 1933 r. i częściowo w r. 1934. Ilość sędziów w r. 1933 — śledczych 144, pracy 32, grodzkich 1496, okręgowych 978, apelacyjnych 191, Najw. Tryb. Admin. 39 i S. Najwyższego 67 — ogółem 2947, prokuratorów 395, asesorów 468, aplikantów sąd. 996, pisarzy hipotecznych 119, notarjuszów 875 i komorników 822. Cztery tablice zawierają dane dotyczące czynności sądów — ogólną ilość wpływów i liczbę spraw załatwionych przez sądy I i II instancji oraz S. Najwyższy oddzielnie w sprawach karnych i cywilnych spornych, niespornych, apelacyj i kasacyj. Dane co do sądów pracy obejmują rok 1934. Do S. Najwyższego wpłynęło w r. 1933 — spraw cywilnych 7748 i załatwiono 7345, spraw karnych wpłynęło 3994 i załatwiono 3886, w Najw. Tryb. Administracyjnym w roku 1934 z ogólnej ilości spraw 25433 załatwiono 10.155. Pojemność więzień (liczba miejsc) — 39.457, uwięzionych zaś było 55.895 (stan w końcu roku 1934). Najwyższy % więźniów w stosunku do pojemności więzień dają apelacje Lubelska i Wileńska. Dane co do adwokatury podano zgodnie ze stanem na 1 stycznia 1935 r. — wszystkich adwokatów 6535 czyli 2 na 10.000 ludności. Najniższy stosunek jest w apelacji lubelskiej — 1 adwokat na 20.000 mieszkańców, najwyższy we lwowskiej — 4,2 adwokata na 10.000 mieszkańców.

KOMISJA KODYFIKACYJNA. — Uzasadnienie projektu prawa o postępowaniu układowem w opracowaniu referenta S. S. Najw. Br. Stelmachowskiego. Z uwagi na to, że projekt Kom. Kodyf. uległ pewnym acz nielicznym zmianom, wprowadzonym do ostatecznego tekstu prawa przez Ministerstwo Sprawiedliwości, o zmianach tych w uzasadnieniu projektu we właściwych miejscach uczynione są wzmianki.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Nr. 9-ty i 10-ty miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych". Nr. 9 zawiera 21 orzeczeń N. Tryb. Administr. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, opłat stemplowych, obywatelstwa, postępowania administracyjnego i 3 orzeczenia Izby Karnej S. Najw. w sprawie cła i przestępstw skarbowych oraz do owych orzeczeń 10 glos. Numer 10-ty zawiera 23 orzeczenia N. Tr. Admin. w tychże sprawach oraz w sprawach egzekucyjnych i ubezpieczeń pracowników umysłowych, 7 orzeczeń Izby Karnej S. Najw. w sprawach podatku przemysłowego, przestępstw skarbowych (jedno wydano w komplecie 7 sędziów — zasada prawna) i budowlanych i 2 orzeczenia Trybunału Kompetencyjnego w sprawach budowlanych. Do 13 orzeczeń umieszczono glossy. 2) Zeszyty Nr. 17 (prawo publiczne) i 19 (prawo karne i proces karny) kartkowej bibljoteki orzecznictwa pod red. adw. J. J. Litauera. Każdy zawierający po 50 orzeczeń S. Najw., zapadłych przed wrześniem 1935.

A. G.

SYSTEM POSTĘPOWANIA UPOMINAWCZEGO WEDŁUG K. P. C. W ZARYSIE Dr. Albert Thon, odbitka z „Polskiego Procesu Cywilnego". Autor omawia wyczerpująco wszelkie zagadnienia, związane z postępowaniem upominawczem a więc kwestje: właściwości sądu, łączenia roszczeń, istoty postępowania upominawczego, cofnięcia wniosku o wydanie nakazu, cofnięcia pozwu, zmiany powództwa, nakazu zapłaty, jako tytułu egzekucyjnego, zabezpieczenia powództwa, przepisów o kosztach sądowych, postępowania upominawczego a nakazowego i wreszcie wyboru postępowania upominawczego lub nakazowego. Celowość wprowadzenia postępowania upominawczego wzbudziła poważne wątpliwości wśród samych referentów projektu w Komisji Kodyfikacyjnej — prof. Allerhanda i Skąpskiego; podnoszono, że postępowanie upominawcze nie jest dla naszych stosunków odpowiednie, że ludność, zwłaszcza wiejska, przyzwyczajona jest łączyć orzeczenia sądowe z rozprawą sądową, że zachodzi obawa omyłek i przeoczeń; za postępowaniem upominawczem przemawiało dążenie do zaoszczędzenia stronom kosztów postępowania oraz do odciążenia sądów. Autor słusznie zaznacza, że dopiero doświadczenie, kontrolowane systematycznie na zasadzie statystyki spraw i spostrzeżeń, okaże, czy wprowadzenie postępowania upominawczego, w szczególności w czasie obecnym, było celowe.

TRUDNOŚCI KODYFIKACJI OSOBOWEGO PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO W POLSCE, Jan Gwiazdomorski (odbitka z „Czasopisma prawniczego"). Wskazując na różnorodne specjalne trudności, z jakiemi spotyka się wogóle kodyfikator osobowego prawa małżeńskiego a to ze względu na złożony charakter

instytucji małżeństwa (prawnoprywatna i prawnopubliczna, prawnospołeczna, związek o podłożu etycznem, uczuciowem), autor podkreśla wyjątkowe trudności kodyfikacji prawa małżeńskiego na terenie Polski, która jest krajem wyznaniowo mieszanym. Rozważywszy wyczerpująco wszelkie możliwości uregulowania sprawy przyszłego polskiego prawa małżeńskiego, omówiwszy przepisy najnowszego ustawodawstwa małżeńskiego zagranicą: włoskiej ustawy z d. 27 maja 1929 r. i austrjackiej z d. 4 maja 1934 r., i zatrzymawszy się dłużej na polskich projektach w tym względzie prof. ks. Lisowskiego i ks. Jaglarza, dochodzi autor do następujących konkluzyj: 1) polskie prawo małżeńskie powinno być prawem jednolitem, obowiązującem wszystkich obywateli niezależnie od ich wyznania, 2) forma zawarcia małżeństwa może być obligatoryjna lub fakultatywna kościelna, 3) jurysdykcja w sprawach małżeńskich musi być oddana wyłącznie sądom państwowym i 4) kwestje materjalno-prawne z zakresu prawa małżeńskiego a więc zwłaszcza kwestja praw i obowiązków małżonków oraz kwestja rozwiązania małżeństwa powinny być uregulowane przy wzięciu pod uwagę wierzeń, zapatrywań i przekonań przeważającej większości obywateli, po rozważeniu wszelkich argumentów i wszelkich okoliczności, mogących mieć wpływ na decyzję. Praca J. Gwiazdomorskiego stanowi ciekawy bardzo, pożyteczny przyczynek do aktualnej w najwyższym stopniu sprawy kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce.

SKOROWIDZ RZECZOWY DZIENNIKA USTAW RZPLITEJ POLSKIEJ — Dr. Józef Mastyński. Ukazał się wydany nakładem własnym autora w Poznaniu zeszyt drugi skorowidza, obejmującego lata 1918 — 1935 a więc całą naszą działalność ustawodawczą. Zeszyt niniejszy dotyczy skarbowości, służby państwowej, międzynarodowych umów administracyjnych oraz życia społecznego w najszerszem znaczeniu tego słowa. O skorowidzu dra Mastyńskiego pisaliśmy pochlebnie w numerze 4/1935 r. „Głosu Sądownictwa" po ukazaniu się pierwszego zeszytu. *F.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

DEUTSCHE RICHTERZEITUNG (Berlin) zeszyt podwójny Nr. 8/9 zawiera na wstępie artykuł em. prezesa sądu Töwe z Bremy na temat stale w Niemczech aktualny — przywództwa w wymiarze sprawiedliwości (Führertum und Rechtspflege). Treść tego artykułu porusza zagadnienie tak aktualne i na naszym terenie, — jednostkowego czy kolegjalnego sądzenia. Autor na wstępie czyni uwagę, że ów spór dotychczas jeszcze nie jest zakończony, i że tak mocno popierany obecnie system jednoosobowego sądzenia ma również swe dobre i złe strony; do tych ostatnich należy m. in. większa, niż przy kolegjalnem możliwość pomyłki lub osobistych braków i t. p. Na tle tego wysuwa autor koncepcję t. zw. przekształconego systemu kolegjalnego, polegającego na tem, że zamiast dotychczasowej równości między przewodniczącym a wotantami przy decydującem głosowaniu, będą sędziowie podzieleni: jedni — przeznaczeni do rozstrzygania, drudzy — tylko do obradowania, lub też będzie tylko jeden sędzia, jako przywódca (Führer), który przed wydaniem wyroku wysłucha opinji przydzielonych mu wotantów — doradców; w ten sposób, powiada autor, do gruntu zmieniona zostanie zasada sądzenia, zasada wskazana przez Hitlera, iż niema rozstrzygania przy pomocy większości i niema głosowania, jest natomiast jednostka decydująca i odpowiedzialna a przy niej — doradcy.

W artykule o sądach partyjnych nar.-socj. jako wykładnikach ludowego wymiaru sprawiedliwości prokurator z Kolonji dr. Werner Brinkmann przytacza jako przykład dwa wypadki, w których sąd partyjny ukarał najwyższą karą t. j. wydaleniem z partji osoby, które w zwykłem postępowaniu sądowem zostały uniewinnione od zarzucanych im przestępstw; autor widzi w tem oparte na zdrowem ludowem pojęciu rozstrzygnięcie sprawy; uważa, że trudne do zrozumienia normy prawne i zbyt silnie akcentowana t. zw. wiedza pozytywna, doprowadziły do tego, że znajomość prawa stała się dla przeciętnego obywatela niedostępną, często nie budzącą zaufania tajemnicą; celem odzyskania przez naród ufności do wymiaru sprawiedliwości trzeba, iżby sędzia w wypadku, gdzie jedynem źródłem prawa jest moralny porządek ludowy starał się przeniknąć i potrafił zrozumieć położenie jednostki, zwłaszcza chłopa domagającego się od sądu materjalnej i moralnej satysfakcji. To też autor z zadowoleniem przytacza zawarty w sprawozdaniu rządowej komisji prawa karnego (die amtliche Strafrechtskommission) jeden z wniosków, by w niektórych przypadkach ustalenie określonego przestępstwa nie było wiążące dla sędziego, który za źródło prawa może ad hoc uznać nie przepis ustawowy, lecz ludowy pogląd moralny lub obyczajowy; jak zaznacza redakcja czasopisma, wnioski tej Komisji, a więc i powyższy, na mocy ustawy z dnia 28 czerwca r. b. zostały wprowadzone do projektu kodeksu karnego.

Zdawałoby się, iż w Niemczech, kraju prawie bez analfabetów, o wysokiej oświacie i wybitnej organizacji zawodowej, niema miejsca dla innych prawnych zastępców stron w sądach, prócz zawodowych adwokatów, a tymczasem z artykułu sędziego dr. B o r c h a r d t'a z Berlina „o stanie pomocy prawnej w nowem państwie" — dowiadujemy się, że w celu „wytępienia", zwłaszcza w „dużych miastach", „szkodliwych" pokątnych doradców (die Winkelkonsulenten) ustanowieni zostali przy państwowych ugrupowaniach zawodowych rzecznicy prawni należący do ogólnego niemieckiego frontu prawnego („Reichsberufsgruppe Rechtsbeistände in der Deutschen Rechtsfront"); kandydaci na te stanowiska ulegają ścisłej selekcji na podstawie informacyj z policji partji nar.-socj., władzy sądowej i adwokatury; do stawania w sądzie muszą mieć specjalne upoważnienie lub też wyręczać się adwokatami; ten stan uległ zmianie ostatnio pod tym względem, iż zostali dopuszczeni oni narówni z adwokatami do zastępowania cudzych interesów we wszelkich dziedzinach prawa przy szerokim zakazie komunikowania się z pokątniarzami.

Pozatem w omawianym zeszycie znajduje się sprawozdanie z Kongresu karnopenitencjarnego w Berlinie p. t. „Sędzia niemiecki w ramach Kongresu...", gdzie sprawozdawca dr. W a l d m a n n, kierownik działu naukowego partji nar.-socj., po omówieniu poszczególnych prac Kongresu, kończy uwagą, że kongres ten wykazał, iż sędzia niemiecki jest ostoją (der Hort) tęsknoty niemieckiej do materjalnej sprawiedliwości.

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń). Zeszyt zawiera artykuły: em. prokuratora F r a n z'a B a r t a k'a o kazuistyce w prawie o ławnikach w wojskowych sądach ławniczych, sędziego dr. E r i c h a P e t z e l'a o halach targowych i przepisach postępowania egzekucyjnego, następnie dalszy ciąg artykułu o sądownictwie dla nieletnich w Czechosłowacji , oraz kronikę zrzeszenia sędziów i prokuratorów, podającą zmiany personalne w zarządach poszczególnych oddziałów zwłaszcza prowincjonalnych, oprócz tego dane z działalności ogólnego związku urzędniczego.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga Czeska) zeszyty 16 i 17; w jednym z numerów znajduje się artykuł prof. dr. E r n s t a S w o b o d y — o nieformalnem pozasądowem wypowiedzeniu, oparty na odpowiedniej literaturze przedmiotu, przepisach prawa i orzeczeniach; w nim są postawione przez autora odnośne tezy do spodziewanej lada dzień reformy procesu cywilnego; drugi zeszyt poświęcony jest całkowicie przeglądowi orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach karnych z r. 1934.

INTERNATIONALES ANWALTSBLATT (Wiedeń). Organ prasowy międzynarodowego związku adwokatów (Internationaler Anwaltverband) zeszyt 5 z października r. b. zawiera referat o immunitecie obrony wygłoszony na kongresie adwokatów w Brukseli przez prezesa Izby adwokackiej w Wiedniu dr. K a n t o r'a, który domaga się rzeczowego immunitetu, m. in. całkowitego dostępu do akt dla oskarżonego i obrońcy, i osobistego — t. j. zupełnej swobody przy wykonywaniu obrony dla adwokata i dla oskarżonego; następnie daje przegląd stanu tej kwestji w różnych krajach.

Tenże zeszyt zamieszcza artykuł o polskim kodeksie postępowania cywilnego — dr. A r m a n d a A k e r b e r g a z Łodzi, podający historyczne dane dotyczące powstania i tworzenia K. P. C., a więc w r. 1917 rozpoczęto opracowywanie I części, potem w r. 1923, 1926 i 1927 dalsze części i wreszcie w 1929 opracowane zostały wszystkie części K. P. C.; jak zaznacza autor, pokonane zostały przytem duże trudności z powodu różnego prawodawstwa w b. zaborach państwa polskiego; po tym wstępie autor omawia poszczególne działy samego K. P. C.

RIVISTA PENALE (Rzym) zeszyty 6 i 7/8 (podwójny). W artykule o tyrano- i królobójstwie oraz teroryźmie adw. D o m e n i c o F e d e r i c i, nawiązując do zabójstw na tle politycznem, jakie miały miejsce w r. 1934, a więc masakra w Niemczech 30 czerwca, zabójstwa: kanclerza Dollfussa, ministra Pierackiego, premjera Duca i wreszcie zbrodnia w Marsylji, czyni przegląd historyczny na podstawie literatury prawniczej tyranobójstwa w starożytności oraz zabójstw politycznych, głównie królobójstwa, w czasach nowożytnych; zatrzymuje się autor dłużej na dziele duchownego średniowiecznego we Włoszech, Rufino, którego przestrogi moralizatorsko-polityczne, podobne do kazań naszego Skargi, — nie straciły nic, jak twierdzi słusznie autor, ze swej aktualności; m. in. powiedział Rufino: „Niemożliwem jest odrodzenie państwa, a bezowocnem propagowanie prawa i moralności, gdy w życiu politycznem tkwi walka, wojna domowa, konspiracja rewolucyjna, lub groźba wojny pomiędzy państwami i gdy jeno siła utrzymuje pokój i ład, użycie zaś siły stanowi zarzewie nowego wrzenia rewolucyjnego; jedynym środkiem do wyplenienia tego zła

jest „zastąpić prawo siły mocą prawa"; myśli te, wygłoszone przed 9 wiekami, znalazły, powiada autor, żywy odgłos w mowie ministra Lavala w parlamencie francuskim w grudniu r. z. oraz w nocie, złożonej Lidze Narodów w sprawie zwalczania terroryzmu politycznego za pomocą środków międzynarodowych; w końcu autor przytacza wymienione w tejże nocie rodzaje przestępstw i sposoby ich zwalczania (o czem już wspomniano przy omawianiu Nr. 1-5 „Rivista Penale" w Nr. 10 „Głosu Sądownictwa" na str. 749), wyrażając aprobatę dla zwalczania uprawianej dotychczas względem przestępstw politycznych t. zw. „apologji przestępstwa" (l'apologia del delitto).

W tymże numerze „Głosu Sądownictwa" (str. 733) zostało już zaznaczone, gdy była mowa o uczczeniu emer. sądown. Silvio Longhi'ego we Włoszech, że jest on za przekształceniem w stałą instytucję sądową — tymczasowego specjalnego trybunału dla obrony państwa; otóż tenże Longhi w Nr. 7—8 „Rivista Penale" potwierdza powyższy swój pogląd, uzasadniając go m. in. koniecznością jednolitego frontu do walki z przestępstwami politycznemi, z których każde jest naruszeniem spokoju publicznego; pozatem utrzymanie stałego trybunału specjalnego dla obrony państwa znajduje się w zgodzie z obecnemi tendencjami specjalizacji sądownictwa, czego dowodem są: sądy przysięgłych, sądy pracy, sądy dla nieletnich i t. p., a ponadto, co najważniejsze, trybunał ten staje się ważnym organem partji faszystowskiej do walki pokojowej z wrogami jej, a tem samem i ojczyzny.

Rozpatrując zagadnienie fałszu dokumentu publicznego w zależności od istnienia szkody, prof. adw. Giovanni Lombardi — zaczyna od prawa karnego rzymskiego, które przewidywało fałsz dokumentów pochodzących od władzy publicznej, wkracza następnie w średniowiecze, gdy początkowo za taki fałsz groziła kara odcięcia ręki, a później kara pieniężna z zamianą w razie niemożności zapłacenia — na ucięcie ręki lub nosa, zatrzymuje się wreszcie na nowoczesnych pojęciach i prawodawstwach, przytaczając opinje niektórych uczonych, — że przestępstwo fałszu zachodzi bez względu na szkodę, która polega przedewszystkiem na poderwaniu zaufania i bezpieczeństwa publicznego; autor jest innego jednak zdania, uważając, że dla karalności fałszu musi być efektywna lub mogąca nastąpić szkoda prywatna bądź publiczna, albo też naruszenie jakiegoś prawa.

Teoretycznofilozoficzne zagadnienie podmiotowości w prawie karnem omawia prokurator Enrico Jovane, wypowiadając pomiędzy innemi pogląd, iż prawo karne zabezpiecza rozwój życia indywidualnego i zbiorowego, stosunki polityczne danej epoki oraz równowagę między państwem i jednostką; dlatego też karny wymiar sprawiedliwości po wsze czasy był czynnością najbardziej skomplikowaną, bowiem musi operować osobowością oskarżonego, która zawsze stanowi swego rodzaju zagadkę. Autor rozpatruje krytycznie dotyczącą tego przedmiotu pracę Gramatica — o podstawach subjektywnego prawa karnego, w której znajduje się m. in. koncepcja, że niema różnicy między przestępstwem usiłowanem (il reato tentato) i dokonanem (consumato), gdyż wola występna w obu wypadkach ma jednakowy stopień ukształtowania i napięcia w stosunku więc do odpowiedzialności sam czyn występny ma znaczenie względne i powierzchowne; autor Jovane przeciwstawia się tej koncepcji i uważa, iż winowajca może odpowiadać przed sądem jedynie za świadome pogwałcenie prawa, wyrażone w czynie zewnętrznym.

Pokrewny temuż temat, dotyczący psychiki oskarżonego, porusza docent uniwersytetu w Rzymie Francesco Alimena w artykule o stosunku pomiędzy zamiarem a częściowem zakłóceniem władz umysłowych (il vizio parziale di mente).

W. N.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W numerze 10 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" w dziale wiadomości z organizacji sędziowskiej uczczono sześćdziesiątą rocznicę urodzin redaktora tego czasopisma, starszego radcy sądowego Karola Krchy, wyrażając mu głęboką wdzięczność za pracę, poświęconą czasopismu i wskazując ponadto na trwałość i czystość charakteru, czyniącą redaktora Krchę najpiękniejszym wzorem człowieka i sędziego. Podkreślono również jego wysokie zalety, jako prawnika, mogącego się pochlubić pokaźnym szeregiem prac fachowych. W dziale spraw różnych przytoczono treść artykułu, ogłoszonego w numerze 26 czasopisma „*Přitomnost*" o przemówieniu w parlamencie Dr. Kramarza. Mówca ten nie wyraża zdziwienia, że znaleźli się cenzorzy, którzy skonfiskowali „*Narodni Listy*", ponieważ cenzor jest urzędnikiem, pozostającym pod wpływem politycznym rządu, dziwi się natomiast, że znaleźli się sędziowie, którzy konfiskaty te, jego zdaniem bezprawne, pod wpływem rządu zatwierdzili. Należy przytem wspomnieć o innej napaści na niezawisłe sądy,

której dopuścił się swego czasu poseł D r. S t r a n s k y, krytykując w swem wystąpieniu parlamentarnem sądowy wyrok dyscyplinarny w sprawie faszystowskiego sędziego Chlubnego. Wykazywał wtedy Dr. Stransky, że sądownictwo nie funkcjonuje prawidłowo, skoro faszystowski sędzia, który jawnie obstawał przy swych antypaństwowych i z prawem sprzecznych poglądach, został uniewinniony.

Przeciw temu wystąpieniu Dr. Stransky'ego ostro występowała swego czasu organizacja sędziowska. Dziś, zdaje się, ta organizacja jest mniej wrażliwa, skoro nie reaguje na wystąpienie Dr. Kramarza, który dopuścił się napaści na szereg wyroków sądowych. Nie należy wątpić, że nasze sądy i nasi sędziowie są całkiem niezawiśli, wszakże godzi się z uwagi na powyższy przykład zapytać, czy organizacja niezawisłych sędziów jest rzeczywiście tak niezawisła, jak to organizacji tej przystoi. Redakcja „Soudcovskich Listów" zauważa na powyższy artykuł, że zachodzi jednak różnica między wystąpieniami Dr. Kramarza i Dr. Stransky'ego, skoro Dr. Stransky zaatakował w swoim czasie nieprawomocne jeszcze orzeczenie sądowe w sprawie Chlubnego, Dr. Kramarz zaś krytykował prawomocne już orzeczenia sądowe tudzież, że organizacja sędziowska nie ma fizycznej możności reagowania na wszelkie wystąpienia przeciwko sędziom.

W tym samym dziale czasopisma omówiono sprawę okresowego, masowego mianowania sędziów z pozostawianiem długich okresów wakansów. Przy tej sposobności przytoczono szereg przykładów nominacyj o podłożu politycznem z zaznaczeniem, że dotyczy to kandydatów, którzy bądź przystąpili, bądź opowiedzieli się za stronnictwem socjalno-demokratycznem. Uznając ten system faworyzywania osób przynależnych do partji, za objaw wysoce demoralizujący szeregi sądownictwa, redakcja imieniem organizacji sędziowskiej, w interesie prawidłowego funkcjonowania sądów, widzi się zmuszona do zaprotestowania przeciw dalszemu stosowaniu tego systemu, wyrażając przytem nadzieję, że ani administracja wymiaru sprawiedliwości, ani odnośni zamianowani koledzy, mając na uwadze, że wchodzą tu w grę wyższe interesy, nie wezmą za złe redakcji tego wystąpienia. *A. T.*

BUŁGARJA.

Powakacyjny (w ciągu lipca — sierpnia czasopismo nie wychodzi) numer wrześniowy organu Zrzeszenia sędziów bułgarskich „SUDIJSKI VESTNIK" zamieszcza wstępny artykuł redakcyjny p. t. „Przed nowym rokiem sądowym", w którym, omawiając pomiędzy innemi dokonaną w ostatnim czasie w Bułgarji reformę ustroju sądowego oraz procedury cywilnej i karnej, wskazuje na konieczność zachowania należytej ostrożności i oględności przy dokonywaniu tego rodzaju zmian zasadniczych, dowodem czego służy potrzeba szybkiej nowelizacji wydanych ustaw z nawrotem ku przeszłości. Sekretarz generalny Zrzeszenia J. T r y z l i n c e w w artykule „Co nas czeka?" obrazuje wyczerpująco dotychczasową działalność Zrzeszenia sędziów, wskazując jednocześnie na obowiązki i zadania, jakie stoją przed zrzeszonem sądownictwem bułgarskiem w najbliższej przyszłości; w pracy tej organ prasowy Zrzeszenia „Sudijski Vestnik" będzie najpewniejszym i najmocniejszym środkiem podtrzymania na duchu i udoskonalenia ogółu sędziowskiego. Poza artykułami specjalnemi, dotyczącemi ustawodawstwa bułgarskiego, numer zamieszcza „Konstytucję republiki greckiej z r. 1925" (sprawa na razie nieaktualna) C h. K o ł c z a n o w a, „Psychologiczne usprawiedliwienie kary" L. M a r y n o w a i „Postępowanie w sprawach prasowych" I. N i k o ł o w a. W dziale kronikarskim znajdujemy spis urzędowy otwarcia nowego roku sądowego; na uroczystych posiedzeniach Sądu Apelacyjnego i Okręgowego w stolicy prezesi złożyli sprawozdania z działalności tych sądów za rok ubiegły. Na uroczystości w Sądzie Okręgowym był obecny minister sprawiedliwości Karagjozow, który wygłosił odpowiednie przemówienie; przemawiał także przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej. Redakcja uważa za pożądane, aby na zebraniach, związanych z otwarciem nowego roku sądowego, wygłaszane były w przyszłości przez sędziów lub prokuratorów referaty na aktualne tematy sądowe. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

SŁUŻEBNOŚĆ ZAKAZU BUDOWANIA PONAD PEWNĄ WYSOKOŚĆ I POZA PEWNĄ SZEROKOŚĆ NA OBSZARZE MIASTA WARSZAWY. Art. 691 K. C., art. 183, 185 i 415 rozp. Prez. Rzplitej z 16.II. 1928 r. (Dz. U. Nr. 23 poz. 202).

Służebność zakazu budowania ponad pewną wysokość (non altius tollendi) i poza pewną szerokość jest służebnością aczkolwiek ciągłą lecz niewidoczną, i z tej przyczyny

(art. 691 K. C.) może być dochodzona tylko na podstawie tytułu, którym może być akt lub przepis ustawy; takim tytułem ustawowym na obszarze m. Warszawy jest art. 183 rozp. Prezydenta Rzplitej z 16. II. 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (D. U. Nr. 23 poz. 202), który wszakże będzie obowiązywał w myśl art. 185 tegoż rozp. dopiero po wydaniu przepisów miejscowych, przepisy zaś takie dla m. Warszawy winny być na mocy art. 415 rozp. ogłoszone w „Monitorze Polskim". 5.III. 1935 r. C. I. 2086/34.

SPADKOBRANIE — DOMNIEMANIE DAROWIZNY W PRZYPADKU ZBYCIA MAJĄTKU PRZEZ WSTĘPNEGO NA RZECZ ZSTĘPNEGO. Art. 918 K. C. Nap.

Art. 918 K. C. stanowiący, iż domniemanie prawne darowizny stosuje się do aktów zbycia majątku osobom w linji prostej do dziedziczenia powołanym czy to pod przepadkiem kapitału, czy pod obowiązkiem wypłacania renty, czy też z zastrzeżeniem użytkowania, ma charakter wyjątkowy, a przeto nie ulega rozszerzającej wykładni; gdy zatem w akcie zbycia majątku przez wstępnego na rzecz zstępnego nie zachodzą wspomniane powyżej warunki, o domniemaniu prawnem darowizny z art. 918 K. C. nie może być mowy. W szczególności nie zachodzi takie domniemanie w przypadku przejęcia przez nabywcę spłat na rzecz dzieci sprzedawcy i długów tegoż, wyczerpujących całą cenę sprzedażną (por. Orz. S. N. Izby I Nr. 147 z 1932 r.) 22.I 1935 r. C. I. 1628/34.

PODSTAWIENIE DŁUŻNIKA OSOBIŚCIE I RZECZOWO ODPOWIEDZIALNEGO W PRAWA WIERZYCIELA W STOSUNKU DO NABYWCÓW JEDNEJ Z NIERUCHOMOŚCI, NIEPODZIELNIE DŁUGIEM OBCIĄŻONYCH. Art. 1251 p. 3 K. C. Nap., art. 47 u hip. z 1818 r.

W przypadku gdy dłużnik osobiście i hipotecznie odpowiedzialny za dług, zabezpieczony niepodzielnie na kilku jego nieruchomościach, sprzedał jedną z tych nieruchomości, przekazując nabywcom w szacunku do zapłaty dług na nieruchomości ciążący, a następnie dług ten sam uiścił, uzyskuje on z mocy art. 1251 p. 3 K. C. podstawienie w prawa wierzyciela również w stosunku do następnych nabywców sprzedanej nieruchomości, chociażby ci ostatni nie przyjęli odpowiedzialności za dług, przez poprzednich nabywców przejęty w szacunku do zapłaty, albowiem odpowiedzialność za dług rzeczowy, oparta na art. 47 ust. hip. nie mogła być uchylona aktem, w którym ani wierzyciel, ani dłużnik udziału nie brali. 1-28.II. 1935 r. C. I. 1310/34.

PRZEDAWNIENIE NALEŻNOŚCI Z TYTUŁU NAUCZANIA I UTRZYMANIA UCZNIA W SZKOLE PAŃSTWOWEJ. Art. 2272 ust. 4 K. C. Nap.

Należność z tytułu nauczania i utrzymania ucznia w szkole państwowej (Korpus Kadetów), oparta na umowie, normującej wysokość kosztów tych świadczeń, podlega przedawnieniu z art. 2272 ust. 4 K. C. Nap., niema bowiem w tym artykule wyjątku dla zakładów naukowych, przez Skarb Państwa utrzymywanych, w zależności od charakteru udzielanych nauk. 4.I. 1935 r. C. I. 1475/34.

ZŁA WIARA ZAWIERAJĄCEGO CZYNNOŚĆ Z WIERZYCIELEM HIPOTECZNYM. Art. 34 u. hip. z 1818 r.

Sama świadomość zawierającego czynność z właścicielem o tem, że przeciwko ostatniemu osoby trzecie wytoczyły proces o daną nieruchomość, nie dowodzi jego złej wiary i nie pozbawia go prawa powoływania się na jawność hipoteczną, skoro osoby te w dacie powyższej nie były prawdziwymi, niewpisanymi do wykazu hipotecznego właścicielami nieruchomości, a tylko osobami, dochodzącemi w drodze powództwa rzekomych praw swych do tej nieruchomości, a w wykazie hipotecznym nie było ostrzeżenia, podającego w wątpliwość prawa właściciela hipotecznego. 11.IV. 1935 r. C. I. 2303/34.

ZATWIERDZENIE UKŁADU W RAZIE UPADŁOŚCI OSOBY PRAWNEJ. Art. 526 k. h. z 1808 r.

W razie upadłości osoby prawnej zatwierdzenie lub niezatwierdzenie układu, zawartego z wierzycielami, zależy od stwierdzenia przez sąd istnienia lub braku w czynach organów osoby prawnej cech, od których ustawa uzależnia zatwierdzenie układu (art. 526 k. h.). 15.III.1935 r. C. I. 1769/34.

AKTY ZEJŚCIA — MOC DOWODOWA ZAŚWIADCZENIA PROBOSZCZA STWIERDZAJĄCEGO ZGON NA PODSTAWIE ŚWIADECTWA SZPITALNEGO. Art. 139 K. Cyw. Pol. z 1825 r.

Stosownie do osnowy art. 139 K. C. P. z 1825 r., obowiązującego w województwach wschodnich w myśl rozp. Rady Ministrów z 15.V. 1922 r. (Dz. U. poz. 360), zgon danej osoby w braku właściwego aktu zejścia może być w przypadkach w tymże art. 139 wyszczególnionych a m. in. w razie niewciągnięcia aktu zgonu do odpowiednich ksiąg metrykalnych — dowodzony innemi dokumentami lub zeznaniami świadków (Zb. Orz.

S. N. Nr. 8 z 1924 r.). W szczególności dowodem takim może być zaświadczenie miejscowego proboszcza, stwierdzające na zasadzie otrzymanego przezeń zaświadczenia ze szpitala śmierć danej osoby (spadkodawcy) zagranicą, o ile wiarogodność tego dowodu niczem nie została podważona. 10.IV. 1935 r. C. I. 1890/34.

MAŁŻEŃSTWO — POŁĄCZENIE W JEDNEM POWÓDZTWIE ŻĄDANIA ODJĘCIA MĘŻOWI ZARZĄDU I UŻYTKOWANIA I ZASĄDZENIA PRZYPADAJĄCEJ OD NIEGO NALEŻNOŚCI Z ŻĄDANIEM ZASĄDZENIA TEJ NALEŻNOŚCI Z MAJĄTKU NIERUCHOMEGO, NA KTÓRYM ZOSTAŁA ZABEZPIECZONA. Art. 199, 200 Kod. Cyw. Pol. z 1825 r. art. 1153 Kod. Cyw. Nap.

Jednoczesnemu wytoczeniu powództwa o odjęcie mężowi praw do zarządu i użytkowania majątku żony i o zasądzenie przypadającej od męża należności nie stoi na przeszkodzie przepis art. 200 K. C. P., gdyż realizacja obu tych roszczeń następuje jednocześnie na podstawie jednego wyroku sądowego; nie pozostaje także w sprzeczności z powyższym przepisem żądanie w tem samem powództwie zasądzenia przypadającej od męża należności z majątku nieruchomego, na którym jest ona zabezpieczona, albowiem zabezpieczenie hipoteczne pomienionej należności stanowi jej przynależność.

Właściciel nieruchomości, na której jest hipotecznie zabezpieczona należność, przypadająca żonie od męża, nie jest obowiązany do uiszczenia odsetek od poszukiwanej przez żonę sumy od daty wytoczenia powództwa, jeżeli w czasie wszczęcia procesu żona nie mogła się jeszcze wylegitymować prawomocnym wyrokiem, odejmującym zarząd jej majątku mężowi (art. 200 K. C. P.), jeżeli zatem nie miała prawa samodzielnie bez udziału męża dochodzić zapłaty od właściciela nieruchomości, jako dłużnika rzeczowego, a poszukiwana należność pozostawała pod zarządem męża. 15.-28.II. 1935 r. C. I. 2340/34.

§§ 535, 581 k. c. niem. art. 1 ust. o ochr. lokat.

Zachodzi wydzierżawienie przedsiębiorstwa handlowego, a nie najem lokali, mieszczących to przedsiębiorstwo, wówczas, gdy lokal do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa jest szczególnie urządzony i w tym charakterze stał się przedmiotem umowy. — 22.III. 1935 r. C. III. 356/34.

§ 812 k. c. niem. Art. 3 ust. 2 ust. o ochr. lokat.

Wysokość i sposób uiszczenia komornego w stosunku do lokali handlowych lub powyżej 4-ch pokojów, mogą być umówione także w formie ponoszenia kosztów remontu i koniecznych lub pożytecznych nakładów. Nakłady poczynione przez lokatora na podstawie takiej umowy nie mogą być potrącane z komornego z tytułu niesłusznego zbogacenia. Nie można żądać zasądzenia roszczenia z tytułu niesłusznego zbogacenia w przypadku, gdy roszczenie jest przedawnione. 26.IV. 1935 r. C. III. 492/34.

§§ 103, 105, 1263 u. c. austr.

Roszczenie alimentacyjne żony, w razie dobrowolnego rozdziału od stołu i łoża, ma charakter prywatno-prawny i może być przedmiotem ugody. 2.V. 1935 r. C. II. 87/35.

§ 163 kod. cyw. austr. i art. 21 prawa pryw. międzydzielnicowego (Dz. U. z 1926 r. poz. 580).

Roszczenie o alimenty dla dziecka nieślubnego, urodzonego na obszarze mocy obowiązującej kodeksu cywilnego austrjackiego, w przypadku gdy ojciec nieślubny zamieszkuje na terytorjum mocy obowiązującej Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego, winno być, w myśl art. 21 prawa prywatnego międzydzielnicowego (Dz. U. z 1926 r. Nr. 101 poz. 580), rozstrzygnięte na podstawie kodeksu cywilnego austrjackiego, jako prawa, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka, a ponadto bardziej dla dziecka korzystnego niż prawo ojca nieślubnego, przyczem na mocy § 163 tegoż kodeksu austr. można dochodzić alimentów bez żądania uznania nieślubnego ojcostwa. 26.III. 1935 r. C. I. 2205/34.

§ 163 u. c. austr.

Osoba, wytaczająca powództwo o ojcostwo nieślubne, nie jest obowiązana do wykazania interesu prawnego w ustaleniu nieślubnego ojcostwa. 14.VI. 1935 r. C. II. 428/35.

§ 863 u. c. austr.

Milczącą umowę ustanowienia kogoś dozorcą domu można przyjąć jedynie wtedy, gdy ten ostatni spełnia wszystkie bez wyjątku funkcje dozorcy domu. 24.I. 1935 r. C. II. 2301/34.

§ 879 u. c. austr. i art. 291 u. h.

Policzenie odsetek od odsetek, objętych każdem z poszczególnych sald półrocznych, w stosunkach rachunku bieżącego nie sprzeciwia się dobrym obyczajom. 28.II. 1935 r. C. II. 2604/34.

§§ 918 i nast. u. c. i § 53 austr. ord. ukł.

Jeżeli roszczenie odszkodowawcze wierzyciela powstało w myśl §§ 918 i nast.

u. c. dopiero w toku postępowania układowego, to postępowanie to nie może mieć na nie żadnego wpływu. 1.-14.V. 1935 r. C. II. 2720/34.

§§ 1151 i 940 — 941 u. c. austr.

Przyrzeczenie dania gruntu i sprawienia wesela wzamian za przyszłą pracę nie jest darowizną, lecz umową odpłatną. 1.V. 1935 r. C. II. 11/35.

§§ 1376, 1377, 1378 u. c. austr.

Przeliczenie długu pierwotnego ze złotych na dolary lub odwrotnie stanowi umowę odnowienia, a tem samem pociąga za sobą zgaśnięcie zobowiązania z weksli ustanowionych w celu zabezpieczenia pierwotnego zobowiązania głównego. 14.V. 1935 r. C. II. 242/35.

§§ 1405 i 1408 u. c. austr.

Zwolnienie z obligu dawnego dłużnika przez wierzyciela stanowi istotną przesłankę przejęcia długu. 24.I. 1935 r. C. II. 2307/34.

ALIMENTY DLA ŻONY ZA CZAS PRZED WYRZECZENIEM ROZWODU Z JEJ WINY. Art. 45 t. X cz. 1 Zw. Pr., art. 1 § 3 u. s. p.

Ustalenie w wyroku rozwodowym sądu duchownego winy żony, stanowiące część składową i podstawę rozwiązania małżeństwa w tym sądzie szczególnym (art. 1 § 3 u. s. p. i art. 45 t. X cz. 1 Zw. Pr.) uzasadnia należycie oddalenie powództwa alimentarnego żony również odnośnie do okresu czasu po zaistnieniu wspomnianej winy, powodującem zerwanie współżycia małżonków, a przed wyrzeczeniem rozwodu. 27.III. 1935 r. C. I. 2484/34.

PRAWO WŁAŚCICIELA GRUNTU DO SUMY UBEZPIECZENIOWEJ ZA SPALONE BUDYNKI UBEZPIECZONE NA IMIĘ DZIERŻAWCY W POWSZECHNYM ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH. UPRAWNIENIA URZĘDU GMINY W KWESTJI USTALENIA ISTOTNEGO WŁAŚCICIELA UBEZPIECZONYCH BUDYNKÓW. Art. 387 i 424 t. X cz. 1 Zw. Pr., rozp. Pr. Rz. z 27.V.1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia (Dz. U. poz. 410).

1. W sporze właściciela gruntu z długoterminowym dzierżawcą i wierzycielem tegoż o zwolnienie od zajęcia sumy ubezpieczeniowej, przypadającej od Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemn. za spalone budynki ubezpieczone na imię dzierżawcy, należy — zgodnie z wyjaśnieniem Sądu Najw. (Zb. Orz. 1930 r. Nr. 47) właściciela gruntu poczytywać w myśl art. 387 i 424 t. X. cz. 1 Zw. Pr. za właściciela również zabudowań, znajdujących się na tym gruncie; obalić to domniemanie można tylko takiemi dowodami, jakiemi wogóle można stwierdzić nabycie majątku nieruchomego; w razie przeto niezłożenia takich dokumentów przez dzierżawcę lub jego wierzyciela, właściciel gruntu nie ma obowiązku składania jakichbądź dodatkowych dowodów prawa własności do budynków, stojących na jego gruncie.

2. Urząd Gminy jest uprawniony — na podstawie rozp. Pr. Rz. z 27.V. 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. — do stwierdzenia, czyją stanowiły własność ubezpieczone budynki lub też, że zaszła pomyłka przy ubezpieczeniu co do wskazania istotnego właściciela tych budynków. 15.I. — 1.II. 1935 r. C. I. 692/34.

PRZYZNANIE POZASĄDOWE. Art. 1543 t. X cz. 1 Zw. Pr. oraz art. 457 i 458 u. p. c.

Oświadczenie spadkodawcy w cudzym akcie, iż majątek nie jest jego własnością, winno być poczytywane za przyznanie pozasądowe, któremu mogą być przeciwstawione wszelkie dowody. 23.I. 1935 r. C. I. 854/34.

PEŁNOMOCNICTWO W JEDNYM AKCIE UPOWAŻNIAJĄCE KILKA OSÓB. Art. 2325 t. X cz. 1 Zw. Pr.

O ile w samem pełnomocnictwie wyraźnie nie zastrzeżono, iż każdy z wyznaczonych w jednym akcie pełnomocników może działać oddzielnie, to należy poczytywać, iż zostali oni upoważnieni wyłącznie do wspólnego działania, a więc w razie śmierci jednego z nich pełnomocnictwo automatycznie wygasa. 20.XI. 1934 r. C. I. 2911/33.

Art. 85, 424 § 2 K. P. C.

Na postanowienie, odmawiające na podstawie art. 85 K. P. C. dopuszczenia pewnej osoby w charakterze pełnomocnika strony, jako nie kończące postępowania w rozumieniu art. 424 K. P. C., nie służy skarga kasacyjna. 1.III. 1935 r. C. III. 448/34.

Art. 112 K. P. C. w związku z art. 58 ustawy z dnia 29.X. 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. z 1934 r. Nr. 55 poz. 495).

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością mogłaby się powołać na zupełne ubóstwo tylko wówczas, gdyby wykazała zupełne ubóstwo wszystkich swych członków. 13.V.1935 r. C. III. 911/34.

Art. 112, 114 K. P. C.

„Zaręczenia” osób trzecich o stanie majątkowym osoby, domagającej się przyznania prawa ubogich, nie mogą być uznane za dowód. „Zaręczenia” te należy uwa-

żać za zwykłą informację pisemną osoby trzeciej. W sprawach o przyznanie prawa ubogich uprawdopodobnienie faktów, przytoczonych przez stronę, nie może wpłynąć na postanowienie sądu, który w postępowaniu o przyznanie prawa ubogich, nie przeprowadzając formalnego postępowania dowodowego, opiera się albo na urzędowem świadectwie albo na przeprowadzonem stosownem dochodzeniu.

Sąd, uznając zaświadczenie władzy publicznej za niedostateczny dowód zupełnego ubóstwa, może bądź zażądać dowodów uzupełniających, bądź zarządzić dochodzenie, bądź wreszcie odmówić przyznania prawa ubogich; w tym ostatnim przypadku, uzasadniając swe postanowienie, sąd jest obowiązany wskazać, czy i jakie znaczenie i moc dowodową nadaje temu zaświadczeniu, aby umożliwić kontrolę kasacyjną i pewność, że sąd to zaświadczenie rozważył. 12.IV. 1935 r. C. III. 740/34.

Art. 113 K. P. C., art. XLV § 4 przep. wprow. K. P. C.

Sąd apelacyjny może „jednoosobowo" rozpoznawać zażalenia na postanowienia sądu okręgowego, odmawiające stronie przyznania prawa ubogich, tylko w tym przypadku, gdy: 1) sąd okręgowy rozpoznawał wniosek o przyznanie prawa ubogich jednoosobowo i 2) wartość przedmiotu zaskarżenia przenosi pięćset złotych, lecz nie przewyższa dwudziestu tysięcy złotych. Za wartość przedmiotu zaskarżenia w zażaleniach na oddalenie wniosku o przyznanie prawa ubogich, gdy strona wnosi o przyznanie prawa ubogich już w I-ej instancji, należy uważać wartość przedmiotu sporu. 22.III. 1935 r. C. III. 588/ 34.

Art. 114 § 2 K. P. C.

1. Odmawiając wnioskowi o prawo ubogich na podstawie art. 114 § 2 K. P. C., sąd powinien w uzasadnieniu postanowienia dokładnie przytoczyć, na podstawie jakich przepisów prawnych uznał powództwo (obronę) za oczywiście bezzasadne.

2. Sąd może uznać powództwo (obronę) za oczywiście bezzasadne, gdy podane przez stronę na uzasadnienie powództwa (obrony) fakty są wręcz niemożliwe lub w wysokim stopniu nieprawdopodobne; obowiązkiem jednak sądu jest skrupulatnie rozważyć wszystkie przytoczone fakty, dokładnie uzasadniając swe wnioski. 22.III. 1935 r. C. III. 588/34.

Art. 114 § 2 K. P. C.

Postanowienia sądu drugiej instancji, ulegające zaskarżeniu w trybie kasacyjnym, wymagają uzasadnienia na piśmie, odpowiadającego przepisowi art. 351 K. P. C., jeżeli zaś zapadły bez rozprawy, powinny być doręczone z urzędu z uzasadnieniem w wypisach. Brak uzasadnienia stanowi zawsze dostateczną podstawę uchylenia wyroku (postanowienia) przez Sąd Najwyższy. 29.III. 1935 r. C. III. 616/34.

Art. 213, 236 K. P. C.

Sąd odrzuca z urzędu pozew, wniesiony z naruszeniem przepisów o właściwości sądów, tylko w początkowem stadjum procesu, przed doręczeniem pozwu stronie pozwanej; w dalszym zaś toku postępowania sąd z urzędu bierze pod rozwagę i uwzględnia tylko taką niewłaściwość swoją, która opiera się na tem, że sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron. Sąd grodzki nie może więc na rozprawie z urzędu uznać się za niewłaściwy dlatego, że właściwy jest inny sąd grodzki. 12.IV. 1935 r. C. III. 466/34.

OBECNOŚĆ OBU STRON PRZY PRZEPROWADZANIU DOWODU Z PRZESŁUCHANIA STRON. Art. 323 K. P. C.

Dowód z przesłuchania stron winien być w zasadzie przeprowadzony w obecności drugiej strony, — skoro jednak strony brały udział w postępowaniu dowodowem z przesłuchania stron przez swych rzeczników, nie może być poczytywane za uchybienie wydalenie jednej strony z sali posiedzeń w czasie przesłuchiwania drugiej strony. 8.II. 1935 r. C. I. 1790/34.

Art. 326 K. P. C.

Sąd nie jest obowiązany wskazywać w uzasadnieniu wyroku, dlaczego do przesłuchania pod przysięgą wybrał jedną lub drugą stronę; ustawa bowiem nie uzależnia wyboru strony od jakiegokolwiek warunku formalnego lub przymiotów strony. 26.IV. 1935 r. C. III. 492/34.

ZMIANA UZASADNIENIA ORZECZENIA. Art. 351 w związku z art. 370 — 373 K. P. C.

Zmiana przytoczonych w orzeczeniu sądowem powodów rozstrzygnięcia sprawy przez zredagowanie innego uzasadnienia jest niedopuszczalna, o ile nie jest sprostowanie uzupełnieniem lub wykładnią samego orzeczenia. 6.II. 1935 r. C. I. 2510/34.

Art. 351 w związku z art. 417 K. P. C.

Postępowanie apelacyjne jest merytorycznem sądzeniem sprawy, wyrok więc sądu odwoławczego musi się opierać na jego własnych i samoistnych ustaleniach zarówno faktycznych, jak prawnych, choćby przez odpowiednio jasne stwierdzenie, że

sąd odwoławczy przyjmuje ustalenia i poglądy prawne sądu I instancji, jako swe własne. 26.IV. 1935 r. C. III. 473/34.

Art. 397 § 1, 398, 399, 401, 409 p. 7 K. P. C.

Rozpoznanie odwołania na posiedzeniu, wyznaczonem do rozpatrzenia zażalenia w okresie otwartym do wniesienia środków prawnych, przysługujących przeciwnikowi wnoszącego odwołanie, powoduje nieważność postępowania. 18.I. 1935 r. C. I. 1865/34.

Art. 409, 434 K. P. C.

Do „istotnych przepisów postępowania" (art. 434 K. P. C.) należy przedewszystkiem zaliczyć przepisy, których pogwałcenie powoduje nieważność postępowania (art. 409 K. P. C.). 22.III. 1935 r. C. III. 588/34.

Art. 424 § 2 K. P. C.

Postanowienie sądu drugiej instancji, odrzucające odwołanie, jest postanowieniem kończącem postępowanie, a przeto może być zaskarżone w drodze skargi kasacyjnej. 2.V. 1935 r. C. II. 2808/34.

Art. 447 zd. 3 K. P. C.

Przez orzekanie „co do istoty sprawy" należy rozumieć wydanie orzeczenia o przedmiocie procesu, nie zaś orzeczenia formalne (umarzające) lub orzeczenia uwzględniające lub oddalające kasację, z wyjątkiem tych wyroków Sądu Najwyższego, o których mowa w art. 439 K. P. C. 5.IV. 1935 r. C. III. 209/35.

Art. 513, 523 § 2, 538, 546 § 2 i in. oraz art. 611 § 2, 724, 728 § 3, 792 § 3 K. P. C.

W sądowem postępowaniu egzekucyjnem mogą być wznoszone i rozpatrywane tylko takie środki odwoławcze, które w prawie o tem postępowaniu są wyraźnie przewidziane — a więc środkami temi na postanowienia sądu grodzkiego są zażalenia do sądu okręgowego (art. 523 § 2, 538, 546 § 2 i in. K. P. C.), oraz dalsze zażalenia na niektóre postanowienia sądu okręgowego do sądu apelacyjnego (art. 611 § 2, 724, 728 § 3, 792 K. P. C.), natomiast od orzeczeń sądu okręgowego nie jest w żadnym przypadku przewidziane zażalenie do Sądu Najwyższego. 7.XII. 1934 r. C. I. 1782/34.

Art. XXXVII przep. wprow. K. P. C.

Jeżeli strony nie zaskarżyły nieprawidłowej uchwały sądu, zarządzającej „spoczywanie sporu" w I-szej instancji, podjęcie zaś postępowania nastąpiło po wejściu w życie K. P. C., to powinno się ono toczyć według przepisów tej ustawy. 26.IV. 1935 r. C. III. 872/34.

Art. XXXVII przep. wprow. K. P. C., art. 360 K. P. C.

Po podjęciu zawieszonego na mocy dawniej obowiązujących ustaw postępowania sąd, uwzględniając dokonane czynności procesowe i zebrany materjał, powinien rozważyć złożone już przez stronę niestawającą wyjaśnienia, wnioski i zarzuty, znajdujące się w aktach sprawy. Pozew, wniesiony prawidłowo według dawniej obowiązujących ustaw, nie może już być odrzucony, choćby według przepisów K. P. C. sąd ten już nie był właściwy. 12.IV. 1935 r. C. III. 466/34.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Obrona konieczna i przewaga sił.

Przewaga sił po stronie napadającego nie jest okolicznością, któraby uchylała zastosowanie art. 21 K. K. (21.II.35 Nr. 1 K. 1074/34).

Art. 21 w zw. z art. 240 K. K. Obrona konieczna mająca zewnętrzne cechy bójki.

Zbiorowe działanie oskarżonych w wyniku zareagowania strony przeciwnej, mającej zewnętrzne cechy bójki, skoro jest skierowane ku odparciu bezprawnego zamachu na mienie oskarżonych, może stanowić działanie o cechach gwałtu na osobie, bądź zadanie uszkodzeń, pozbawione cech bezprawności w rozumieniu art. 21 K. K. (21.II.35. Nr. 2 K. 1656/34).

Art. 21 w zw. z art. 240 K. K. Obrona konieczna i bójka.

Zawinienie udziału w bójce wyklucza obronę konieczną tylko odnośnie do samego karalnego udziału w bójce. Natomiast odnośnie do konkretnego zawinionego urazu cielesnego w każdej bójce może zachodzić stan obrony koniecznej. Ten nawet, kto bójkę zawinił, może w czasie jej trwania znaleźć się w sytuacji, uprawniającej do obrony koniecznej (28.II.35. Nr. 2 K. 1697/34).

Art. 21 w zw. z art. 255 K .K. Obrona konieczna przy zniewadze.

Słowne zniewagi mogą uzasadnić stan obrony koniecznej, bowiem przepis art. 21 K. K. dopuszcza ochronę zapomocą obrony koniecznej każdego prawnego dobra bez wyjątku, a zatem także obrony czci (28.III.35 Nr. 2 K. 25/35).

Art. 27 i nast. K. K. Chwila dokonania przestępstwa pomocnika lub podżegacza.

1. Przy przestępstwach dokonanych przez sprawcę podżegacz i pomocnik dokonywają przestępstwa w chwili wywołania zmiany w świecie zewnętrznym przez sprawcę. Skutek przestępny wywołany przez sprawcę jest także własnym skutkiem przestępnym podżegacza i pomocnika (§ 1 art. 30 K. K.). 2. Przy przestępstwach dystansowych t. j. takich, których skutek przestępny oddziela od dokonania przestępnej czynności miejsce lub czas, prawo polskie realizuje zasadę jednolitości działania, to zn. miejscem popełnienia przestępstwa jest zarówno miejsce dokonania działania przestępnego, jak i miejsce osiągnięcia skutku karalnego. 3. Podżegacz i pomocnik dokonywa przestępstwa w czasie i w miejscu, w których spełnił działanie, jak i w czasie i miejscu, w których skutek działania nastąpił. Przy przestępstwach ciągłych skutek przestępny jest urzeczywistniony ostatnią czynnością, składającą się na przestępstwo ciągłe. 4. Przy ekscesie sprawcy głównego, lub jeżeli sprawca wywołał skutek nie odpowiadający zamiarowi podżegacza czy pomocnika — skutek taki jest tylko skutkiem sprawcy, a nie także podżegacza lub pomocnika (14.VII.35. Nr. 3 K. 589/35).

Art. 93 i 97 § 1 w zw. z art. 166 K. K. oraz art. 98 lit. b. w zw. z art. 167 K. K. Stosowanie art. 166 i 167 K. K., gdy celem porozumienia było dokonanie zbrodni z art. 93 — 95 K. K.

Niedopuszczalne jest stosowanie art. 166 K. K. bądź samodzielnie, bądź też łącznie z art. 97 K. K. wtedy, gdy celem występnego porozumienia, bez względu na charakter organizacji, było dokonanie zbrodni, przewidzianej w art. 93 K .K. Stosunek analogiczny zachodzi między przepisami art. 96 lit. *b* i art. 167 § 1 K. K., w tym przypadku zatem, gdy celem związku przewidzianego w art. 167 § 1 K. K. jest dokonanie zbrodni stanu z art. 93—95 K. K., winien być stosowany art. 98 lit. *b* K. K., karzący za zgromadzenie środków walki orężnej w celu popełnienia takiej zbrodni (20.III.35. Nr. 2 K. 116/35).

Art. 132 K. K. Szkolenie członków strzeleckich przez wojskowych.

Związek strzelecki jest częścią przysposobienia wojskowego, powołanego do współdziałania w zakresie obrony Państwa, zatem szkolenie wojskowe członków związku, dokonywane przez członków armji, jest prawną czynnością urzędową, spełnianą przez delegowanych członków armji w zakresie obowiązków służbowych (13.III.35. Nr. 3 K. 32/35).

Art. 143 K. K. Pojęcie „czyn" w przeciwstawieniu do „działania". Przedmiot ochrony z art. 143 K. K.

1. Pojęcie „czyn" w rozumieniu prawa karnego jest obszerniejsze, niż pojęcie „działania", gdyż podpada pod „czyn" również zaniechanie. 2. Przy czynnem zachowaniu się pewnej osoby „czyn" polegać może zarówno na przedsięwzięciu jednego działania jak i oddzielnych działań, złączonych jednym zamiarem przestępnym. 3. Występek z art. 143 K. K. jest przestępstwem przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, — istotą więc działania sprawcy jest krzywda, jaką ponosi wymiar sprawiedliwości przez skierowanie podejrzenia na osobę niewinną (motywy Kom. Kod. t. V. str. 69), aczkolwiek sprawca narusza także cześć pewnych osób, naruszając przepis art. 143 K. K., lecz ochrona czci i dobrego imienia stanowi przedmiot art. 255 i 256 K. K., a nie 143 K. K. (17.IX.35. Nr. 3 K. 791/35).

Art. 177 w zw. z art. 180 § 1 i 2 K. K. Skutki doniesienia z § 2 art. 180 K. K. w zastosowaniu do § 1 art. 180 K. K.

Przepis § 1 art. 180 K. K. stanowi przestępstwo całkowicie odrębne od przepisu art 177 K. K. i ulegające odrębnej karze w razie ustalenia istnienia znamion przestępnych z obu cytowanych przepisów (Z. O. Nr. 177/34). Przepis § 2 art. 180 K. K. (o nieuleganiu karze donoszącego o przestępnem porozumieniu) jako powiązany z § 1 art. 180 K. K. może się stosować wyłącznie do stanu przestępnego z § 1 art. 180 (porozumienie przestępne) i brak wszelkiej podstawy do przyjęcia, by rozciągał się on na stany przestępne ujęte w poprzednich artykułach rozdziału XXVII K. K. (fałszowanie pieniędzy i t. d.) (26.VIII.35. Nr. 2 K. 994/35).

Art. 183 i 184 K. K. Mięso opieczętowane — nie dokument.

Pieczęć, wybita przez właściwego funkcjonarjusza na mięsie, przeznaczonem do obrotu jako środek spożywczy, — jest znakiem urzędowym, stwierdzającym wynik badania, o jakim jest mowa w art. 183 K. K. Użyczanie środków technicznych do podrobienia znaku urzędowego na mięsie stanowi pomoc do przestępstwa z art. 183 K. K., przechowanie zaś tych środków — przestępstwo z art. 184 K. K. (2.IX.35. Nr. 3 K. 747/35).

Art. 187 K. K. Ustawowy zakres pełnomocnictwa przy zawieraniu ugody.

Dopisanie wbrew woli pokrzywdzonego upoważnienia do zawierania ugody sta-

nowi przestępstwo z art. 187 K. K. bez względu na ustawowy zakres pełnomocnictwa procesowego (4.III.36. Nr. 3 K. 1968/34).

Art. 255 K. K. Podanie źródła przy rozgłaszaniu fałszywych wiadomości.

Rozgłaszanie fałszywych wiadomości, otrzymanych od innych osób, nawet z równoczesnem podaniem ich źródła, nie pozbawia tego czynu cech przestępstwa z art. 255 K. K. (20.III.35. Nr. 1 K. 40/35).

Art. 256 § 1 i 255 § 1 K. K. Pomówienie w języku niezrozumiałym dla wszystkich obecnych.

Pomówienie o postępowanie lub właściwości, wskazane w przepisie § 1 art. 255 K. K., dokonane w obecności pomówionego, jako zarzut ku niemu skierowany, chociażby było wypowiedziane w języku niezrozumiałym dla wszystkich obecnych przy tem świadków, stanowi obrazę godności osobistej w rozumieniu § 1 art. 256 K. K. (11.III.35. Nr. 2 K. 1882/34).

Art. 286 K. K. Urzędnicy i pracownicy Banku Rolnego.

1. Z przepisów prawnych, dotyczących organizacji i zakresu działania Państwowego Banku Rolnego wynika, że instytucja ta powołana jest do wykonywania czynności rządowych, dotyczących ogólnych interesów państwa i jego polityki rolnej, dyrektorzy zatem i pracownicy tego Banku są urzędnikami w rozumieniu art. 286 K. K.. 2. Pojęcie szkody interesu publicznego może obejmować szkodę instytucji, dysponującej funduszami publicznemi i mającej zadania o znaczeniu ogólno państwowym (20.II.35. Nr. 2 K. 1662/34).

Art. 27. Pr. o wykr. Okereślenie pojęcia „uprawnień”.

Pojęcie „uprawnień” z art. 27 Pr. o wykr. dotyczy również koncesji tam, gdzie jej otrzymanie dla działania zawodowego zostało przez prawo ustanowione. — O ile nauka religji jest częścią składową wspólnych praktyk religijnych, uregulowanie jej nie stanowi części państwowej organizacji nauki, jednakże takiej nauki religji nie można utożsamiać z udzielaniem nauki religji wedle planu, obowiązującego w szkołach publicznych, jako przedmiotu nauki (13.III.35. Nr. 3 K. 1947/34).

Art. 3, 514 lit. a. i § 3 art. 574 K. P. K. Złożenie aktu oskarżenia a przedawnienie.

1. Złożenie aktu oskarżenia przed upływem czasu, wymaganego przez ustawę do przedawnienia, nie ma ze stanowiska przepisu § 3 art. 574 K. P. K. istotnego znaczenia i nie może samo przez się stanowić przeszkody do umorzenia postępowania w myśl art. 3 K. P. K. z powodu przedawnienia, jeżeli pierwsza czynność sądu w sprawie nastąpiła już po upływie czasu przedawnienia. 2. Przedawnienie jest instytucją prawa materjalnego, aczkolwiek z mocy art. 3 K. P. K. stało się także instytucją prawa formalnego. 3. Wyroki umarzające, o ile opierają się na obrazie prawa materjalnego, są w rozumieniu art. 514 lit. a K. P. K. równoznaczne z uniewinniającemi. (21.III.35. Nr. 3 K. 50/35).

Art. 16 § 2 w zw. z art. 30 K. P. K. Połączenie spraw a właściwość rzeczowa.

1. Połączenie w jednem postępowaniu kilku spraw, nawet tego samego gatunku, nie może wpływać na rzeczową właściwość sądu, jeżeli każde z tych przestępstw z osobna należy do właściwości tego właśnie sądu. 2. W przypadku zatem, gdy łączna wartość mienia, będącego przedmiotem poszczególnych połączonych działań przestępnych przenosi kwotę 1000 zł., sąd grodzki nie przestaje być właściwym, skoro wartość mienia, będącego przedmiotem każdego przestępstwa z osobna, kwoty tej nie przenosi (28.III.35. Nr. 2 K. 226/35).

Art. 29 K. P. K. Łączne rozpoznanie spraw przez sąd apelacyjny.

Rozpoznanie odrębnie przez sąd I-ej instancji spraw związanych węzłem łączności (art. 29 K. P. K.) nie pozbawia instancji apelacyjnej możności łącznego rozpatrywania tych spraw. W tym przypadku obowiązek ponownego przeprowadzenia dowodów przed sądem apelacyjnym istnieje w stosunku do tych dowodów, przeprowadzonych w jednej z odrębnie rozpoznawanych spraw, które dotyczą bezpośrednio oskarżonego w drugiej z tych spraw i mogą mieć wpływ na treść wyroku względem niego. (20.II.35. Nr. 2 K. 1662/34).

Art. 495 § 2 K. P. K. Pojęcie „siedziba sądu odwoławczego”.

Przez „siedzibę sądu odwoławczego”, o której mowa w art. 495 § 2 K. P. K., należy rozumieć miejscowość, w której faktycznie sąd odbywa rozprawę; np. jeżeli oskarżony przebywał w więzieniu w Starogrodzie, sąd odwoławczy mógł nie zarządzić sprowadzenia oskarżonego na rozprawę odbywającą się w Tczewie (14.VI.35. Nr. 3 K. 642/35).

Art. 505 § 1 K. P. K. „Sporządzenie kasacji przez adwokata w przeciwstawieniu do akceptacji”.

Sporządzenie wywodu kasacji (jak i innych pism, dla których obowiązuje przymus adwokacki art. 286, 605) zgodnie z wymaganiami kodeksu postępowania karnego (art.

505 § 1 K. P. K.) oznacza zredagowanie jej i podpisanie przez prokuratora lub adwokata. Nie jest „sporządzeniem wywodu kasacji" przez adwokata w rozumieniu art. 505 § 1 K. P. K. zarówno pod względem materjalnym jak i formalnym akceptacja adwokata, wyrażona w osobnem piśmie, wywodu kasacyjnego uprzednio zredagowanego, podpisanego i złożonego przez oskarżonego. Akceptacja wyżej oznaczona w istocie nie istnieje, jeżeli jest ponadto zaopatrzona w zastrzeżenie anulujące w postaci zapatrywania adwokata o braku faktycznych i prawnych podstaw do kasacji (15.X.35. Nr. 2 K. 1704/35).

Art. 9, 55 i 103 ustawy z d. 15.VII.1925 o państw. podat. przemysł. Obowiązek lekarza nie wykonującego praktyki lekarskiej złożenia zeznań o obrocie.

Stosownie do art. 9 ustawy o państw. pod. przemysł. (D. U. poz. 716/34) w związku z art. 74 Ordynacji Podatkowej z 15 marca 1934 (Dz. Ust. poz. 346), wchodzącej tu w zastosowanie ze względu na przepis art. 207 tejże Ordynacji oraz w związku z § 45 lit *d* rozporządzenia wykonawczego z 19.IX.1934 do Ordynacji Podatkowej (Dz. Ust. poz. 821), obowiązek składania zeznań o obrocie ciąży między innemi na samodzielnych wolnych zajęciach zawodowych. Skoro podatek przemysłowy jest podatkiem od wykonywanego przemysłu i zajęć przemysłowych i zawodowych, to przepisom tego podatku podlegają tylko faktycznie prowadzone przedsiębiorstwa i wykonywane zajęcia. Skoro lekarz wprawdzie wykonywał praktykę lekarską, lecz nie w charakterze samodzielnego wolnego zajęcia, ale jako lekarz powiatowy, a więc urzędnik, gdy zaś pozatem wolną praktyką nie zajmował się, samodzielnego więc zajęcia nie uprawiał, nie ciąży na nim obowiązek składania zeznań o obrocie (z d. 10.IX.35 Nr. 2 K. 902/35).

Art. 23 (zał.) cz. II A. rozdział I ust. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. 110/32). Hurtowe składy piwa.

Ustawa o p. p. p. nie przewiduje, do jakiego rodzaju przedsiębiorstwa i do której kategorji świadectwa przemysłowego należy zaliczać skład hurtowy piwa, natomiast z wyjaśnień w zbiorze okólników wydanych przez Min. Skarbu w r. 1933 wypływa, że składy apteczne i hurtowe składy piwa uznaje się za przedsiębiorstwa handlu towarowego (18.II.35. Nr. 2 K. 1785/34).

Art. 23 ust. o państw. pod. przem. (Dz. Ust. tekst jedn. poz. 716/34). Handel detaliczny, handel hurtowy; skup w związku z handlem.

Handel hurtowy (Cz. II A. kat. I załącznik do art. 23 ust. o p. p. p.) w rozumieniu ustawy jest to zbyt towarów przeważnie partjami i głównie kupcom i przemysłowcom. Natomiast handel detaliczny sprowadza się do sprzedaży towarów naogół w mniejszych ilościach, jednakże sprzedaż partyj nie przekształca tego na handel hurtowy. Nie każdy skup towarów jest „skupem zawodowym". Skup towarów może wynikać i łączyć się z prowadzeniem przedsiębiorstwa, nie stanowiąc oddzielnego przedsiębiorstwa „skupu zawodowego", jako dającego podstawę do wykupienia odrębnego świadectwa przemysłowego. (18. VI. 35 N 1 K 415/35).

Art. 36 ust. o państw. pod. przem. (Dz. Ust. poz. 110/32) oraz art. 47 Ordynacji podatk. z 15.III.34 (Dz. Ust. poz. 346) 1) Bieg terminu z art. 36 u. o p. p. p. od chwili faktycznego objęcia przedsiębiorstwa, 2) Pojęcie płatnika.

Termin miesięczny ustanowiony w art. 36 u. o p. p. p. dla obowiązku zawiadomienia władzy skarbowej o zmianie osoby przedsiębiorcy biegnie od daty faktycznej zmiany w osobie przedsiębiorcy t. j. od daty faktycznego objęcia przedsiębiorstwa przez nowego przedsiębiorcę — natomiast wskazany w umowie termin obrachunkowy lub termin, z którego nastąpieniem nabywają moc skutki prawne umowy przeniesienia prawa własności lub dzierżawy, może, lecz nie musi, zbiegać się z terminem faktycznego objęcia przedsiębiorstwa przez nowonabywcę lub dzierżawcę i, jako dotyczący wewnętrznego stosunku stron, pozostaje bez wszelkiego wpływu na obow. z cyt. art. 36 ustawy o p. p. p. Płatnikiem w rozumieniu tej ustawy w zw. z art. 47 ordynacji podatkowej jest osoba faktycznie prowadząca przedsiębiorstwo, jak to wynika także z art. 96 ustawy o p. p. p. i z art. 181 Ordynacji podatkowej. (30.IV.35. N. 3 K. 275/35).

Art. 105 w związku z art. 74, 52 i 53 ustawy o państw. pod. przem. z 15.VII. 1925 (Dz. Ust. poz. 110/32). Zeznanie o obrocie z uchybieniem terminu, jako materjał dowodowy przy ustaleniu podatku w związku z odpowiedzialnością z art. 105 cyt. ustawy.

Złożenie zeznania o obrocie z uchybieniem terminu powoduje odpowiedzialność z art. 103 ust. o państw. pod. przemysł., jednocześnie nie tracąc swego znaczenia jako materjału dowodowego, uzasadniającego ustalenie należności podatkowej a w związku z tem podanie w takiem zeznaniu nieprawdziwych okoliczności, które mogły się przyczynić do uszczuplenia ustawowo należącego się podatku, powoduje bezwzględną odpowiedzialność z art. 105 cyt. ust. — Zeznania o obrocie złożone z uchybieniem art. 52 i 53 tejże ustawy (np. przekroczenie terminu) mogą być wykorzystane przez władze

skarbowe przy ustaleniu obrotu przedsiębiorstwa, zwłaszcza, że przepis art 74 cyt. ustawy upoważnia władzę podatkową do posiłkowania się wszelkiemi posiadanemi materjałami. (1. VII. 35. N 2 K. 753/35).

Art. 117 ust. o państw pod. przemysł. z 15.VII.35 r. (Dz. Ust. poz. 110/32 r.) i art. 173 ordynacji podatkowej (Dz. Ust. p. 346/34) z dnia 15.III.34. Chwila ujawnienia przestępstwa podatkowego.

Wyrażenie powyższej ustawy „zanim władza otrzyma wiadomość o przestepstwie" należy rozumieć w tym sensie, iż za moment decydujacy ustawa uważa każdą przez władze skarbową otrzymaną wiadomość o przestępstwie, choćby nawet narazie nieścisłą i niedokładną, jeśli tylko wskutek tej wiadomości władze skarbowe rozwiną odpowiednie kroki. celem wdrożenia postępowania przygotowawczego, bądź celem zabezpieczenia śladów i dowodów przestepstwa lub ewentualnie celem wykrycia, czy też ujęcia sprawcy (25.VI. Nr. 1 K. 79/35).

Art. 1 ust. z dn. 26.III.35 o uwolnieniu od odpowiedzialności karnej w spr. o przestępstwo podatkowe (Dz. Ust. poz. 178/35).

Ustawa powyższa nie ma charakteru ustawy amnestyjnej, mającej na celu darowanie już orzeczonych przez władze administracyjne lub sądy kar, lecz tylko obietnicę niewszczynania ścigania karnego za wymienione w niej przestępstwa podatkowe (art. 2), — warunkowem darowaniem przyszłych ewentualnych kar wzamian za uiszczenie ustawowo należącego się podatku za ubiegłe 3 lata (art. 5) w zależności od wykonania wymogów ustawy, a mianowicie: 1) przyznania się sprawcy lub jednego z nim współdziałającego (jeżeli sprawców jest kilku) do popełnienia przestępstwa podatkowego (art. 2) przed jego ujawnieniem przez władze skarbowe (art. 4 cyt. ust. Druk Sejmowy N. 1099), 2) — przed właściwą władzę, 3) w terminie do dnia 16.VI 1935 r. Wyrazy użyte w art. 1 cyt. ust. „darowuje się kary" należy rozumieć, jako uwolnienie od odpowiedzialności karnej w sensie nieścigania w drodze dochodzenia karnego (25.VI.35. Nr. 1 K. 79/35).

§ 20 niem. ustawy z d. 30.VI. 1900 (Dz. Ust. Rz. N. str. 306) o zwalczaniu zaraźliwych chorób i t. d. Zarządzenia ochronne tępienia szczurów w świetle ustawy niemieckiej.

1. Zarządzenia tępienia szczurów w razie nadmiernego ich rozmnożenia się znajduje całkowite oparcie w przepisach ustawy niemieckiej z d. 30. VI. 1900; w szczególności § 20 teiże ustawy w związku z punktem 6 przepisów wykonawczych z d. 6.X. 1900 (D. U. Rz. N. str. 849) — przewiduje tępienie szczurów nie jako jeden ze sposobów zwalczania dżumy, lecz jako środek zapobiegający niebezpieczeństwu jej wybuchu. 2. Ustawowe upoważnienie do wydania zarządzeń, w celu tępienia szczurów, obejmuje też sposób przeprowadzenia tępienia, a więc wskazanie przez władzę administracyjną określonych środków i miejsc ich nabycia posiada podstawę prawną, zaś niewykonanie rozporządzenia władzy administracyjnej co do rodzaju trucizny i sposobu jej nabycia podpada pod przepisy § 20 i 46 cyt. ustawy niemieckiej i niezależnie od założenia przez sprawcę jakiejś innej trucizny. (13. VI. 35. Nr. 3 K. 643/35).

Art. 19 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 734/33) i art. 9 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 324). Odpowiedzialność za przekroczenie czasu pracy.

W przypadku gdy pracodawca powierzył kierownictwo zakładem pracy innej osobie, lecz bez podania jej nazwiska, stosownie do art. 9 rozp. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. poz. 324), obwodowemu inspektorowi pracy, to za przekroczenie przepisów ustawy z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz 734/33) odpowiada właściciel zakładu, choćby nawet sam zakładem nie kierował (14.XII.1934 r. Nr. 2 K. 1375/34).

Art. 247 Ustawy wodnej z d. 19.IX.22 (Dz. Ust. poz. 574/28). Karalność wykroczeń mimo niedokonania przez władzę obowiązku ostrzeżenia, zawartego w przepisach przechodnich.

Do istoty wykroczenia z art. 45 p. 2 i art. 245 ust. 2 ustawy wodnej nie należy działanie wbrew pouczeniu udzielonemu przez władzę, lecz wyłącznie działanie wbrew ustawie, wobec tego zaniechanie przez władzę udzielenia pouczenia, w myśl art. 253 ust. 2. ustawy wodnej może uzasadnić postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikowi, lecz nie wyłącza przedmiotowych znamion przestępstwa w działaniu naruszającem ustawę. (6. VI. 35. N 3 K. 619/35).

Art. 7 i 8 ustawy z 22.VI.23. (D. U. p. 559) w przedmiocie substancji i przetworów odurzających. Karalność handlu heroiną i haszyszem.

Heroina stanowi pochodną morfiny, będąc jednym z alkaloidów opjum, jak w rozumieniu farmakopeji (Arct. Słownik Ilustr. t. II st. 487, Larousse t. II 1168, Encycl.

Britanica t. II str. 515) tak i w ujęciu ustawy polskiej (art. 7) z d. 22.VI.1923 r. w przedmiocie substancyj i przetworów odurzających (D. U. p. 559) oraz taki charakter heroiny wynika z określenia konwencyj międzynarodowych: z. d. 19.II.1925 r., opjum (poz. 920/27) i z d. 13.VII. 1931 r. o ograniczeniu fabrykacji i uregulowaniu podziału środków odurzających (poz. 97/1934). Heroina, aczkolwiek nie jest wymieniona expressis verbis w art. 7 ust. z 22.VI. 23, podpada pod sankcję art. 7, a nie 8 cyt. ustawy, gdyż mieści się w określeniu art. 7 jako pochodna morfiny, t. j. jednego z alkoloidów opjum. Ani art. 1, który ma charakter deklaratywny, ani art. 7 cyt. ustawy w przedmiocie substancyj i przetworów odurzających, nie wymieniają wyczerpująco wszystkich narkotyków, określając niektóre z nich, jako sole lub pochodne. Wobec nie wymienienia haszyszu w art. 7 cyt. ust. handel, wytwarzanie i t. p. haszyszu ulega karze z art. 8 cyt. ustawy (28.III.35. Nr. 1 K. 103/34).

Art. 28 i 32 ustawy z 31 lipca 1923 o scaleniu gruntów (Dz. Ust. Nr. 92 poz. 833/27).

Z zestawienia przepisów art. 28 i 32 ustawy z 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz.Ust. poz. 833/27) jak i z wyliczonych w tychże artykułach czynności, dotyczących opracowania projektu scalenia, nie wynika, by nakazem p. 3 art. 32 cyt. ustawy objęte były prace pomiarowe przy nanoszeniu projektów scaleniowych na grunt (17.XII. 1934 r. N. 2 K. 1283/34).

§§ 1 i 2 Rozp. Min. Spraw. z dn. 25.VI. 1929 r. w spr. przekształcenia inst. opiek. sądowych na kuratorów nieletnich przy sądach grodzkich i przy sąd. dla niel. (Dz. Ust. poz. 387) w związku z art. 132 K. K.

Kuratorowie nieletnich przy sądach grodzkich są stałymi funkcjonarjuszami służby w zakresie zarządu państwowego (art. 2 Dekr. w przedm. utworzenia sądów dla nieletnich z dn. 7. II. 1919 r. Dz. R. Nr. 14/19 i §§ 1 i 2 rozp. Min. Spraw. z dn. 25. VI. 1929 r., Dz. Ust. poz. 387) i ulegają ochronie z art. 132 K. K. (3. I. 1935 r. N 1 K. 950/ 34).

§ 27 rozp. o post. celnem z 14.III.1930 w brzmieniu § 1 pkt. 10 rozp. Min. Skarbu z 22.II.1932 poz. 105 Dz. Ust. Podanie taryfy celnej niezgodnej z istotnym stanem rzeczy.

Z treści przepisu § 27 rozporządzenia o postępowaniu celnem z dn. 14.3.1930 r. w brzmieniu § 1-go pkt. 10 rozp. Min. Skarbu z 22.II. 1932 poz. 105 Dz. Ust. wynika, że uzupełnienie dokumentu handlowego podaniem pozycji taryfy celnej niezgodnie z istotnym stanem rzeczy, skutkuje odpowiedzialność karną według zasad u. k. s. (art. 49 § 1), w każdym wypadku i bez względu na to, czy dokonane zostało z własnej inicjatywy czy też na skutek wezwania urzędu celnego. (4. II. 1935 r. N 3 K. 1776/34).

§ 21, 2 Rozp. Min. Spr. Wewnętrz. o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych z 30.VI.26 (D. U. p. 406) w zw. z art. 8 § 2 przep. wprow. K. K. i pr. o wykr. Specyfiki farmaceutyczne (lecznicze) w rozumieniu cyt. rozporządzenia.

Skazując oskarżonego z Roz. Min. Spr. Wew. o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych, sąd winien zgodnie z § 2 cyt. rozp. ustalić, czy wyrabiany przez oskarżonego specyfik był przetworem leczniczym, a to ze względu na specyfiki innego charakteru, wyjęte z pod działania cyt. rozporządzenia. Wobec brzmienia § 21 cyt. rozporządzenia przekroczenie niniejszego rozporządzenia będzie karane w myśl obowiązujących postanowień karnych; sprawca czynu zabronionego cyt. rozp. ulegnie karze na zasadzie § 1 art. 8 przepisów wprow. K. K. i pr. o wykr., a nie z art. 27 Pr. o wykr., który nie może mieć zastosowania, jako karzący trudnienie się zawodem bez posiadania uprawnienia (12.IV.35. Nr. 1 K. 77/33).

Art. 38 i inne Rozp. Prez. Rz. o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa, z d. 24.V.27. (D. U. poz. 932/32). Ustalenie czynu niedopełnienia obowiązku „zalesienia".

Niezalesienie sztuczne gruntów leśnych w myśl art. 6, 10, 11, 36 Roz. Prez. Rz. z d. 24.VI.27. r. jest zaniedbaniem dopełnienia prawnej czynności, którą ustawa nakazuje dopełnić w pewnym okresie czasu (art. 6 cyt. rozp.). Nieustalenie w wyroku okresu czasu, w którym zalesienie miało nastąpić, jest nieustaleniem czynu przypisanego sprawcy (art. 16 i 2 pr. o wykr. i art. 1 K. K.—pojęcie „czynu" obejmuje zarówno działanie jak i zaniechanie). Termin, w którym zalesienie ma być dokonane, jak wynika z art. 6 cyt. rozp. (poz. 932/32), w niektórych wypadkach określa się w zależności od odpowiedniego orzeczenia władzy, a w innych wprost od daty wykonania wyrębu lub zaistnienia okoliczności, która spowodowała usunięcie drzewostanu. (29.IV.35. Nr. 3 K. 247/35).

Art. 22 Rozp. Prez. z d. 23.XII.27. (D. U. poz. 996) o granicach Państwa. Niezbędność paszportu jako legitymacji przy powrocie z zagranicy do kraju.

Karalnem jest w myśl art. 22 cyt. rozporządzenia przekroczenie granicy Państwa

bez właściwych dokumentów, co oznacza zatem tak przekroczenie w kierunku zagranicy jak i z zagranicy. Właściwym dokumentem wg. ustawy z d. 17.VII.24. (D. U. p. 672), wymaganym do wyjazdu zagranicę, jest paszport, który zatem stanowi legitymację przekroczenia granicy w obu kierunkach (4.III.35. Nr. 3 K. 1895/34).

Art. 100 rozp. Prez Rz. z 26.I.28. (D. U. p. 64) o kontroli ubezpieczeń.

Działalność instytucji zagranicznej, polegająca na zawieraniu umów ubezpieczeniowych pozornie w formie zaprenumerowania czasopisma tej instytucji, na skutek czego abonent staje się automatycznie ubezpieczonym, w istocie jest działalnością ubezpieczeniową na terenie Polski, podpadającą pod przepisy Roz. Prez Rz. z d. 26.I.28 r. (D. U. poz. 64) i inne przepisy prawne. Pomoc w działalności ubezpieczeniowej instytucji zagranicznej, działającej w Polsce bez zezwolenia odnośnej władzy, jeżeli nie jest przewidziana przepisami szczególnemi, jest karalna z mocy przepisów części ogólnej K. K. o karalności pomocy (art. 27 K. K. i inne) (7.III.35. Nr. 3 K. 12/35).

Art. 10 Ustawy o postępowaniu karno-administracyjnem z dn. 22. III. 28. (D. U. poz. 365) i art. 10 i 18 ustawy o Tryb. Kompetencyjnym z d. 25. XI. 25. (D. U. poz. 897/25).

Orzeczenie sądu powszechnego, wydane z pogwałceniem właściwości władz administracyjnych — nie jest z tego powodu bezwzględnie (z samego prawa) nieważne z uwagi na przepis art. 18 ust. o Tryb. Komp. (D. U. poz. 897/25), który, jako norma mieszana — nie uległ uchyleniu przez art. 1 przep. wprow. K. P. K. (art. 18 cyt. ust. ustanawia, że w wypadku niewytoczenia sporu kompetencyjnego — uznaje się za rozstrzygające orzeczenie sądu). W wypadku, gdy sąd powszechny uzna, iż czyn oskarżonego zakwalifikowany jako oszustwo, nie wykazuje cech tego przestępstwa, natomiast zawiera znamiona wykroczenia (np. gry hazardowej z art. 64 pr. o wykr.), ulegającego kompetencji władz administracyjnych, powinien po merytorycznem rozpoznaniu sprawy w zakresie swojej właściwości wydać orzeczenie, uniewinniające dla braku cech przestępstwa, lecz nie umarzać postępowania. W wypadkach, gdzie ustawa wyraźnie przewiduje możność rozszczepienia czynu na dwie odrębne postacie przestępne i ścigania dwutorowego w zakresie właściwości dwóch władz odrębnych — zarówno skazanie jak uniewinnienie ograniczyć się musi wyłącznie do kwalifikacji poddanej właściwości danej władzy i tylko w tym zakresie nabywa mocy rzeczy osądzonej (10.I.35 N. 2 K. 1400/34).

Art. 10 Roz. Prez. Rz. o postępowaniu administracyjnem z 22.III.28. (D. U. p. 365). Przestępstwa ulegające osądzeniu przez władze administracyjne oraz władze sądowe.

Czyn wykazujący cechy przestępstwa, ulegającego ukaraniu w postępowaniu karnem administracyjnem, a równocześnie cechy przestępstwa, ulegającego ukaraniu w postępowaniu sądowem w myśl cyt. rozporządzenia podlega obu tym władzom w zakresie ich właściwości, sprawa więc osądzona w postępowaniu karnem z tego powodu nie może być umorzona w postępowaniu sądowem (11.III.35. Nr. 2 K. 1905/34).

Art. 2 Rozp. Prez. Rz. z d. 16.II.28. (D. U. p. 160) i art. 11 Rozp Prez. Rz. z d. 24.X.34. (D. U. poz. 851). Pojęcie zagubienia przedmiotów w rozumieniu cytowanych przepisów.

1. Przez dopuszczenie się niedbalstwa przy zagubieniu przedmiotu (art. 2 prawa z 16.II.28. poz. 160 i art. 11 prawa z 24.X.33. p. 851) należy rozumieć także lekkomyślne postępowanie, które doprowadziło do zaginięcia przedmiotu. 2. Zagubienie polega na przerwaniu związku między osobą i rzeczą, spowodowanem działaniem lub zaniechaniem danej osoby i wyrażającem się w trwałym a nie chwilowym tylko braku wiadomości o miejscu znajdowania się przedmiotów powierzonych i utracie możności każdorazowego faktycznego niemi rozporządzenia. 3. Ratio legis cytowanych przepisów obejmuje nie tylko dojście tajnych wiadomości do osób niepożądanych, lecz również inne skutki, spowodowane niedbalstwem. Dla bytu przestępstwa z cytowanych przepisów, o ile chodzi o zagubienie przedmiotów w nich wymienionych, wystarcza, iż sprawca utracił faktyczną możność każdorazowego dysponowania temi przedmiotami, chociażby przedmioty te leżały w obrębie terenu, na który rozciąga się władztwo i dzierżenie sprawcy i chociażby on sam te przedmioty w określonem miejscu pozostawił, lecz o tem zapomniał i w ten sposób pozbawił się normalnego ustosunkowania do nich. (12. II.33. Nr. 2 K. 1734/34).

Art. 165 prawa o sp. akc. z d. 22.III.28. (D. U. poz. 383) z nowel z d. 3.XII.30. (D. U. poz. 664) oraz z d. 27.X.33. (D. U. poz. 801). Skup t. zw. przygotowawczy wzbroniony pr. akcyjnem jako obniżenie kapitału akc.

Tak zwany przygotowawczy skup własnych akcyj z kapitału akcyjnego czyli skup, uskuteczniony przez Spółkę Akcyjną lub jej organ (np. zarządcę) bez zachowania w chwili nabywania trybu art. 122 i nast. pr. akcyjnego, z którego wynika także

obowiązek w chwili nabywania niezbędnego określenia w uchwale Walnego Zgromadzenia Sp. Akc. lub w statucie celu nabycia własnych akcyj (np. umorzenia ich), jest karalny z art. 165 pr. akc., jako niedozwolone prawem obniżenie kapitału akcyjnego, którego stałość i niezmienność (art. 47, 122, 125 pr. akc.) jest szczególnie chroniona cyt. prawem ze względu na powszechne bezpieczeństwo obrotu; stąd nie wyłącza odpowiedzialności z art. 165 pr. akc. brak szkody wierzycieli z powodu dokonania niedozwolonego skupu (15.IV.35. Nr. 3 K. 228/35).

Art. 23 ust. o karach za szpiegostwo (D. U. poz. 106/28). Objekty szpiegostwa.

Objektami, nadającemi się do szpiegostwa, są wszystkie wiadomości i materjały, chociażby tylko luźniej związane były ze sprawą bezpieczeństwa zewnętrznego państwa i nie będące nawet tajemnicami wojskowemi w ścisłem znaczeniu. — Ustawa o karach za szpiegostwo stoi na tem stanowisku, że obecnie, kiedy według teoretyków nauk wojskowych, wojna między państwami musi się sprowadzić do walki całych narodów, niema prawie dziedziny życia politycznego lub społecznego, która w mniejszym lub większym stopniu nie stykałaby się z zagadnieniem obrony państwa (5.II. 35. N. 2 K. 1762/34).

Art. 7, 25 ustawy o zgromadzeniach w związku z art. 162 K. K. Nieopuszczenie zabawy pod gołem niebem na żądanie władzy.

Urządzenie przez stowarzyszenie zabawy pod gołem niebem bez wymaganego art. 7 ustawy o zgromadzeniach (z d. 11. III. 32. D. U. poz. 450) zezwolenia właściwej władzy, nie nadaje przez to zabawie charakteru przypadkowego zbiegowiska z art. 162 K. K., lecz charakter zgromadzenia i ulega sankcji z art. 25 cyt. ustawy w stosunku do winnych pozostawania na niej, mimo wezwania policji do rozejścia się (23. X. 34. N. 3 K. 919/34).

Art. 265 i 70 pr. górniczego (Dz. Ust. poz. 654/1930) w zw. z art. 262 K. K. Dzikie kopalnictwo i jego karalność z K. K.

Z mocy art. 70 ust. 2 pr. górniczego wydobyty minerał „bez względu na to, kto go wydobył“ *ipso iure* wchodzi w skład mienia właściciela pola górniczego; wydobywca zaś jest tylko faktycznym dzierżycielem rzeczy cudzej. Wobec szczególnego przepisu art. 70 ust. 2 pr. górniczego błędnem jest stosowanie cywilistycznych pojęć sposobu nabycia własności oraz powoływania się na analogję z pr. polowania (art. 270 K. K.). Zabór bezprawnie wydobytego minerału przez wydobywcę stanowi przywłaszczenie cudzego mienia ruchomego przewidzianego w art. 262 K. K., a nabycie pochodzącego z przestępstwa minerału może podpaść pod przestępstwo z art. 160 i 161 K. K. (10.I.35 Nr. 3 K. 1634/34).

Art. 9 ustawy o p. p. p. i art. 18 ust. z 28.III. 1933 Dz. Ust. poz. 269 o biurach podań i zakazie udzielania porad prawnych oraz prowadzenia cudzych spraw.

1. Prowadzone zawodowo biuro podań, próśb i porad prawnych, jako na zysk obliczone przedsiębiorstwo, nie może być zaliczone do wolnych zawodów w rozumieniu art. 9 ustawy z 15 lipca 1925 r. Dz. Ust. poz. 550 o państw. podat. przemysł. 2. Charakteru wolnego zawodu nie nadaje zajęciom ani to, że sprawca uprawia je według zasad, wypływających z dawnej niem. ustawy przemysłowej z 21 czerwca 1869 r. ani, że zarządzeniem sądowej władzy administracyjnej otrzymał on upoważnienie do zastępstwa w sprawach cywilnych przed sądem. 3. „Agentów procesowych“ nie można zaliczać do t. zw. obrońców sądowych, wymienionych w art. 9 ustawy o państw. podat. przemysł. i art. 18 ustawy z 28 marca 1933 r. o biurach podań oraz zakazie udzielania porad prawnych i prowadzenia cudzych spraw Dz. Ust. poz. 269/33, istniejących jeszcze w b. zaborach austr. i ros. na podstawie szczególnych przepisów (18. XII. 1934 r. N 3 K. 1472/34).

Art. 61 rozp. Prez. (D. U. 17. VII. 32. poz. 586). Charakter ramowy cyt. przepisu.

Art. 61 cyt. rozp. jest sam w sobie przepisem dyspozycyjnym, który dopiero w związku z odnośnym przepisem karnym, zawartym w U. K. S., określa w poszczególnym wypadku istotę przestępstwa karnego skarbowego (11. II. 35. N. 3 K. 1819/34).

Prawo o stowarzyszeniach (D. U. z d. 27. X. 32. poz. 808). Przejściowe przepisy przy stosowaniu nowego prawa o stowarzyszeniach.

1. Charakter polityczny organizacji nie wyłącza znamion „stowarzyszenia”, gdy istota takiego zespolenia ujawni się w formach organizacyjnych stałych. 2. Prawo o stowarzyszeniach (D. U. poz. 808) nie zawiera przepisów szczególnych przejściowych w materji prawa karnego, procesowego i materjalnego, jak również nie zawiera takich przepisów rozporządzenie wykonawcze z dn. 17.X.32. poz. 964; należy stosować do prawa o stowarzyszeniach ogólne zasady i przepisy przejściowe prawa karnego procesowego i materjalnego (14. II. 35. N. 2 K. 1737/34).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

Zakres właściwości Najw. Tryb. Admin.

1) Przyjęcie w uchwale Komisji Odwoławczej stanu faktycznego niezgodnie z aktami sprawy uzasadnia skargę przewodniczącego Komisji do Najw. Trybunału Administracyjnego. (Wyr. z d. 22.I.1935 r. L. rej. 2334/32).

2) Przewodniczącemu Komisji Odwoławczej nie przysługuje prawo skargi do Najw. Tryb. Admin. na orzeczenie karne Komisji Odwoławczej w przedmiocie grzywien z art. 98 ustawy o państw. pod. przemysłowym. (Dz. U. R. P. poz. 550/25). (Wyr. z d. 26.III.1935 r. L. rej. 1410/32).

W przedmiocie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

15%-wy dodatek do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, ustanawiany co rok w ustawach skarbowych, nie stanowił zmiany zasad tych uposażeń, ustalonych w art. 3 — 7 ustawy uposażeniowej z d. 9 października 1923 r. i wobec tego niewypłacanie tego dodatku nie pociągało za sobą automatycznej zmiany uposażeń funkcjonarjuszów komunalnych w myśl § 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 30 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. poz. 1073) (Wyr. z d. 3.XI.1933 r. L. rej. 2384/31).

Emerytury i zaopatrzenia

1) Podwójne zaliczenie do wysługi emerytalnej okresów polskiej służby kolejowej i innej polskiej służby cywilno-państwowej, przewidziane w ust. 5 § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1932 r. o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" (Dz. U. R. P. poz. 577), ma wpływ nietylko na wysokość uposażenia emerytalnego ale i na uzasadnienie roszczenia o to uposażenie (Wyr. z dn. 12.IV. 1935 r. L. rej. 3837/33).

2) Emerytowi b. państwa zaborczego, który w terminie, zakreślonym art. 90 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 380 z r. 1931), nie zgłosił swych praw do emerytury, przysługuje realizacja tych praw na podstawie art. 95 tejże ustawy, o ile odpowiada wszystkim warunkom tego artykułu (Wyr. z dnia 27.XI.1934 r. L. rej. 3520/32).

W przedmiocie obywatelstwa polskiego.

1) Stałe zamieszkanie, jako tytuł do nabycia obywatelstwa polskiego ustanowiony w art. 3 Traktatu Wersalskiego (Dz. U. R. P. poz. 728/1920 r.) nie jest, o ile chodzi o obszar byłego zaboru rosyjskiego, identyczne z osiedleniem, określonem w art. 2 pkt. 1 lit. *a)* i *d)* ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. poz. 44).

2) Art. 6 rozporządzenia ministerjalnego z 7 czerwca 1920 r. (Dz. U. R. P. poz. 320), o ile nim utratę obywatelstwa polskiego wskutek nabycia obywatelstwa obcego ograniczono tylko do wypadków, w których nabycie to nastąpiło zgodnie z wolą danej osoby, jest niezgodny z art. 11 ustawy z 20 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. poz. 44) (Wyr. z d. 13.XII.1934 r. L. rej. 9612/33).

Sprawy przemysłowe.

Z przepisów art. 60 — 68 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. poz. 468) nie wynika, ażeby gminom zostało przyznane wyłączne prawo urządzania targowisk (Wyr. z dnia 29 marca 1935 r. L. rej. 1604/33).

W przedmiocie podatku przemysłowego.

Faktu powtórnego opodatkowania obrotu z tranzakcyj określonego rodzaju nie usuwa okoliczność, że druga władza przy ustaleniu obrotu innego zakładu tego samego przedsiębiorstwa włączyła do podstaw wymiaru tylko różnicę między sumą przez siebie ustaloną, a sumą przyjętą przez pierwszą władzę w odniesieniu do tych samych tranzakcyj (Wyr. z dnia 5 lutego 1935 r. L. rej. 4315/33).

W sprawach, dotyczących samorządu.

1) Wojewódzki Sąd Administracyjny, dokonując na zasadzie § 8 pruskiej ustawy o właściwości z 1 sierpnia 1883 roku (Zb. ust. prus. str. 237), względnie § 3 pruskiej ordynacji dla gmin wiejskich z 3 lipca 1893 r. (Zb. ust. prus. str. 233) rozliczenia, koniecznego z powodu zmiany granic gminnych, nie jest wiązany kluczem rozdziału, uzgodnionym przez zainteresowane gminy w poprzednich rokowaniach (Wyr. z dnia 30.IV.1935 r. L. rej. 2259/33).

2) Ograniczenie biernego prawa wyborczego do władz gminnych na terenie b. zaboru austrjackiego z powodów wyszczególnionych w § 11 p. 1 i 2 galicyjskiej ordynacji wyborczej dla gmin z d. 12 sierpnia 1866 r. może nastąpić tylko pod warunkiem stwierdzenia wymienionych tam przekroczeń i przestępstw wyrokiem sądowym (Wyr. z dnia 22 marca 1935 r. L. rej. 4288/32).

3) Z art. 11 p. 14 dekretu z 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. poz. 140) nie wynika, ażeby gmina miejska, powziąwszy zamiar prowadzenia za-

kładu rozrywkowego, — była zwolniona od zachowania przepisów, obowiązujących dla osób, ubiegających się o otwarcie takiego zakładu i ażeby władza była pozbawiona w stosunku do gminy tych uprawnień, które jej służą przy udzielaniu zezwoleń na otwarcie zakładu rozrywkowego w stosunku do osób i spółek prywatnych (Wyr. z d. 9.XI.1934 r. L. rej. 4884/32).

W przedmiocie podatków i opłat samorządowych.

1) Okoliczność. iż ustawa, na której oparty był statut gminny, wydany przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn'a 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. poz. 202), uchylona została przez art. 219 tego prawa, nie wyklucza jeszcze możności zachowania mocy obowiązującej postanowień takiego statutu w charakterze przepisów miejscowych na zasadzie art. 420 prawa budowlanego (Wyr. z dnia 20.XI.1934 r. L. rej. 4157/33 w sprawie sporno-administracyjnej A. Ł. w Poznaniu przeciwko Magistratowi m. Poznania w przedmiocie wymiaru opłat kanalizacyjnych).

2) a) Uchwała rady gminnej względnie miejskiej, wprowadzająca opłaty zastępcze z art. 31 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg (Dz. U. R. P. poz 32 z 1921 r.), winna wykazywać rozmiar świadczeń w naturze, przewidzianych w art. 32 tej ustawy, a następnie rozdział świadczeń w robociźnie pieszej, przeliczonych na gotówkę, pomiędzy wszystkich mieszkańców gminy w stosunku do opłacanych przez nich podatków bezpośrednich, a osobno rozdział świadczeń w środkach przewozowych względnie ich ekwiwalentu wyłącznie na płatników, posiadających takie środki przewozowe.

b) Świadczenia drogowe w naturze (art. 29 i 30 ustawy drogowej) nie mogą być wymagane na cele budowy i utrzymania odcinków dróg państwowych wojewódzkich lub powiatowych, przechodzących przez miasto, choćby odcinki te były przez gminę miejską utrzymywane na zasadzie art. 20 ust. 2 tej ustawy.

c) Nałożenie świadczeń drogowych w naturze na płatników podatku od nieruchomości z wyłączeniem mieszkańców gminy, opłacających inne podatki bezpośrednie, niezgodne jest z art. 29 i 30 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg (Dz. U. R. P. poz. 32 ex 1921 r.) (Wyr. z dnia 15.XII.1931 r. L. rej. 6927/31).

W przedmiocie wymiaru opłaty na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

Wobec treści art. 6 ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym z 3 lutego 1931 r. (Dz. U. R. P. poz. 81) obowiązek opłaty trwać może tylko tak długo, dopóki istnieje obciążony nią pojazd mechaniczny (Wyr. z dnia 27 lutego 1935 r. L. rej. 3224/32).

Orzecznictwo Sądów Francuskich

Art. 7, 9 ust. fr. z 7.III. 1925 r. o sp. z ogr. odp. (por. art. 163 i nast. Kod. Handl.).

Udziały w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością pokrywane wkładami niepieniężnemi (aportami) a mianowicie wkładem przedsiębiorstwa handlowego, które w czasie utworzenia spółki nie należało do spólnika taki aport wnoszącego lecz do innej spółki jeszcze niezlikwidowanej, winny być — w rozumieniu art. 7 ust. z 7/III 1925 r. — uważane za niecałkowicie wpłacone. Obojętnem jest, iż w następstwie, wskutek rozwiązania i zlikwidowania tej innej spółki, spólnik aport wnoszący stał się wyłącznym właścicielem przedsiębiorstwa handlowego, gdy taka spóźniona legalizacja (régularisation) nie może ani usunąć wady początkowej, którą nowa spółka była dotknięta, ani pokryć wynikającej z tego tytułu nieważności. Jeżeli spółka jeszcze nie rozpoczęła działalności, wyrok sądowy orzekający rozwiązanie spółki ma moc wsteczną w tym sensie, iż każdy wspólnik może bądź odebrać aport, bądź uchylić się od jego wniesienia, jeżeli tego jeszcze nie dokonał; inna natomiast zachodzi sytuacja, jeśli spółka już działała, ma bowiem w tym wypadku miejsce spółka faktyczna (société de fait), której likwidacja winna się odbyć stosownie do umowy spółki (statutu).

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Rabat z dnia 18 listopada 1933 r.

Art. 1128, 1147, 1148, k. c. (por. art. 50 i n. 239 i nast. Kod. Zob.).

Umowa, która powstaje między przedsiębiorcą eksploatującym ruchome urządzenia rozrywkowe jak zsuwnia po pochyłości, chodnik ruchomy, saneczki i t. p. a jego klijentami, nie jest umową przewozu w ścisłem znaczeniu, ale kontraktem nienazwanym (innomé), na mocy którego przedsiębiorca zobowiązuje się, wzamian za uiszczoną należność, dostarczyć klijentom rozrywki, nie zrządzającej im jednak żadnej szkody. Przedsiębiorca związany zobowiązaniem czynienia, zawierającem również zobowiązanie zapewnienia bezpieczeństwa, winien w razie wypadku być zasądzony na wynagrodzenie szkód i strat, jeżeli nie udowodni, iż niewykonanie zobowiązania zostało spowodowane przyczyną postronną, która nie może być mu poczytaną (w przypadku

klijent przedsiębiorstwa rozrywkowego, dojeżdżając do spodu zsuwni, upadł i złamał nogę). Przedsiębiorca nie może dla uwolnienia się od odpowiedzialności umownej powoływać się na klauzulę nieodpowiedzialności za wypadki, zamieszczoną na afiszach, gdyż takie zastrzeżenie jest bez znaczenia, jeśli idzie o nienaruszalność ciała ludzkiego, które nie może być przedmiotem umowy. Za termin początkowy biegu procentów od sumy odszkodowania przyznanego na skutek wypadku, stanowiącego niewykonanie zobowiązania umownego, może być przyjęty dzień wypadku.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Tuluzie z dnia 23 października 1934 r.

Art. 1131, 1133 k. c. (por. art. 56 — 57 Kod. Zob., art. 11 ust. 2 lit. c ust. o ochr. lok.).

Umowa najmu w celu prowadzenia lupanaru jest nieważna, jako mająca przyczynę przeciwną dobrym obyczajom. Wskutek tego wynajmujący (najmodawca) nie jest uprawniony do dochodzenia od najemcy umówionego czynszu, najemca jednak, jako zajmujący pomieszczenie bezprawnie i bez tytułu, winien być wyeksmitowany z zasądzeniem na rzecz wynajmującego odszkodowania, określonego przez sąd za zajmowanie tego pomieszczenia.

Wyrok SąduApelacyjnego w Nancy z dnia 8 czerwca 1934 r.

Art. 1347, 1984 — 1985 k. c. (por. art. 94 — 103, 110 Kd. Zob. i art. XIX przyp. wprow. K. P. C.).

Listy, aczkolwiek nienapisane i niepodpisane przez osobę, przeciw której są stawiane lecz, jako przez nią podyktowane i wysłane (w przypadku do pełnomocniczki), będące dziełem jej intelektu, stanowią pismo od niej pochodzące i mogące służyć za początek dowodu na piśmie. W szczególności mogą te listy stanowić początek dowodu piśmiennego na fakt zawarcia umowy sprzedaży, będącej przedmiotem tych listów, jeżeli sprzedawca, pod którego dyktando zostały one napisane, zaaprobował ich brzmienie, zatwierdzając samą tranzakcję. Piszący list pod dyktando nie może być uważany za pełnomocnika (osoby dyktującej), którego uprawnienia winny być stwierdzone pismem, jeżeli, zgoła nie reprezentując sprzedawcy, użyczył mu tylko poprostu swych usług, w celu umożliwienia temuż — jako analfabecie — wyrażenia swej woli.

Wyrok Izby Podań Sądu Kasacyjnego z dnia 6 grudnia 1933 r.

Art. 1382, 1383, 1832 k. c. (por. art. 134 i nast. 546 i nast. Kod. Zob.).

I. Stan konkubinatu trwającego czas dłuższy może ustać w każdej chwili z woli jednego tylko konkubina, co nie uprawnia drugiego konkubina do dochodzenia — z tego tylko tytułu — od przerywającego współżycie wynagrodzenia szkód i strat. Natomiast współpraca porzuconego konkubina (polegająca na prowadzeniu różnych spraw, oddawaniu różnorodnych usług, bez żadnego wynagrodzenia, na stopie równości) może w istocie stanowić spółkę faktyczną i uzasadnić roszczenie de in rem verso przeciw konkubinowi przerywającemu współżycie (w przypadku konkubina została bez żadnego powodu, po 17 latach wspólnego pożycia i pracy, porzucona bez żadnych środków do życia, pomimo podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia).

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Aix z dnia 28 grudnia 1933 r.

II. Powództwo o wynagrodzenie szkód i strat, wniesione przez ojca małoletniej służącej przeciwko pracodawcy, któremu powód zarzuca umieszczenie młodej dziewczyny na nocleg, samej, bez odpowiedniego dozoru, w oddzielnym budynku, gdzie miała ona być uwiedzioną przez służącego tego samego pracodawcy i w kosekwencji urodziła nieślubne dziecko, jest pozbawione podstawy prawnej i winno być oddalone, jeżeli poprzedni wyrok oddalił powództwo dziewczyny przeciwko temuż służącemu o uznanie ojcostwa jej dziecka nieślubnego.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Caën z dnia 25 maja 1932 r.

Art. 1984, 2003, 2004 k. c. (por. art. 94 — 103 Kod. Zob.).

Przedstawicielstwo handlowe nie jest najmem sług, ale pełnomocnictwem. Wobec tego odwołanie przedstawicielstwa może uzasadnić roszczenie o szkody i straty tylko wówczas, jeżeli nastąpiło w sposób nieodpowiedni i nie we właściwym czasie, narażając przedstawiciela na straty. Uzasadnione natomiast jest odwołanie wówczas, gdy przedsiębiorstwo handlowe zaprzestało zupełnie zbytu tej kategorji produktów, którą na jego (przedsiębiorstwa) rachunek przedstawiciel handlowy sprzedawał w swym okręgu.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Aix z dnia 22 lutego 1933 r.

Tezy powyższe według Recueil Périodique et Critique Dalloz za r. 1935.

Tomasz Kędzierski.

MŁODY PRAWNIK

DZIAŁ ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedstawiciel „Młodego Prawnika": Jerzy Poznański

STANISŁAW GOCZAŁKOWSKI.

O jednolitość ustawodawstwa karnego dla nieletnich

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na brak koordynacji pomiędzy Kodeksem Karnym i Prawem o Wykroczeniach. Wszakże powoływane wypadki dotyczyły naogół antynomji poszczególnych przepisów i nie upoważniały jeszcze do stwierdzenia sprzeczności zasad w systemie obowiązującego u nas prawa. Co innego, jeśli idzie o kwestję odpowiedzialności nieletnich.

Jak wiadomo, Kodeks Karny z 1932 r. porzucił w tym względzie zasadę odpowiedzialności karnej, opierając się całkowicie na idei wychowania i poprawy. Nie przeczy temu okoliczność, że koncepcja rozeznania, stanowiąca integralną część przepisów o nieletnich we wszystkich nowszych ustawodawstwach klasycznych, znalazła się również i w kodeksie polskim, tam bowiem była ona niezbędnym elementem konstrukcji logicznej (rozeznanie — wina — kara), — podczas gdy w naszym kodeksie koncepcja ta jest niejako zawieszona w próżni ideowej, ponieważ wynikiem stwierdzenia rozeznania nie jest już kara, lecz umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym, który w sensie prawnym niema z nią nic wspólnego; conajwyżej więc rozeznanie może tu odgrywać rolę wskazówki ustawowej w wyborze środków poprawczych, przytem wskazówki o tyle nie wiążącej sędziego w sposób kategoryczny, że ustawodawca zezwolił w art. 71 na stosowanie środków wychowawczych nawet wobec nieletniego, który popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, jeżeli ze względu na okoliczności czynu, charakter nieletniego, albo warunki jego życia i otoczenia, umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie jest celowe. Jeśli się ma na uwadze powyższy charakter ujęcia kodeksowego, to w odniesieniu do terminologji, którą spotykamy w interesujących nas przepisach, należy stwierdzić, że takie zwroty, jak np. „nie ulega karze", nie znajdują właściwego odpowiednika w ich praktycznem zastosowaniu i dlatego jesteśmy skłonni dopatrywać się w nich raczej zewnętrznego wyrazu szacunku dla tradycji, pewnych przyzwyczajeń myślowych, które podyktowały ustawodawcy formułę o skazaniu nieletniego na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Postępowanie to dotyczy wszakże tylko tych nieletnich, którzy popełnili zbrodnię lub występek. Ponieważ wykroczenia wogóle objęte zostały odrębnym aktem ustawodawczym, musiały również i wykroczenia nieletnich poddać się logice tego podziału, w następstwie czego znalazły się w rzędzie przestępstw małej wagi, o charakterze policyjnym i jako takie zostały też potraktowane przez Prawo o Wykroczeniach. Tymczasem z uwagi na ich wyjątkowe znaczenie zasługują one na troskę ustawodawcy nieledwie w tym samym stopniu, co inne przestępstwa, popełniane przez

nieletnich. Ocena bowiem wykroczenia nieletniego powinna być dokonywana na zupełnie innej płaszczyźnie, niż ocena tego samego wykroczenia, popełnionego przez osobę dojrzałą. W niezrozumieniu tego leży źródło błędu, jaki popełniono, dostosowując przepisy o nieletnich do charakteru wykroczeń wogóle. Jest rzeczą dostatecznie znaną, że wśród wykroczeń nieletnich znajduje się duża ilość takich, które stanowią w życiu dziecka pierwszy „zły początek", że wykroczenia te dowodzą nieraz poważnych wad charakteru, złych wpływów środowiska społecznego i t. d. Z drugiej strony istnieją wykroczenia, których nie można inaczej nazwać tylko dziecięcym wybrykiem, objawem normalnej żywości dziecka. I podczas, gdy w pierwszym wypadku stoimy wobec konieczności podjęcia obliczonej na szerszą skalę akcji wychowawczo-poprawczej, w drugim — wszelka interwencja państwa, a tembardziej jego karzącej ręki, staje się zbędna. Otóż Prawo o Wykr. nie stworzyło warunków dla właściwego potraktowania żadnej z powyższych dwóch możliwości.

Nieletni, który popełnił wykroczenie z rozeznaniem, ulega narówni z dorosłymi, karze aresztu. Kodeks, mając na uwadze zbrodnie i występki, nie dopuścił stosowania wobec nieletnich kary więzienia, która z natury swej jest przecież karą poprawczą, tymczasem Prawo o Wykr. wprowadza areszt, a więc czyste malum passionis, karę koercytywną, krótkoterminową, której szkodliwość zwłaszcza dla początkujących przestępców jest uznana w kryminologji, a współczesne ustawodawstwo karne stara się z tych względów zwęzić jej zakres do niezbędnego minimum. Niedość na tem, o ile bowiem, zgodnie z art. 70 K. K., sędzia nie jest ograniczony żadnym formalnym warunkiem, jeśli uzna za wskazane zamienić z a k ł a d p o p r a w c z y na środki wychowawcze, o tyle „władza karząca", w myśl art. 6 Pr. o Wykr., może zamienić a r e s z t na środki wychowawcze jedynie wtedy, jeżeli nieletni w ciągu ostatniego roku nie popełnił wykroczenia z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju. Arsenał środków wychowawczych jest w Prawie o Wykr. bardzo ubogi: upomnienie oraz oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, lub innym osobom, mającym pieczę nad nieletnim, — to wszystko. Pominięto więc tak podstawowy środek, jakim jest zakład wychowawczy.

Wobec przyjęcia konstrukcji winy i kary, pojęcie rozeznania znalazło się w Prawie o Wykr. na właściwem miejscu. Poza tym charakterem logicznej konieczności zyskało ono jeszcze na znaczeniu o tyle, o ile większa zachodzi rozpiętość pomiędzy środkiem wychowawczym a karą aresztu, niż między takim środkiem a zakładem poprawczym, który właściwie jest tylko szczególnym rodzajem pierwszego. Wzrosła zato w stosunku proporcjonalnym szkodliwość wad tego mętnego, nastręczającego niezwykłe trudności przy sprecyzowaniu, pojęcia. Zwłaszcza, że ma mieć z niem do czynienia urząd o charakterze policyjnym. Trudno nie zauważyć, że w okresie, kiedy zewsząd podnoszą się głosy o konieczności niezwykle wysokiego poziomu przygotowania fachowego sędziów dla nieletnich, którzy mają być nietylko dobrymi prawnikami socjologami, ale także i wnikliwymi znawcami duszy dziecka, powierzenie wykroczeń nieletnich sądom starościńskim musi budzić szereg poważnych zastrzeżeń. Niewątpliwie ten stan rzeczy jest poniekąd wynikiem rozproszenia przepisów o nieletnich w różnych aktach ustawodawczych, gdzie mają one charakter przepisów wyjątkowych. W takich zaś wypadkach zawsze, nawet przy najlepszych chęciach ustawodawcy, nie da się uniknąć wpływu tendencyj, przenikających całość; zawsze zaznaczy się pewna skłonność do kompromisu. Dlatego jedy-

nem właściwem rozstrzygnięciem, stanowiącem duży postęp na drodze organizacji prawnej walki z przestępczością, byłoby zebranie przepisów o nieletnich, zarówno w zakresie prawa formalnego, jak i materjalnego i ujęcie ich w ideowo i logicznie zwartą pozbawioną sprzeczności całość. Tak postąpiły te społeczeństwa, które posiadają najlepsze, najbardziej wszechstronnie rozwinięte ustawodawstwo dla nieletnich. A przecież i u nas w Polsce istniał opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt ustawy o sądach dla nieletnich, w znacznej mierze czyniący zadość potrzebie jednolitości.

KRONIKA

Z Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.

1. Drugie plenarne posiedzenie Rady.

Dnia 26 września r. b. odbyło się w Warszawie drugie w dziejach młodego prawnictwa polskiego plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Zrzeszeń Aplikantów Zaw. Praw. R. P., reprezentującej dziś około 3.500 aplikantów adwokackich, sądowych oraz asesorów. W zebraniu wzięła udział Rada Naczelna w pełnym składzie oraz prezesi wszystkich Zrzeszeń Aplikantów w Polsce.

Posiedzenie zagaił przemówieniem Prezes Rady Naczelnej kol. Tadeusz Żenczykowski, poczem złożyli sprawozdania z działalności poszczególnych Zrzeszeń Aplikantów ich prezesi.

Podczas przerwy przedstawiciele Zrzeszeń udali się do p. Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, celem wręczenia Mu dyplomu na I członka honorowego Zw. Zrzeszeń Aplikantów. Po audjencji u p. Ministra reprezentanci Zrzeszeń zostali przyjęci przez p. p. Pierwszego Prezesa S. N. L. Supińskiego, Dyr. Dep. W. Dłouhego oraz Dyr. Dep. A. Kwiatkowskiego, którym wręczyli również dyplomy członków honorowych.

Po przerwie Prezes Rady zapoznał zebranych z zamierzeniami Rady na najbliższą przyszłość. Po ożywionej dyskusji plenarne posiedzenie Rady Naczelnej uchwaliło m. in.: rozszerzenie ram organizacyjnych Związku Zrzeszeń w ogólności, w szczególności zaś przyjęcie do Związku asesorów i apl. notarjalnych, powołanie do życia własnego pisma, mającego na celu informowanie starszego społeczeństwa o dezyderatach oraz poglądach młodego pokolenia prawniczego, zatwierdziło projekty Funduszu Zapomogowego dla aplikantów, oraz przyjęło szereg wniosków organizacyjnych.

Wreszcie Rada Naczelna postanowiła odbycie III plenarnego swego posiedzenia w styczniu 1936 r. w Warszawie, zaś XIII dorocznego Zjazdu delegatów Zrzeszeń w maju 1936 r. w Wilnie, nadając mu zarazem charakter naukowego kongresu.

Zamykając trwające cały dzień plenarne posiedzenie Rady Naczelnej, kol. Prezes Żenczykowski zwrócił się do prezesów Zrzeszeń z wezwaniem nieustawania w dalszej pracy prowadzonej dla dobra ogółu młodych prawników.

2. Rozszerzenie ram Zw. Zrzeszeń.

Plenarna Rada Naczelna w dn. 26.IX.35 r. uchwaliła rozszerzenie ram Zw. Zrzeszeń przez przyjęcie do Związku prawników, pracujących w administracji, samorządzie, bankowości, notarjacie, organizacjach gospodarczych i t. p. Kryterjum ewentualnej przynależności ustali Rada Naczelna, która również określi formy organizacji tych grup młodych prawników.

3. Sprawy prasowe.

W wykonaniu uchwały plenarnego zebrania Rady Naczelnej Zw. Zrzeszeń z dn. 26.IX. r. b. Rada Naczelna rozpoczęła wydawanie z dniem 15.X. 35 r. własnego pisma (miesięcznika) pod nazwą „Współczesna Myśl Prawnicza", powołując na redaktorów kol. Zygmunta Kapitaniaka oraz kol. Jerzego Poznańskiego.

REWIZYTA W RZESZY NIEMIECKIEJ.

W czerwcu r. b. przybyli do Polski, na zaproszenie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń, przedstawiciele Narodowo-Socjalistycznego Związku Młodych Prawników Niemieckich. Przedstawiciele Rady Naczelnej udali się z rewizytą do Niemiec i bawili tam od dnia 17 do 21 września r. b.

Rewizyta nasza a właściwie jej program zostały bardzo starannie przygotowane przez Nar.-Socjal. Zw. Prawn. Niemiec. Na wstępie udaliśmy się z pełnego zabytków i cennych dzieł sztuki Monachjum nowozbudowaną wspaniałą autostradą t. zw. Reichsautobahn, w piękne okolice podgórskie rozległego jeziora Tegernsee, zatrzymując się po drodze w zamku Tegern, zdrojowisku Wissee oraz Kaltenbrunn. Po powrocie do Monachjum zwiedziliśmy siedzibę Centrali Partji Narodowo-Socjalistycznej, gdzie pokazano nam salę obrad Rady głównej Partji oraz gabinet pracy Kanclerza.

Następny etap naszej podróży stanowił Lipsk, w którym wzniesione (1897/1898) z wielkim nakładem kosztów: gmach Najwyższego Sądu Rzeszy, pomnik bitwy Narodów, jak również skromny obelisk dla uczczenia ks. Józefa Poniatowskiego, jako rzeczy najbardziej godne widzenia zostały przez nas obejrzane. Drogę z Lipska do Bremy przebyliśmy samolotem, piękna pogoda umożliwiła nam interesujące obserwowanie charakterystycznego krajobrazu północno-niemieckiego. Po ogólnym rzucie oka na stare miasto w Bremie pojechaliśmy do Bremerhaven, gdzie doznaliśmy bardzo gościnnego przyjęcia od Dyrekcji Norddeutscher Lloyd'u, która udostępniła nam szczegółowe obejrzenie jednego z największych niemieckich okrętów oceanicznych „Europa" (51.000 tonn) imponującego zarówno wielkością, komfortem, jak i doskonałością urządzeń technicznych. Stamtąd przejechaliśmy samochodem do Hamburga, gdzie w miejscowej operze byliśmy na przedstawieniu „Halki", wystawionej z dużą starannością, a następnie po złożeniu wizyty konsulowi generalnemu R. P. prof. Kipie zwiedziliśmy port. Resztę czasu zajęła wizyta u prezesa sądu dla miast hanzeatyckich połączona ze zwiedzeniem gmachu tego sądu oraz zwiedzenie odbudowanego po pożarze (1848 r.) ratusza.

Tu skończyły się nasze zadania natury raczej turystyczno-krajoznawczej, a rozpoczęła realizacja zasadniczych celów naszej wizyty. Do Berlina pojechaliśmy błyskawicznym pociągiem luksusowym „Fliegender Hamburger", który jest jednym z najszybszych pociągów kontynentu. Po przybyciu złożyliśmy przedewszystkiem wizytę p. ambasadorowi R. P. Lipskiemu, który interesował się wynikiem porozumienia z młodymi prawnikami niemieckimi. Dnia 20.IX. r. b. złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem miały miejsce wizyty oficjalne u ministra Sprawiedliwości Rzeszy dr. Gürtner'a, ministra Rzeszy dr. H. Franck'a, prezydenta Akademji Prawa Niemieckiego, oraz u sekretarza Stanu dr. R. Freisler'a, którzy w odpowiedzi na powitanie Prezesa Rady Naczelnej kol. T. Żenczykowskiego wygłosili bardzo serdeczne przemówienia. Pan Minister Dr. Franck podejmował delegację śniadaniem w salonach Akademji Prawa Niemieckiego; na śniadaniu tem był obecny pan ambasador R. P. dr. Lipski w otoczeniu wyższych urzędników ambasady. Po śniadaniu odbyło się zwiedzanie miasta, następnie zostaliśmy przyjęci przez zastępcę ministra Francka jako kierownika Związku Prawników Niemieckich Dr. Raake w gmachu tegoż Związku, gdzie także odbyła się konferencja delegacji polskiej, z przedstawicielami Związku Młodych Prawników Niemieckich pod przewodnictwem dr. Rühlego w celu ustalenia form współpracy pomiędzy organizacjami, w ramach porozumienia zawartego w czerwcu r. b. w Warszawie. W wykonaniu tego porozumienia projektowane jest urządzenie pierwszej wycieczki niemieckiej do Polski na początku roku przyszłego, przyjazd jednego z kolegów z Niemiec z odczytem o nowem prawie niemieckiem do Warszawy oraz wzajemnie odczyt prawnika polskiego w Berlinie. Tegoż wieczoru odbył się bankiet na cześć naszej delegacji urządzony przez Związek Młodych Prawników Niemieckich w Domu Prasy.

Ostatni dzień spędziliśmy w okolicach Berlina: całe przedpołudnie zajęło nam zwiedzenie świeżo wykończonego więzienia karnego w Brandenburgu (Strafanstalt Brandenburg-Havel-Görden), zbudowanego w 1931 roku, dzięki interesującym i wszechstronnym objaśnieniom jakich udzielał nam dr. Schwerdtfeger, dyrektor tego zakładu. Wracając z Brandenburga, obejrzeliśmy obóz Służby Pracy (Arbeitsdienstlager), którego członkowie pracują obecnie w warsztatach kolejowych. Na zakończenie wycieczki zatrzymaliśmy się w Potsdamie, gdzie byliśmy goszczeni przez Nadburmistrza gen. Friedrichs'a i zwiedziliśmy piękny zamek Sans-Souci i historyczny park.

Na tem skończył się nasz interesujący i nadzwyczajnie ciekawy pobyt w Rzeszy, do którego uprzyjemnienia przyczyniło się w ogromnej mierze bardzo gościnne i serdeczne zajęcie się nami przez kolegów niemieckich, że wymienię tu w szczególności kierownika Związku Młodych Prawników Niemieckich Radcę Min. G. Rühle'go i jego zastępcę Referendarza H. Kramarz'a, od których doznaliśmy bardzo starannej i wprost troskliwej opieki oraz niezwykle gościnnego przyjęcia w czasie całego naszego pobytu w Rzeszy.

Jerzy Wielowieyski.